

# PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

Listopad 1947

Nr. 11 (17)

## SPIS TREŚCI

### ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

ZADUSZKI .....	1
POLITBIURO FPR — <i>St. Przybysz</i> .....	3
MICHAJŁOWICZ A ARMIA KRAJOWA — <i>J. Nowak</i> .....	10
PO UCIECZCE ŚT. MIKOŁAJCZYKA Z POLSKI .....	19
PIERWSZE MIESIĄCE KONSPIRACJI — <i>T. Zawadzki</i> .....	19
KATOLICYZM W ANGLII — <i>W. A. Zbyszewski</i> .....	25
NIEMCY W POLITYCE SOWIETÓW — <i>M. Rumillo</i> .....	30
INCYDENT W SINKIANGU — <i>T. Weryha</i> .....	34
ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ .....	39
FAKTY I KOMENTARZE .....	43
CYFRY .....	48

### POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

PRACE RZĄDU .....	49
LIST RADY POL. STRONNICTW POLITYCZNYCH .....	50
KRAJ .....	51
WYCHODŹSTWO .....	54

### PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY .....	59
PRZEGLĄD GOSPODARCZY .....	70
PRZEGLĄD KULTURALNY .....	72
PRZEGLĄD WYDAWNICZY .....	73
W KULISACH POLITYKI .....	76

### DOKUMENTY:

NOTA ŚT. ZJEDNOCZONYCH DO RZĄDU WARSZAW- SKIEGO .....	79
--	----

## BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU)

- Bączkowski, Włodzimierz. *Towards an Understanding of Russia. A Study in Policy and Strategy*. Str. VIII, 216. Printed in Palestine by Hamadpis Liphshitz Press, Jerusalem, 1947. Cena 1 /-.
- Blaschke, Adam. *Instalacje elektryczne w Wielkiej Brytanii (domowe)*. Praktyczny podręcznik dla elektrotechnika. Str. 200. Alma Book Company, Ltd., London, b.r. Cena 12/6.
- Bogusławska, A. *Ludzie walczącej Warszawy*. Str. 184. h.w. Zachodnie Niemcy, 1947. Cena 7/-.
- Bohdanowicz, Leon. *Les Musulmans en Pologne*. Origine, histoire et vie culturelle. Couverture Zygmunt Kowalewski. Str. 32. Dowództwo Jednostek Wojska w Środkowym Wschodzie. Wydział Opieki Nad Żołnierzem. Jerusalem, 1947.
- Brunot, Louis. *Pologne d'hier et d'aujourd'hui*. Str. 270, 2 nrb. Ed. „Raisons d'être”. Explication de Notre Temps. Paris, 1947. Cena 155 fr.
- (Bykowska Maurycja) Maurycja Bykowska. 1809-1946. Str. 8. Fundacja Popierania Bibliotekoznawstwa imienia Maurycji Goczalkowskiej, 4. Frankfurt/M., 1946.
- Cole, G. D. H. *The Intelligent Man's Guide to the Post-War World*. Str. 1143. Victor Gollancz, Ltd. London, 1947. Cena 21 /-.
- Czerwinski, Wincenty. *Zasady kalkulacji kosztów własnych w rzemieślniczym wytworze szlifierskim*. Wydrukowano na zlecenie Polskiej Centrali Oświatowej w Niemczech. Str. 45. Wyd. T. Starczewskiego. Celle, 1946.
- Herman, L., Wróblewski, T. (oprac.). *Podstawowe wiadomości z fizyki*. Str. nrb. 2, 60, 2 nrb. Sztab Główny. Oddział Szkolenia Zawodowego. Londyn, 1946.
- Fajans, Ronian. *Douze ans dans la tourmente*. Preface de Leon Noel, Membre de l'Institut, Ambassadeur de France. Str. 234, 1 k. nrb. La Jeune Parque, Paris (1947). Cena 14/6. (270 fr.).
- Fiedler, Arkady. *Kanada pachnąca żywicą*. Str. 2 7. Imprimerie Saint-Joseph-Montreal — Canada, 1947. Cena 8/6.
- Fiedler, Arkady. *Ksibysz piewają w Ukajani*. Polskie wydanie ogólne — szósté, w Imperium Brytyjskim — drugie. Str. 199. Imprimerie Saint-Joseph. Montreal-Canada, 1946. Cena 8/6.
- Goldman, Stanisław. *Słownik miniatury „Dux” angielsko-polski*. (Przedrukowano z wyd. Składnicy Księgarskiej w Edinburgu). Str. nrb. 7, szp. 524. Wydawn. A. Markiewicz. Celle (1946).
- Heyst, Axel. *There shall be no Victory*. Diary of a European. Str. 336. Victor Gollancz Ltd. London (1947). Cena 16/-.
- Hill, Russell. *Struggle for Germany*. Str. 191, 1 nrb. Victor Gollancz. London 1947.
- Hoffman, Henryk. *Jak mieć zdrowe dziecko*. Str. 96 (powieć). Dział wydawniczy Delegatury P.C.K. przy 2 Korpusie. 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946. Cena 2/6.
- Jastrzębiec, Bohdan (oprac.). *Podstawowe wiadomości z chemii*. Str. 40. Sztab Główny. Oddz. Szkolenia Zawodowego. Londyn, 1946.
- Józef z Wilczy (opr.). *Seniuk polski oraz przepowiednia tyniecka*. Str. 48. Londyn, 1947.
- Karolak, Zygmunt. *Szkice, rysunki wykonane w Niemczech 1945-1946*. Str. nrb. 1, tabl. 29. Wyd. J. Zimbiński. Hanower, 1946.
- Kochanowski, Jan. *Treny*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Tadeusz Suko. Str. XXVII, 56, 3 nrb. Wydawn. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze. (Przedruk: Biblioteka Narodowa, S.I. Nr. 1). Hanower, 1946.
- La Farge, Henry (ed.). *Lost Treasures of Europe*. 427 Photographs. Str. 39, 1 nrb 176 tabl. B. T. Ratsford. London, 1946.
- Loukomski, George K. *Jewish Art in European Synagogues*. From the Middle Ages to the Eighteenth Century. Str. 182, 11. Hutchinson, London, 1947. Cena 63/-.
- Machalski, J. i Rapaczynski, B. M. (oprac.). *Podręczny słownik techniczny w 6-ciu językach*. Polski-angielski-niemiecki-hiszpański-portugalski. Słownictwo z głównych dziedzin techniki i rzemiosła, oraz zasadnicze terminy handlowe. Str. 670. Printed by Williams, Lee and Co., Ltd. „Disce” Publications, Ltd. London (1947).
- Makuszyński, Kornel. *Rzeczy wesole*. Okł. pnoj. W. Jastrzębowski. Str. 146. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946.
- Ma-ska M. *Na hacznosc przed bocianem*. Jak pielęgnujemy niemowlęta. Str. 41. Orosdek Zapasowy P.W.S.K. Papienburg, styczeń, 1947. Cena 2 /-.
- McKay, W. B. *Podręcznik ciesielstwa* (Carpentry). Str. 270, 1 k.nrb. The Vista Press Ltd. Biblioteka Szkolenia Zawodowego, T.I. Londyn, 1947. Cena 12/6.
- Miciński, Bolesław. *Portret Kantora i trzy eseje o wojnie*. Str. 98, 1 k.nrb. Instytut Literacki. Rzym, 1947. Cena 5/6.
- (Mickiewicz, Adam) Adam Mickiewicz. *Po sluci devetdeset i edna godina od smrti mu*. (Red.: P. Sinekov, Iv. Kekov, Chenrik Dankovic, Lilijana Lackova, Preslav K'rsovski, Atanas Dalcev. Chu-

(Ciąg dalszy na str. 3 obok)

# PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

LONDYN, LISTOPAD, 1947

Nr. 11 (17)

## ZADUSZKI

Początek listopada jest czasem zwracania myśli ku ludziom, których zabrała śmierć. Obecne pokolenie polskie obchodzi dzień zaduszy ze szczególnie ciężkim sercem. Świeża pamięć przypomina nieprzeliczone zgony z czasów krwawej okupacji niemieckiej.

Ale maszyna zagłady nie zatrzymała się z chwila ustania tej niemieckiej okupacji. Na teren Polski przyszedł inny totalizm ze swoją fanatyczną ideologią, zoologicznym stosunkiem do człowieka i z niemyślnym aparatem tajnej policji. Ludzie giną potajemnie, roztrzeliwani są i wieszani z „wyroku” „sądów”, giną od ciężkich warunków przeladowanych więzień, z niedożywienia, z nieleczonych chorób, ze stachanowskiego „wysięgu pracy” ponad siły.

Ten posiew śmierci, świadomie zadawanej, wynikającej z planu, śmierci metodycznej, objął nie tylko Polskę, ale rozciągnął się na cały teren, ogarnięty dominacją Rosji sowieckiej. Przed ludźmi, którym się opowiada o powstaniu nowej wspaniałej epoki szczęśliwości człowieka, usiuhie się równocześnie ukryć ten oczywisty fakt, że tym komunistycznym narodzinom, trwającym już trzydzieści lat, towarzyszy stale — śmierć. Nawet nie śmierć w walce, w zmaganiu się, na barykadach, ale śmierć podstępna, skryta, piwniczna, przegłuszona warkotem rozpuszczanych motorów samochodowych.

Lecz przecież, mimo najstaranniejszych zabiegów, faktu tego ukryć się nie da. Kto umie patrzeć, kto ma odwagę myślenia, ten wie, że ustrój komunistyczny najgłośniej

reklamujący frazesy wolności i szczęścia, niesie ze sobą śmierć, w znaczeniu dosłownym i przenośnym. Śmierć jest symbolem tego systemu.

Trwa ona nieustannie. Ale uświadomiamy ją światu w zgęszczeniu, przerażającym skrócie takie wypadki jak zamordowanie Michajłowicza, jak zaginięcie w lochach N.K.W.D. Okulickiego, jak sądy ludowe w Bułgarii z przed dwóch lat, kiedy w ciągu kilku tygodni wymordowano kilkuset najlepszych synów tego kraju, jak ostatnio zlikwidowanie grupy przywódców opozycji węgierskiej, jak powieszenie przywódcy opozycji bułgarskiej, Petkowa. A to przecież nie koniec. A to przecież nie wszyscy. Więzienia są przepełnione, zaginięcia osób w sferze sowieckiej powszechne, przygotowywane są nowe parodie procesów.

★

Dziś, gdy świat zachodni wreszcie zrozumiął, czym jest komunizm i Rosja sowiecka, nie można wyjść ze zdziwienia, jak politycy zachodu mogli wogóle przez pewien czas po zakończeniu ostatniej wojny myśleć o ułożeniu pokoju przy istnieniu takiego systemu śmierci na przestrzeniach połowy świata. Nawet gdyby wszystkie inne warunki składały się były na możliwość trwałego pokoju, od samej ilości nieustającego bólu ludzkiego, zadawanego przez Rosję i od ogromu zadawanej przez nią ludziom śmierci musiałby rozpaść się w końcu tak układany pokój.

Opowiadają ludzie, którzy przeszli przez Rosję, że w niezliczonych obozach koncentracyjnych miliony ludzi do końca swoich strasznych

dni wierzą w nadejście odmiany, wyczekują wyzwolenia z nieuchronnie nadchodzącej śmierci. Wiarogodni świadkowie opowiadają o tym, że gdy armia sowiecka wycofywała się pod uderzeniami niemieckimi z zajętych przez siebie terenów, N.K.W.D. wymordowywało więźniów z miejscowych więzień. Wiarogodni świadkowie stwierdzają, że gdy ta sama armia po kilku latach wracała do krajów środkowej Europy, pierwszą jej czynnością było wymordowywanie w każdej miejscowości pewnej ilości upatrzonych z góry ludzi. W Polsce mordowano według spisów, przygotowanych wówczas przez „patriotów“, którzy dziś rządzą krajem.

Czego nie zdołano wykonać w zamieszaniu przyfrontowego rozgardiaszu, wykańczają to teraz „sądy“ ludowe, lub lochy różnych urzędów bezpieczeństwa. Kryterium w stosunku do mordowanych jest to samo, co przedtem, co więcej! jest to samo, którego trzymali się Niemcy w stosunku do podbitych ludów: do poniesienia śmierci przystępuje ofiarę nie jakaś wina, ale prosty ludzki patriotyzm, pewne cechy psychiczne, pewno wewnętrzne znamie, które zdaje się upewniać oprawców, że taki a taki człowiek, to typ beznadziejny z ich punktu widzenia, nie ma nadziei na jego przerobienie.

W samej Warszawie jest w tej chwili 14 wielkich więzień, większość z nich jest ukryta pod pozorem obiektów wojskowych, których strzegą posterunki, i mieszkańcy stolicy nie wiedzą o ich istnieniu. Za czasów niemieckich więzienia w Polsce były przeladowane ponad miarę. Wobec jednak tego, jak jest teraz, można mówić o przestronności więzień za czasów okupacji niemieckiej. Wzorem sowieckim ludzie po celach stłoczeni są tak, że nie mogą się poruszać, a spać muszą w pozycji siedzącej. Cela na dwadzieścia osób mieścić musi 140 a nawet więcej ludzi. Jedzenie w ilości nie mogącej utrzymać przy życiu.

Nawet nie potrzeba karta, czy enkawudzisty. Ludzie w tych warunkach mrą bez niczyjej pomocy.

\*

Bezmierna obrzydliwość zawarta jest w obłudzie czczenia pamięci ofiar terroru niemieckiego, jakie nieustannie inicjuje reżim warszawski. To on przecież dał inicjatywę do stworzenia międzynarodowej unii ofiar terroru politycznego, to on obwozi gości zagranicznych po terenie Oświęcimia, sypie kopiec w Majdanku, zakłada już trzecie muzeum martyrologii polskiej, zamawia przy każdej okazji nabożeństwa ku uczczeniu skrycie pomordowanych przez Niemców, zamawia i popiera książki opisujące zbrodnie niemieckie w więzieniu mokotowskim, czy więzieniu krakowskim na Montelupich...

... w tej samej chwili, kiedy takie na przykład więzienie na Montelupich w Krakowie jest świadkiem takiej samej szklarni ludzkiej, w skali i sposobie nie mniej okrutnej od tej, którą stosowali Niemcy.

Równocześnie głośno reklamuje się tę krwawą „demokrację ludową“, pomiot rewolucji bolszewickiej, jako wyzwolenie człowieka z nędzy, ucisku i obawy. Rząd Polski w Londynie i całą polską emigrację obrzuca się mianem reakcji, epitem wrogów postępu i wyszyskiwaczy pracującego ludu. Państwa anglosaskie, które zwracają się przeciw komunizmowi, przedstawiane są jako te siły na świecie które niszczą człowieka, uciskają go, wyszyskują, wydobywają ostatni dech wysiłku.

Jeśli nic nie chce się już innego na te obłudne argumenty powiedzieć, to powiedzieć przynajmniej trzeba to: — ale nie mordują.

Pozwalają zachować człowiekowi życie i mieć szansę na walkę o zmianę niedoskonałych warunków. I to one, jakie tam już są, dają jedyną nadzieję na przerwanie tego pasma śmierci, które szaleje na terenach, opanowanych przez Sowietów — i na lepsze jutro człowieka.

St. Przybysz

## POLITBIURO PPR-u

### LUDZIE KTÓRZY RZĄDZĄ DZISIAJ POLSKĄ

W poprzednim numerze „Przeglądu Polskiego“ zamieściliśmy artykuł tego samego autora analizujący skład Centralnego Komitetu PPR-u, obecnie dajemy uzupełnienie tego artykułu omawiające Politbiuro PPR-u, które jest najwyższą władzą rządzącą dzisiaj Polską z ramienia Rosji sowieckiej. Artykuł ten był ogłoszony w Szwajcarii w „Basler Nachrichten“ z dnia 31.7.47. p.t. „Wer registert heute Polen“.

#### Organizacja i ludzie

Każdy, znający choćby pobieżnie obecne stosunki w Polsce, wie, że Polską rządzą agenci sowieccy. Oczywiście, faktowi temu zaprzeczą ludzie związani bezpośrednio lub pośrednio z reżimem warszawskim. Aby jednak tę znaną powszechnie sprawę oświetlić faktami i nazwiskami, publikujemy szereg informacji, zasługujących na głębszą uwagę.

Wiadomo powszechnie, że Rosją sowiecką rządzi partia komunistyczna, nosząca nazwę „Wszchrosyjskiej Komunistycznej Partii bolszewików“. Na czele tej partii stoi Komitet Centralny, wybierany przez zjazd (kongres) delegatów. Rzeczywistym jednak kierownictwem partii, a przez nią i Rosji, jest t.zw. Politbiuro (biuro polityczne), organ nawpół zakonspirowany, którego dyrektywy obowiązują bezapelacyjnie zarówno organizację partyjną, jak i cały aparat państwowy. Sekretarz Politbiura jest jego kierownikiem i jest najpotężniejszą osobistością w Z.S.S.R. Tą właśnie drogą, poprzez urząd sekretarza Politbiura KC. WKP (b), doszedł Stalin do swojej dyktatorskiej wszechpotęgi w Rosji.

Organizacja Komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej (PPR) kierującej w Polsce t.zw. „Blokem Demokratycznym“, oparta jest ściśle o wzory sowieckie. Na czele PPR stoi Komitet Centralny,\* wy-

bierany przez Kongres partyjny. Kongres jest ciałem doradczym (opiniodawczym), a KC. PPR jest organem kierowniczym i wykonawczym. Przy KC. PPR jest utworzone Politbiuro PPR, którego kongres nie powołuje i które nie jest odpowiedzialne ani przed kongresem, ani przed KC.

Kto powołuje Politbiuro PPR? Cały skład Politbiura PPR mianowany jest przez Politbiuro WKP (b). Jest ono ekspozyturą sowieckiej partii WKP (b) i państwa ZSRR w Polsce. Działalność jego otaczana jest tajemnicą i o tej działalności w zasadzie wiedzą tylko członkowie KC. PPR.

Jakież jest zakres kompetencji i prac Politbiura PPR? Ogólnie biorąc, ma ono decydujący wpływ na sprawy polityczne, wojskowe, gospodarcze i kulturalne Polski. Władza jego nie jest ograniczona przez żaden czynnik partyjny, ani państwowy. Władzę tę może jedynie ograniczyć Politbiuro WKP (b), skąd też płyną dyrektywy i instrukcje dotyczące rządzenia Polską.

Kompetencje i prace Politbiura PPR wynikają z jego poczwórnej roli: 1) ekspozytury WKP (b) i agencji ZSSR, 2) poufnego organu Kominternu, 3) najwyższego organu PPR i 4) najwyższego zamaskowanego kierownictwa w państwie polskim.

Z dziedziny wojskowej kompetencje Politbiura PPR obejmują: sprawy wychowania, częściowo per-

\* Patrz artykuł „Komunistyczna partia w Polsce“ *Przegląd Polski* Nr. 10 str. 13.

sonalne, sprawy kontroli i wywiadu. Ale sprawy operacyjne, uzbrojenia, ćwiczenia i organizacji należą bezpośrednio do kompetencji sztabu ZSRR.

Politbiuro PPR ma decydujący wpływ na generalny sekretariat KC. PPR i przez ten sekretariat kieruje partią. Prawie wszyscy członkowie Politbiura PPR wchodzi w skład KC. PPR. Całe kierownictwo partii, nominacje, organy partyjne i polityka partii — uzależnione są od decyzji Politbiura PPR.

Politbiuro PPR składa sprawozdania ze swojej działalności do WKP (b) i udziela opinii rozmaitym sowieckim czynnikom.

Politbiuro PPR składa się z 9-ciu członków i 2-ch zastępców. Obecny skład osobowy Politbiura charakteryzujemy poniżej. Ten skład stanowi dzisiaj faktyczną dyktatorską władzę w Polsce.

W taktyce politycznej Politbiura PPR zaaprobowane zostało przez Stalina stanowisko Gomółki (ps. „Wiesław”), że należy całą działalność komunistyczną w Polsce ubrać w barwy biało-czerwone, że należy starannie maskować wpływ ZSRR na Polskę, a to nie tylko ze względu na politykę zagraniczną, ale i na nastroje narodu, który ma wysokie poczucie włości, patriotyzmu, pragnienie niepodległości i żywi niechęć i nieufność do Z.S.R.R.

Dla głębszego zamaskowania działalności Politbiura PPR, wszelkie jego pisma wychodzą nazewnątrż jako pisma i instrukcje KC. PPR. Do politbiura WKP (b) pisma kierowane są bez tej osłony.

#### Członkowie Politbiura P.P.R.

1. **BERMAN Jakób**, sekretarz i faktyczny kierownik Politbiura K.C. PPR, lat 44, funkcjonariusz Kominternu<sup>1)</sup>, członek Wydziału

1) Komintern — Komitet Wyk. Międzynarodówki Komunistycznej, po ros. I.K.K.I. od „Is্পolnitielnyj Komitet Komunistycznego Internacjonalna“.

Wojskowego WKP (b)<sup>2)</sup>, agent NKWD. Jest łącznikiem między władzami rządu warszawskiego i Moskwą.

Oficjalne stanowiska: Podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów. Poseł do Sejmu w 1947 r. z listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego).

2. **ZAMBROWSKI Roman**, I-szy zastępca sekretarza Politbiura K.C. PPR, lat 38, robotnik - metalowiec. Agent Kominternu. Przed wojną aktywny komunistą dwukrotnie karany więzieniem za działalność wywrotową. Przeszedł gruntownie partyjne przeszkolenie komunistyczne w Rosji Sowieckiej. Pułkownik z armii Berlinga, gdzie był kierownikiem Wydz. Polityczno-Wychowawczego I armii. Odznaczony sowieckim orderem Czerwonej Gwiazdy.

Oficjalne stanowiska: II-gi Wicemarszałek Sejmu, Członek Rady Państwa, przewodniczący Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, Kierownik Polityczno-Wychowawczy ORMO<sup>3)</sup>. Poseł do Sejmu w 1947 roku z listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego).

3. **MINC Hilary**, II-gi zastępca sekretarza Politbiura K.C. PPR, lat 42, ekonomista. W latach 1925 - 1928 studiował prawo i ekonomię we Francji, skąd go wydalono (1928) za działalność komunistyczną-wywrotową. W okresie 1930 - 1937 urzędnik Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie i równocześnie aktywny członek K.P.P.<sup>4)</sup>.

W latach 1940 - 1942 profesor „uniwersytetu“ w Samarkandzie. W 1943 razem z Wandą Wasilewską organizuje Komunistyczny Związek Patriotów Polskich w Moskwie. Przeszkolenie partyjno-komunistyczne przeszedł w Rosji. Agent Kominternu.

2) Wszzechrosyjska Komunistyczna Partia bolszewików.

3) Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej.

4) KPP — Komunistyczna Partia Polski.

Oficjalne stanowiska: Minister Przemysłu i Handlu od lipca 1944 bez przerwy. Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Poseł do Sejmu w 1947 z listy okręgowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego) w Gliwicach.

4. **BIERUT Bolesław, Eugeniusz**, vel Bienkowski, vel Rutkowski, członek Politbiura K.C. PPR, lat 55, drukarz, funkcjonariusz Kominternu, obywatel sowiecki. Działacz komunistyczny od początków powstania KPP. W latach 1919 - 1923 terenami jego działalności wywrotowej były głównie okręgi: Warszawski i Zagłębia Dąbrowskiego. Odbывa szereg nielegalnych wypraw do Z.S.R.R. Ukończył w Moskwie specjalne kursy dla zawodowych funkcjonariuszy Kominternu i został w 1923 r. mianowany funkcjonariuszem sekcji polskiej Kominternu. W 1927 r. aresztowany w Polsce, zwolniony za kaucją, ucieka do Z.S.R.R. W 1928 r. mianowany członkiem i sekretarzem Komisji Kontroli Partyjnej K.P.P. która była ekspozyturą G.P.U.<sup>5)</sup>, a członkowie zakonspirowani urzędnikami G.P.U. Był następnie wysłany do Wiednia i Pragi w charakterze funkcjonariusza Kominternu na Europę Środkowo-Wschodnią.

W 1932 r. zjawił się znów w Polsce. Aresztowany i skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 7 lat więzienia za działalność antypaństwową, został w drodze wymiany odesłany do Rosji Sowieckiej, już jako obywatel sowiecki. W okresie czystek trockistowskich w Rosji powierzono mu oczyszczenie szeregów KPP z trockistów, co w rezultacie doprowadziło do wymordowania wszystkich ówczesnych przewodców KPP z Leńskim na czele. W lecie 1943 r. przerzucony zostaje do Polski na teren okupacji niemieckiej z zadaniem objęcia kierownictwa nad całą organizacją komu-

5) G.P.U. — dawna Czezechyżajka, później NKWD, obecnie MGB.

nistyczną w Polsce i z poleceniem przeprowadzenia akcji dywersyjno-rozkladowej w ośrodkach politycznych i wojskowych Polski Podziemnej (partie, Delegatura, AK etc.), Organizator Komunistycznej Krajowej Rady Narodowej (KRN), zostaje obrany jej przewodniczącym w konspiracji w Warszawie w dniu 1.1.1944 r. Przenosi się latem 1944 do Lublina, następnie do Moskwy. W oparciu o komunistyczny Związek Patriotów Polskich w Moskwie tworzy komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. W oparciu o bagnety sowieckie wraca do Polski, jako „prezydent“.

Oficjalne stanowiska: b. przewodniczący K.R.N., Przewodniczący Rady Państwa, Prezydent Państwa, poseł do Sejmu 1947 r. z listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego).

5. **GOMÓŁKA Władysław** (ps. Wiesław), członek Politbiura K.C. PPR, lat 42, funkcjonariusz Kominternu. Ślusarz w przemyśle naftowym, przed wojną działacz komunistyczny na terenie Związku Zawodowego Pracowników Chemicznych, członek i płatny funkcjonariusz Kom. Partii Polskiej. W latach 1926, 1932, 1936 — trzykrotnie aresztowany za działalność antypaństwową. W latach 1940 - 1941 przebywa we Lwowie. W 1942 r. sekretarz warszawskiego okręgu PPR. Od 1943 r. pełni funkcje generalnego sekretarza PPR, równocześnie pracuje w warszawskim dowództwie Gwardii Ludowej (komunistycznej). Wyszkolenie komunistyczne przeszedł w Rosji Sowieckiej.

Oficjalne stanowiska: Generalny Sekretarz Komitetu Centralnego PPR, pierwszy Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Ziem odzyskanych. Poseł do Sejmu 1947 z listy okręgowej 36 (Wrocław) komunistycznego „Bloku Demokratycznego“.

6. **SPYCHAŁSKI Marian**, członek Politbiura K.C. PPR, lat 41, inżynier architekt. Funkcjonariusz

Kominternu. Syn robotnika z Łodzi. Jako student na Politechnice Warszawskiej aktywny członek komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i innych komunistycznych organizacji. W latach 1933 - 1935 sekretarz komitetu okręgowego KPP na okręg poznański i członek MOPR (komunistyczna Międzynarodowa Org. Pomocy Rewol.). Od 1935 r. do wybuchu wojny był kierownikiem Wydziału Planowania Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy. Równocześnie działacz komunistyczny na terenie organizacji zawodowych architektów i urbanistów. W listopadzie 1939 r. udał się z Warszawy do Lwowa, gdzie odbył rozmowę z sowieckim generałem Iwanowem, ówczesnym komendantem okupowanych poł.-wschodnich ziem polskich. Ta rozmowa zdecydowała o jego dalszej działalności. W grudniu 1939 r. powraca do Warszawy, organizuje komunistyczne ośrodki, w 1941 roku utworzył komunistyczny „Związek Walki Wyzwoleńczej“ (prezes i kierownik działu wojskowego), a w styczniu 1942 roku z całą tą organizacją wchodzi do PPR. Brał udział w styczniu 1942 w naradach grup komunistycznych z przybyłym z Moskwy wysłannikiem IV Oddz. Szt. Armii Czerwonej i pełnomocnikami Kominternu. Z polecenia KC. PPR zorganizował Spychalski w maju 1942 r., pod kierunkiem sowieckiego płk. Klebowa, pierwszy oddział „Gwardii Ludowej“ i objął funkcję szefa sztabu tego oddziału. Organizator komunistycznej Krajowej Rady Narodowej (K.R.N.), na pierwszym jej posiedzeniu zostaje jej członkiem („posłem“) z ramienia Gwardii Ludowej. Dnia 16 marca 1944 roku wysłany zostaje do Moskwy, jako jeden z czterech członków samowzajemnej delegacji „Polskiego Ruchu Podziemnego“. Po powstaniu komunistycznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, mianowany szefem wojsk Berlinga. Po wypędzeniu Niemców z Pragi, jako pierwszy komunistyczny prezydent

m. st. Warszawy, wręczył Stalinowi klucze stolicy.

**Oficjalne stanowiska:** Pierwszy Wiceminister Obrony Narodowej, Zastępca Naczelnego Dowódcy W.P. do spraw politycznych. Poseł do Sejmu 1947 z listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego), bez wymienienia przynależności partyjnej.

7. **RADKIEWICZ Stanisław.** Pseudonimy: „Radek“ i „Biały“. Członek Politbiura PPR, lat 44, nauczyciel, funkcjonariusz Kominternu, agent NKWD, obywatel sowiecki. Przed wojną funkcjonariusz KPP, w okręgach: Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Lublin, Warszawa-Podmiejska. Karany sądowo za działalność antypaństwową. W latach 1932-34 przeszedł przeszkolenie na kursach Kominternu oraz odbył dłuższy stage w N.K.W.D. w Moskwie. W roku 1941 służy w Armii Czerwonej, w charakterze oficera NKWD. W 1943 przeniesiony do armii Berlinga, w charakterze zastępcy d-cy dla spraw politycznych. W tym okresie odkomenderowany do Zarządu Głównego Zw. Patriotów Polskich w Moskwie, zaś w lipcu 1944 r. do P.K.W.N. w Chelmie.

**Oficjalne stanowiska:** Od lipca 1944 r. Minister Bezpieczeństwa Publicznego (polskie NKWD). Poseł do Sejmu 1947 listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego).

8. **ALBRECHT Jerzy.** Członek Politbiura KC. PPR, lat 33, absolwent Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Przed wojną działacz w komunistycznej Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie“ na Politechnice Warszawskiej. W roku 1936, po wydaleniu z Politechniki za działalność wywrotową, wstępuje do szkoły Nauk Politycznych i w tym okresie jest członkiem Komitetu Warszawskiego Komun. Młodzieży Polskiej i faktycznym kierownikiem skrajnej lewicy akademickiej w Warszawie, jako sekretarz zarządu

głównego O.M.S. „Życie“. W czasie okupacji niemieckiej pracuje w komunistycznych organizacjach „Spartakus“, „Sierp i Młot“ oraz „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR“. W roku 1941 razem ze Spychalskim organizuje „Zw. Walki Wyzwoleńczej“. Po utworzeniu PPR zostaje sekretarzem Kom. Warsz. PPR, należąc do czołowych działaczy partii. W sierpniu 1942 r. aresztowany przez Gestapo, więziony w obozach koncentracyjnych w Majdanku, Flossenbурgu, Gross-Rosen i Leitmeritz. Po uwolnieniu zostaje „posłem“ do K.R.N.

**Oficjalne stanowiska:** Poseł na Sejm 1947 r. z listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego).

9. **MODZELEWSKI Zygmunt,** Jan, vel Fischhaupt. Członek Politbiura KC. PPR, funkcjonariusz Kominternu, lat 47, dziennikarz, absolwent Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu. Przed wojną znany działacz komunistyczny w organizacjach emigracji polskiej we Francji. W 1923 r. urzędnik sowieckiego „Torgpredstwa“ w Paryżu. W czasie wojny przebywał w Moskwie i był współorganizatorem Zw. Patr. Pol. i armii Berlinga, w której w stopniu kapitana I Dyw. Piechoty pełnił funkcje oficera polityczno-wychowawczego. W 1944 r. odwołany z wojska został kierownikiem komunistycznej Polskiej Agencji Prasowej (wówczas „Polpress“). W styczniu 1945 mianowany ambasadorem w Moskwie, a w lipcu 1945 r. podsekretarzem Stanu w M.S.Z. w Warszawie. Fischhaupt jest międzynarodowym działaczem komunistycznym, wyszkolonym w Rosji.

**Oficjalne stanowiska:** Minister Spraw Zagranicznych. Poseł do Sejmu 1947 z listy państwowej „Bloku Demokratycznego“ (komunistycznego).

#### **Członkowie - zastępcy Politbiura PPR**

Organizacja Politbiura każdej komunistycznej partii, a wiec i PPR,

przewiduje zawsze pewną ilość członków-zastępców, na wypadek choroby, śmierci lub usunięcia któregoś z członków. W Politbiurze PPR jest obecnie 2-ch zastępców:

1. **ZAWADZKI Aleksander,** członek-zastępca Politbiura KC. PPR, obywatel sowiecki, oficer sow. NKWD, lat 58, górnik. Urodzony w Zagłębiu Dąbrowskim. W czasie pierwszej wojny światowej w wojsku rosyjskim. W okresie rewolucji rosyjskiej — w oddziałach „Czerwonej Gwardii“, a później w wojskach Czerewycyżajki (G.P.U.). Przerzucony w 1925 r. do Polski dla prowadzenia akcji wywrotowej, zostaje aresztowany, osadzony i skazany na 6 lat więzienia. Po odbyciu kary wraca do Rosji Sow. W 1935 r. jest pułkownikiem N.K.W.D. na granicy mandżursko-sowieckiej i członkiem W.K.P. (b). W 1936 roku wydalony z W.K.P. (b), zdegradowany i odesłany do obozu poprawczego. W 1938 r. pojawia się w Polsce, gdzie zostaje znów aresztowany za akcję wywrotową i skazany wyrokiem sądowym na 15 lat więzienia. We wrześniu 1939 r. zwolniony z więzienia w Brześciu n/B. W okresie 1939-41 przebywa na terenie okupacji sowieckiej, później w Stalingradzie, bierze udział w obronie tego miasta. Następnie pracuje jako górnik w kopalni nad granicą mongolską. We wrześniu 1942 r. wstępuje do wojsk Berlinga i zostaje zastępcą do spraw polityczno-wychow. D-cy Korpusu. Od 13.4.1944 jest członkiem Zarządu Głównego Z.P.P. w Moskwie. Dnia 19.5.1944 r. uchwałą Rady Komisarzy Ludowych ZSSR mianowany generałem brygady (na wniosek Z.P.P.). W czasie walk na terenie Polski jest szefem sztabu sowieckich oddziałów partyzanckich w Równym. Wyszkolony partyjnie w Rosji.

**Oficjalne stanowiska:** generał dywizji, Wojewoda Śląsko-Dąbrowski.

2. **BOREJSZA Jerzy,** vel Goldberg Nuchim, członek zastępca Politbiura KC. PPR, funkcyjna-

**CZŁONKOWIE POLITBIURA P.P.R. (ZESTAWIENIE TABELARYCZNE)**

L.p.	Nazwisko	Narodo-wość	Obywatel-stwo	Wyszkole-nie partyjne	Komintern i NKWD	Czy karany przez sądy polskie ?	Stanowisko państwowe
1	Berman	Żyd polski	sowieckie	w Rosji	Funkcjon. K. i agent NKWD	—	Wiceminister w Prezydium Rady Ministrów.
2	Zambrowski	Żyd polski	polskie	w Rosji	Funkcjon. K.	karany	II Wicemarszałek Sejmu. Członek Rady Państwa. Przewodn. Komisji Specj. do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gosp. Kierown. Polityczno-Wych. ORMO
3	Minc	Żyd polski	polskie	w Rosji	Funkcjon. K.	—	Minister Przemysłu i Handlu. Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.
4	Bierut	Polak	sowieckie	w Rosji	Funkcjon. K.	karany	Prezydent oraz Przewodniczący Rady Państwa.
5	Gomółka	Polak	polskie	w Rosji	Funkcjon. K.	—	Pierwszy Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Ziemi Odzyskanych.
6	Spychalski	Polak	polskie	w Rosji	Funkcjon. K.	—	Pierwszy Wiceminister Obrony Narodowej, Zastępca Naczelnego Dowódcy W.P. do spraw polit. wychowania.
7	Radkiewicz	Polak	sowieckie	w Rosji	Funkcjon. K. i oficer NKWD	karany	Minister Bezpieczeństwa Publicznego.
8	Albrecht	Żyd polski	polskie	w Polsce	—	—	Posel na Sejm.
9	Modzelewski-Fischhaupt	Żyd polski	polskie	w Rosji	Funkcjon. K.	—	Minister Spraw Zagranicznych.
<b>ZASTĘPCY</b>							
10	Zawadzki	Polak	sowieckie	w Rosji	Oficer NKWD	karany	Generał Dywizji. Wojewoda Śląsko-Dąbrowski.
11	Borejsza-Goldberg	Żyd polski	polskie	w Rosji	Funkcjon. K. i agent NKWD	—	Pułkownik. Dyrektor „Czytelnika“ (propaganda).

riusz Kominternu, agent N.K.W.D., lat 47, urodzony w Wilnie. Studiował literaturę hiszpańską w Paryżu. Po powrocie z Francji do Polski współpracował z prasą skrajnie lewicową i komunistyczną. Był członkiem KPP. Utrzymał się jednak w ramach legalnego życia. Po rozwiązaniu KPP został przewodniczącym komisji likwidacyjnej, która miała stać się zaczątkiem nowej organizacji komunistycznej w Polsce. Zaufanym członkiem partii wypłacał zapomogi z kasy organizacyjnej. W 1939 roku znalazł się we Lwowie i został mianowany przez bolszewików dyrektorem Ossolineum. Opinia lwowska czyni go odpowiedzialnym za denuncjację szeregu literatów polskich, przebywających w latach 1939 - 1941 we Lwowie. Był głównym informatorem NKWD o dawnych komunistach z KPP co do ich „prawomyślności“ stalinowskiej. Po wybuchu wojny między Niemcami a Rosją przeniósł się do Tyflisu. Stamtąd przeniesiony w 1943 r. do Moskwy, uzupełnia swoje przeszkolenie partyjne i jest łącznikiem między Zw. Partji. Polskich, a przedstawicielami dyplomatycznymi obcych państw. W armii Berlinga był oficerem polityczno-wychowawczym w stopniu kapitana, później pułkownika. W Lublinie został redaktorem „Rzeczypospolitej“ (organ oficjalny kom. rządu lubelskiego) i „Gazety Polskiej“.

Oficjalne stanowiska: pułkownik, dyrektor firmy „Czytelnik“, mającej prawa monopolistyczne. Dyktator w dziedzinie prasowo-propagandowej.

**Charakterystyka ogólna**

Spojrzymy teraz na członków Politbiura KC. PPR pod kątem charakterystyki całego zespołu. Naj-

starszym wśród nich jest Bierut (lat 55), najmłodszym Albrecht (33 lata). Pod względem zawodowym lub wykształcenia, są wśród tej dziesiątki cztery osoby z wyższym wykształceniem, jedna z średnim, trzy z niższym, jedna z niekrośnym (partyjna akademii sowiecka). Narodowościowo jest tam czterech Polaków i pięciu Żydów polskich. Karanych przez sądy polskie za działalność wywrotową było czterech. Obywatelstwo polskie posiada 6-ciu, trzech zas posiada obywatelstwo sowieckie, wśród nich Bierut. Ośmiu przeszło przeszkolenie komunistyczne w Rosji. Ośmiu jest funkcjonariuszami Kominternu od szeregu lat, a dwóch z nich jest agentami (wzgl. oficerami) NKWD.

Ci ludzie mają w swoim ręku organizację partyjną PPR, oraz kluczowe stanowiska państwowe, jak: Prezydentura Państwa, Rada Państwa, prezydium Sejmu, większość sejmową, Rząd, Ministerstwo Obrony Narodowej, Naczelne Dowództwo W.P., Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, Ministerstwo Spraw Zagranicznych etc.

Organizację państwa trzymają w kleszczach czterema drogami: (a) bezpośrednio mając w ręku wszystkie kluczowe stanowiska, (b) bezpośrednio przez Bezpiekę (c) od dołu — przez Partię PPR i organizację partyjno-polityczną w armii i (d) przez propagandę.

Cała ta organizacja wspartą jest o sowieckie bagnety i kierowana jest w myśl wskazań Politbiura WKP (b) i rządu sowieckiego, za pośrednictwem ambasadora sowieckiego Lebediewa i jego współpracowników. Nazewną zaś reklamowana jest jako „wyzwolona, wolna, demokratyczna Polska“.

## MICHAJŁOWICZ A ARMIA KRAJOWA

Poniżej zamieszczamy pierwszą część obszernego artykułu, w którym autor przeprowadza porównanie pomiędzy Armią Michajłowicza a Armią Krajową. Dokończenie artykułu ukaże się w następnym numerze „Przeglądu Polskiego”.

### I

#### Próba porównania

Sowiecka piąta kolumna w Europie Środkowo-Wschodniej skoncentrowała swą działalność w latach 1941-1945 w krajach sojusznicych i to w tych właśnie, które rozwinęły u siebie najsilniejszy ruch podziemny — nie w Rzeszy, w Bułgarii, Rumunii czy w Węgrzech i nie w Czechosłowacji lecz w Polsce, Jugosławii, Grecji i Albanii. Nie było w tym przypadku. Właściwości ruchu podziemnego stwarzały idealną okazję i warunki dla zamaskowanej penetracji z zewnątrz.

W Polsce i Jugosławii ta technika podboju od wewnątrz była prawie identyczna. Różnica występowała przede wszystkim w czasie. Wydarzenia i posunięcia w Jugosławii, wyprzedzały zawsze analogiczne fakty w Polsce. Partyzanci Tito rozpoczęli swą działalność mniej więcej na rok przed wystąpieniem na arenę PPR. *Avnoj* (Antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii) powstała w Bihaczu, w listopadzie 1942, na czternaście miesięcy przed zmontowaniem KRN przez Bieruta w Warszawie. Utworzenie Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Jajcach, pretendującego do roli tymczasowego rządu, poprzedziło o osiem miesięcy kreowanie Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Wreszcie porozumienie między dr. Subasiczem a Tito doszło do skutku prawie dokładnie na rok przed przystąpieniem Mikołajczyka do Rządu Warszawskiego. Zestawiając te fakty i daty trudno oprzeć się przypuszczeniu, że zarówno posunięcia komunistów wewnątrz Polski jak też akcja rosyjska wobec Polski na terenie międzynarodowym oparte

były na wzorach, które przeszły już poprzednio próbę praktyczną na terenie jugosłowiańskim.

O ile podobieństwo metod komunistycznych w Polsce i Jugosławii jest w tym okresie uderzające, o tyle w obu krajach próbowano w zasadniczo odmienny sposób przeciwstawić się zagrażającemu niebezpieczeństwu. Uwalnia to do pewnego stopnia polskiego historyka ubiegłej wojny od spekulowania na temat „co by było gdyby...”, a mianowicie, gdyby kierownictwo Polski Podziemnej wybrało jakiś inny wariant postępowania. Polityka gen. Michajłowicza i jego czetników, stanowiąc właśnie jeden z tych możliwych wariantów ze wszystkimi swymi skutkami, daje częściową przynajmniej odpowiedź na to pytanie — odpowiedź opartą na faktach.

Istnieje niewątpliwie pewne pokrewieństwo duchowe między Polakami i Serbami. Oba narody mają za sobą tradycję orężnej walki z obcym panowaniem i oba mają tę wrodzoną właściwość, która nie pozwala wyrzec się wolności bez walki nawet wobec przeciwnika wielokrotnie silniejszego. Pod tym względem Serbowie różnią się od Chorwatów i Słoweńców, którzy żyli poprzednio pod panowaniem monarchii austro-węgierskiej i którzy tradycji tej nie posiadali. Zamach stanu, który zmiotł z powierzchni życia politycznego rząd Cwetkowiecza w kilka dni po podpisaniu paktu z Niemcami, przyjęty był entuzjastycznie i z radością przez Serbów a z niezadowolaniem i niepokojem w Chorwacji i Słowenii.

Kampania niemiecka w Jugosławii

trwała zaledwie 10 dni, pokrzyżowała jednak Hitlerowi rozkład czasu wyprawy na Rosję, co w dalszym biegu wojny okazało się dla Niemców fatalne w skutkach. Okupant wywarł straszliwą zemstę na Serbach za zamach markowy, przeprowadzając głównie rękami chorwackich Ustaszcy, olbrzymie masakry ludności serbskiej, zabrakło mu jednak czasu i sił dla oczyszczenia terenów górskich Serbii, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny. Góry te — przeważnie niedostępne dla ciężkiego sprzętu nieprzejaciela — stały się idealnym schronieniem dla uciekinierów napływających z północy i unoszących swe głowy przed masowymi morderstwami oraz dla licznych niedobitków armii jugosłowiańskiej. Wśród tych ostatnich znalazł się pułkownik Sztabu Generalnego Draža Michajłowicz, który w dniu 8 maja 1941 na czele 26 ludzi przedarł się na Rawno-Górę w środkowej Serbii. W owym czasie grupa Michajłowicza była tylko jedną z wielu podobnych grup, występujących pod nazwą czetników.

Czetnikami nazywano w Serbii oddziały partyzanckie walczące przeciwko Turkom, a w pierwszej wojnie światowej przeciwko Austriakom i Bułgarom. Gdy nastąpił pokój, czetnicy stali się organizacją kombatancką. Należeli do niej dawni uczestnicy walk partyzanckich. W chwili zaatakowania Jugosławii przez Niemców na czele organizacji czetników stał niejaki Kesta Peczanac — serbski bohater pierwszej wojny światowej i pierwszy w świecie skoczek spadochronowy, zrzucony na tyłach frontu salonicckiego dla zorganizowania powstania serbskiego przeciwko Bułgarom. W czasie pokoju Peczanac prowadził działalność polityczną w kierunku prawicowym i był silnie zaangażowany w wystąpieniach przeciwko nielegalnej partii komunistycznej.

Po klęsce Jugosławii Peczanac, podobnie jak Michajłowicz, stanął na czele grupy czetników w górach wschodniej Serbii. Inni przywódcy

podobnych grup, nie wyłączając Michajłowicza, podlegali mu nominalnie, faktycznie działając na własną rękę. Już w pierwszych miesiącach okupacji Peczanac ze swoimi czetnikami przeszedł na stronę Niemców. W ten sposób czetnicy podzielili się na legalnych czyli współpracujących z Niemcami i tych, którzy prowadzili nadal walkę z okupantem. Michajłowicz próbował później nazwać swoją organizację Jugosłowiańską Armią Krajową, ale tradycja okazała się silniejszą od rozkazu i oddziały Michajłowicza do końca określane były mianem czetników.

Tradycja ta wyrastała z historycznej przeszłości Serbów. Organizacja czetników miała zatem narodowy charakter serbski, składała się z Serbów i operowała na ziemiach zamieszkałych przez ludność serbską. Masakry dokonane z początkiem okupacji na Serbach przez Chorwatów i Muzułmanów wywołały w szeregach czetników głęboką nienawiść wobec jednych i drugich. Tę okoliczność należy mieć stale na uwadze rozpatrując przebieg wypadków w Jugosławii.

Po zdradzie Peczanaca Michajłowicz stał na czele największej grupy czetników w Serbii. Liczba jego ludzi wynosiła z końcem lata 1941 r. około 5 tysięcy. Z chwilą jednak zaatakowania Rosji przez Hitlera pojawia się nowa siła: komuniści.

Większość przywódców partii komunistycznej w Jugosławii wraz ze swym sekretarzem generalnym Josipem Brozem (Tito) brała udział w wojnie domowej w Hiszpanii, a po jej zakończeniu znalazła się na terenie Francji. Po upadku Francji — na jesieni 1940 r., Tito przedostał się z powrotem do Zagrzebia a następnie do Belgradu, gdzie występował w owym czasie pod fałszywym nazwiskiem inż. Tomanka. „22 czerwca — pisze Tito w swym artykule „Walka narodów Jugosławii“ — kiedy hordy niemieckie napadły zniemacka na Związek

Radziecki, kierownictwo partii komunistycznej wraz z komisją wojskową zwołało niezwłocznie naradę, na której postanowiono rozpocząć powstanie na całym terytorium Jugosławii<sup>4</sup>.

Z wojskowego punktu widzenia jawne powstanie było w owym czasie pozbawione wszelkich szans powodzenia. Jak wynika z przytoczonego zdania, jedyną przesłanką, na której opierała się decyzja, był fakt zaatakowania Rosji przez Hitlera i chęć ratowania ojczyzny proletariatu ze śmiertelnego niebezpieczeństwa, w jakim się znalazła, bez żadnego względu na to, jaką cenę będzie musiała za tę pomoc zapłacić ludność Jugosławii i czy osiągnięte wyniki usprawiedliwią poniesione straty.

Po podjęciu tej decyzji, z Belgradu i Zagrzebia rozeszły się we wszystkich kierunkach drobne ekipy komunistów, każda po kilku ludzi, z zadaniem werbowania i skupiania wokół siebie uciekinierów i rozbitków ukrywających się w górach. Zespoły te przystąpiły niezwłocznie do sabotażów i wystąpień czynnych. Te ścigały represje niemieckie na okoliczną ludność, która uciekając przed odwetem okupanta zasilała dowodzone przez komunistów oddziały partyzanckie.

W sierpniu 1941 r. Tito przeniósł swoją kwaterę do miasteczka Krupanj — w górach Serbii. Wkrótce potem doszło do nawiązania osobistego kontaktu między Tito i Michajłowiczem. Spotkanie nastąpiło z inicjatywy Tito, któremu najwidoczniej na nim zależało i który przybył osobiście do wsi Struganik u podnóża Rawno-Góry. W rozmowie z przywódcą czetników Tito wysunął dwie propozycje: natychmiastowego przystąpienia czetników do otwartej walki z okupantem wspólnie z partyzantami oraz połączenia obu sił pod wspólnym dowództwem z zachowaniem przez komunistów odrębności organizacyjnej, komisarzy politycznych itd. Źródła komunistyczne

twierdzą, iż Tito, proponował dowództwo Michajłowiczowi. Ten ostatni odpowiedział odmownie. Powstanie uważał za przedwczesne, a połączenia z partyzantami obawiał się podejrzewając, że kryje się zatem manewr, mający na celu przeniknięcie w szeregi jego organizacji dla uzyskania wpływu na jej dół. Stańło jedynie na tem, że obie strony nie będą się wzajemnie zwalczać.

Wbrew stanowisku zajętemu wówczas przez Michajłowicza czetnicy i partyzanci we wrześniu tegoż roku wystąpili razem w otwarte walce przeciwko Niemcom. Co skłoniło Michajłowicza do zmiany pierwotnej decyzji? Wydaje się, że złożyły się na to dwa względy. Oddziały Tita operowały w tym samym mniej-więcej rejonie co czetnicy. Michajłowicz rozumiał więc, iż jeśli wywiążą się walki na większą skalę między Niemcami a partyzantami, jego własne siły zostaną również zagrożone i prędzej czy później wciągnięte w bitwę. Michajłowicz zdawał sobie także sprawę, że wśród jego ludzi panuje nastrój walki i obawiał się, by elementy gorętsze nie wymknęły mu się z ręki i nie odplynęły na stronę komunistów.

Zarówno czetnicy jak i partyzanci określają zgodnie wydarzenia na jesieni 1941 roku mianem powstania i nie ma powodu, aby ich walkom tej nazwy odmawiać. Pierwsze powstanie w Europie okupowanej przez Niemców (jeśli nie liczyć spontanicznego zrywu ludności Czarnogóra przeciwko Włochom w dniu 13 lipca 1941 r.) nastąpiło w Serbii, wyprzedzając o trzy lata Powstanie Warszawskie. Zajęte zostały miasta: Užycze, Czaczak, Górny Milanowac, nie licząc szeregu mniejszych miejscowości. Partyzanci i czetnicy oblegali wspólnie miasta Kraljewe, Valjewe i Kragujewac. W ciągu dwóch miesięcy ani jeden pociąg nie przeszedł przez linię kolejową o wielkim znaczeniu strategicznym łączącą Belgrad z Saloni-

kami. Całe życie gospodarze Jugosławii stanęło. W ręce partyzantów wpadła fabryka broni w Užycach produkująca w okresie powstania 420 karabinów dziennie<sup>5</sup>).

W ciągu września i października trwała współpraca między czetnikami a partyzantami. Obie strony miały oficerów łącznikowych w swych sztabach. Zajęte miasta miały być administrowane wspólnie przez czetników i partyzantów. Po obu stronach jednak panował wzajemny brak zaufania. W końcu października nastąpiły pierwsze incydenty.

W dniu 26 października tego samego roku Michajłowicz przyjął poraż drugi Tita w wiosce Brajczici. Rozmowa przywódców nie zapobiegła jednak wybuchowi walk między czetnikami i partyzantami, który nastąpił w kilka dni później. Trudno jest ustalić kto był agresorem. Tito twierdzi, iż otrzymał wiadomości, że czetnicy mają zamiar napaść go o godzinie piątej rano, wobec czego on sam zaatakował ich o godzinę wcześniej. Dosyć, że zarówno jeden jak i drudzy zaczęli pośpiesznie ścigać swe siły z frontu przeciwko Niemcom i kierować je przeciwko sobie. Raz jeszcze doszło do próby pojednania w dniu 20 listopada, kiedy przedstawiciele czetników i partyzantów spotkali się w mieście Czaczak i postanowili wyłonić mieszaną komisję rozjemczą. W kilka dni później Niemcy odbili jednak Užycze i Czaczak. Powstanie zbliżało się ku swemu tragicznemu końcowi.

Nastąpiło to co było łatwe do przewidzenia — masowa rzeź ludności. 17 wiosek zostało całkowicie zniszczonych, ludność wycięta w pień. Miasto Górny Milanowac położone u podnóża Rawno-Góry osiem razy przechodziło z rąk do rąk, dopóki nie zostało zrównane z ziemią. W mieście Kragujewac w ciągu jednej nocy rozstrzelano w październiku 7.000 zakładników. W

Kraljewie stracono wszystkich Serbów, uciekinierów z północy.

W charakterze wysłanników ludności cywilnej udali się do Michajłowicza Bronisław Pantic i Nanad Mitrowicz blagając go i zaklinając na wszystko, aby nawiązał pertraktację z Niemcami i wstrzymał masakrę bezbronnym. Michajłowicz, sam przerażony następstwami powstania, uległ presji. W końcu listopada we wsi Diwci, w oberży, nastąpiło przygotowane przez pośredników spotkanie Michajłowicza z gen. Matelem, szefem sztabu sił niemieckich w Jugosławii. Michajłowicz udał się na tę rozmowę z kieszeniami wypchanymi granatami — gotów rzucić je w razie, gdyby Niemcy podjęli próbę pojmania go. Rozmowy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Matel zażądał bezwarunkowego poddania się nie obiecując nic w zamian. Michajłowicz wycofał się z tego spotkania nawpół podstępem. Rozwścieczeni Niemcy w dniu 6 grudnia przypuścili znacznymi siłami atak mający na celu ostateczną likwidację czetników. Siły Michajłowicza uległy rozprószeniu — on sam z ledwością uniknął niewoli i przez pewien czas musiał ukrywać się w kominie chałupy chłopskiej. Gdy niebezpieczeństwo minęło, przeniósł swą kwaterę na południe, na górę Golja. W tym samym czasie Tito z niedobitkami swych partyzantów wycofał się do Czarnogóry.

Jeszcze przed powstaniem — w końcu sierpnia, angielska radiostacja na Malcie podchwyciła rzucane na oślep w eter wołania radiostacji Michajłowicza. W odpowiedzi na te wołania przybył z Kairu na łodzi podwodnej wysłannik angielski kpt. Hudson<sup>6</sup>) w towarzystwie dwóch oficerów jugosłowiańskich. Wylądowali szczęśliwie na wybrzeżu czarnogórskim i w połowie paździer-

<sup>4</sup>) Christie Lawrence, „Irregular Adventure“, London, 1947. — Jozep Broz Tito, „Walka Narodów Okupowanej Jugosławii“, Moskwa, 1944.

<sup>6</sup>) Ten sam Hudson zrzucony został w Polsce na czele Misji Brytyjskiej w dniu 26 grudnia 1944 roku, w lasach radomskich, na kilka tygodni przed zajęciem zachodniej Polski przez Armię Czerwoną.



nika dotarli do kwatery Michajłowicza na Rawno-Górze.

Do chwili przybycia Hudsona w prasie i w radio brytyjskim głucho były o wypadkach w Serbii. Uczestnicy powstania nie mieli nawet tej moralnej pomocy, jaką byłoby przeświadczenie, że świat wie cośkolwiek o ich zmaganiach. Dopiero po przybyciu Hudsona i po ustaleniu stałej szyfrowej łączności z angielskim dowództwem w Kairze, pod wpływem nadchodzących wiadomości Londyn zaczął w końcu zdawać sobie sprawę z rozmiarów walki. Powstanie bliskie było już wówczas swej klęski.

Wielka Brytania przeżywała wtedy chwile swych największych niepowodzeń wojennych. Każda wiadomość o skutecznym przeciwstawieniu się potędze Hitlera znajdowała szeroki zbytnie w prasie anglosaskiej. Michajłowicz stał się sensacją dnia. Nazwisko jego drukowane na pierwszych stronach tłustymi czcionkami obiegło całą prasę sprzymierzonych. Szpalty dzienników wypełniły opowiadania o wodzu czetników i jego bohaterskich wyczynach. Była to wielka akcja propagandowa niepozabawiona swej politycznej przyzyny.

Rząd jugosłowiański poinformowany był niewątpliwie nie tylko o istnieniu i działalności czetników Michajłowicza, lecz także o ich konflikcie z partyzantami Tita. Mając wówczas wpływ na prasę i na BBC postanowił podnieść prestiż Michajłowicza zarówno za granicą jak i w oczach ludności w kraju, aby w ten sposób wesprzeć go przeciwko komunistom. Istnienie i działalność tych ostatnich były w owym czasie całkowicie przemilczane. W dniu 7-mego grudnia 1941 r. Michajłowicz mianowany został generałem brygady, 14 stycznia 1942 r. ministrem wojny, w pięć dni później generałem dywizji a wreszcie w czerwcu 1942 r. generałem broni. Reklama prowadzona w prasie obcej i w radio odbijała się tysiącym echem w

samej Jugosławii, gdzie nazwisko Michajłowicza, podawane z ust do ust, stało się powszechnie znane.

Heroiczne wyczyny czetników w czasie ich jesiennego powstania niewątpliwie w dużym stopniu uzasadniały to wszystko, co pisano później na ich temat w prasie anglosaskiej. Wydaje się natomiast, że legenda stworzona dookoła samego Michajłowicza, ukazując go oczom własnego kraju w gigantycznych niemal rozmiarach, nie była wolna od przesady i przerosła w końcu jego samego. Kim był przywódca czetników? Był niewątpliwie serbskim patriotą do szpiku kości, gotowym do wszystkich poświęceń dla dobra swego kraju, nie wykluczając własnej osoby i ambicji. Jeśli nawet popełniał błędy, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że miał wyłącznie dobro swego narodu na oku. Przed wojną cieszył się opinią dobrego oficera sztabowego o dużym wykształceniu wojskowym. Sytuacja jednak, w jakiej postawiły go wydarzenia, wymagała czegoś znacznie więcej od przeciętnych kwalifikacji oficera sztabowego. Wadą Michajłowicza było gubienie się w szczegółach wykonania i brak zdolności obejmowania szerokim, dalekowzrocznym spojrzeniem męża stanu wielkiego zagadnienia, jakie przed nim stało.\*)

Brakowało mu wielkości i autorytetu wodza, który pozwala w najtrudniejszych warunkach narzucić swą wolę podwładnym. Gdy Londyn ogłosił go ministrem wojny i generałem — poszczególni dowódcy czetników składali oświadczenia uznające jego zwierzchnictwo, co w wielu wypadkach wcale nie oznaczało faktycznego podporządkowania się jego rozkazom. W ten sposób Michajłowicz jako minister wojny stał się odpowiedzialnym za postępowanie ludzi, nad którymi często nie miał pełnej kontroli.

„Niekiedy z moich podwładnych

\*) Jasper Rootham. „Miss Fire“. The chronicle of a British Mission to Michajłowicz 1943-1944.

— mówił w swoim ostatnim słowie przed komunistycznym sądem w Belgradzie — działali wbrew moim rozkazom, kolaborowali, inni zwalczali się wzajemnie, inni ubiegali się oto aby zająć moje miejsce“.

Tak mówił człowiek, mający przeciw sobie organizację komunistów, wytresowanych w ślepym posłuszeństwie i dyscyplinie wobec swego wodza. Trudności, jakie miał do pokonania Michajłowicz były zaiste olbrzymie i tylko największej miary człowiek mógł wobec nich uniknąć klęski.

U schyłku 1941 r. po upadku powstania, Michajłowicz zmienił gruntownie podstawy działania czetników. Większą część swych oddziałów rozwiązał. Ludzi rozesał do domów nakazując im, by zachowali w ukryciu broń i byli gotowi stanąć na jego wezwanie, kiedy nadejdzie pora do powszechnego powstania. Tych, którzy mieli powrót do życia legalnego zamknięty lub utrudniony, upoważniał, by wstępowali do oddziałów serbskiego Qwestlinga gen. Nedicza. W jej szeregach mieli tworzyć zakonspirowaną kadre, która w odpowiedniej chwili z bronią w rękę przejdzie na jego stronę. Istotnie doły milicji Nedicza, do kapitana włącznie, sercem były po stronie czetników Michajłowicza i po cichu współpracowały z nimi, dostarczając wiadomości o nieprzyjacielu.

Komuniści uczynili z tego później jeden z głównych zarzutów przeciwko Michajłowiczowi. Należy jednak stwierdzić, że na terenie Chorwacji identyczne stosunki cichej współpracy istniały pomiędzy partyzantami Tita a regularnymi oddziałami, stojącymi na usługach Pawelicza — „Dom Obranie“. Po skończonej wojnie Tito uznał nawet awans i stopnie nadawane „Domobrancom“ w czasie okupacji.\*)

Przywódcom tych czetników, którzy w dalszym ciągu pozostawali

\*) Basil Daidson. „Partisan Picture“. Bedford, 1946.

na stopie bojowej, nakazał Michajłowicz bezwzględne wstrzymanie się od wszelkich wystąpień przeciwko Niemcom, które mogłyby ściągnąć represje na ludność cywilną. Obawa przed powtórzeniem się masowych morderstw, będących skutkiem jawnego wystąpienia w jesieni 1941 r. — zaciążyła bardzo poważnie na całym jego późniejszym sposobie myślenia.

Michajłowicz przyjął zasadą, że nie będzie powtarzał ataków na większe miejscowości i miasteczka tak długo, dopóki nie będzie miał możliwości utrzymania ich w swym ręku i skutecznego obronienia przed okupantem. Tę samą zasadą powstrzymywania się od wystąpień przedwczesnych i zachowywania sił na moment decydujący przyjęto w Polsce i tę samą zasadę zalecali alianci zachodni ludności okupowanej Francji, Belgii, Holandii i t.d. Równocześnie nurtowała Michajłowicza inna myśl! „Nie jesteśmy w stanie atakować równocześnie wszystkich naszych wewnętrznych i zewnętrznych wrogów“ — depešował do Londynu 3 marca 1943 r. Do wrogów zewnętrznych zaliczali czetnicy wszystkich okupantów: Niemców, Bułgarów, Węgrów, Włochów i Albańczyków. Wrogami wewnętrznymi byli partyzanci Tito oraz Chorwaci na usługach Pawelicza i Muzułmanie na usługach niemieckich. Michajłowicz wiedział, że z okupantami i ich wasalami rozprawią się wcześniej alianci, natomiast w walce z komunistami czetnicy pozostawieni będą wyłącznie swym własnym siłom. Za wroga najbardziej niebezpiecznego uważał więc Michajłowicz partyzantów. Przyjmując zasadę oszczędzania sił w walce z Niemcami miał niewątpliwie na uwadze niebezpieczeństwo zagrażające ze strony komunistów.

Powstaje pytanie, czy czetnicy mogli uniknąć wojny domowej z partyzantami. Sprzeczności ideologiczne były nie do pogodzenia. Przecistawiając się komunistom czetnicy bronili swojej wolności,

tradycji, życia narodowego i religijnej w taki sam sposób, jak bronili tych wartości walcząc z okupantem. Z punktu widzenia ich lojalności narodowej trudno im z tego czynić zarzut. W okresie krótkotrwałego współdziałania zarówno czetnicy jak i partyzanci żyli w ciągłej obawie, że druga strona każdej chwili rzuci im się do gardła. Jedni i drudzy wiedzieli, że ten, kto będzie rozporządzał większą siłą — prędzej czy później zaatakuje i zlikwiduje słabszego. Wobec tych sprzeczności i braku wzajemnego zaufania, porozumienie Michajłowicz — Tito było na dłuższą metę nie do utrzymania.

Niezależnie od różnic ideologicznych partyzanci i czetnicy nie mogli współistnieć obok siebie na stopie pokojowej na jednym terenie, gdyż obie organizacje przyjęły zupełnie odmienne zasady walki. Organizacja Michajłowicza z ruchomej armii partyzanckiej stała się w znacznej swej części armią podziemną związaną z terenem. Zasadnicze swe zadania armia ta spełnić miała w momencie powszechnego powstania tj. w chwili inwazji Bałkanów przez sprzymierzonych, względnie w momencie załamania się okupanta. Warunkiem tego było przetrwanie większości jej członków do owego momentu w legalnym życiu. Czetnicy więc nie mogli pozwolić na takie wystąpienia, które pociągając za sobą masowe represje wytrącałyby ich ludzi z legalnego życia.

Metoda Tita natomiast polegała na zajmowaniu przy pomocy swych głównych sił terenu słabo lub wcale nie obsadzonego przez Niemców wraz z kilku miasteczkami. Tego rodzaju „republiki“ Tita mogły oczywiście trwać tak długo, dopóki Niemcy nie ściągnęli odpowiednich sił dla ich zlikwidowania względnie dopóki zajęty teren mógł wyżyć partyzantów. Ludność „uwolnionego“ terenu miała do wyboru: przyłączyć się do komunistów, zginać z ręki okupanta na miejscu lub w obozach koncentracyjnych po zlikwidowaniu „republiki“, względnie

ratować się kolaboracją z nieprzyjacielem. W ten sposób głównym źródłem sił ludzkich Tita była obawa przed represjami niemieckimi, które w dużej mierze on sam ścigał na ludność. Gdy siły te wzrastały na tyle, że mogły stanowić zagrożenie głównych linii komunikacyjnych, okupanci organizowali olbrzymie oblawy czy też „kotły“, w których zdziesiątkowaniu ulegała większa część oddziałów partyzanckich. Samemu Titowi wraz ze sztabem i głównym tronem swych sił udawało się zawsze szczęśliwie przebić przez otaczający pierścien, poczym w innym miejscu zaczynali ten sam proceder od nowa. Był to oczywiście sposób wojowania niezwykle kosztowny dla ludności cywilnej. Zrozumiała jest rzecz, że czetnicy musieli bronić terenu objętego swym zasięgiem przed inwazją oddziałów Tita.

Nie sposób jednak określić, kto był agresorem w tej walce, kto zaś występował w obronie własnej. Istnieją składniki chemiczne, których samo zetknięcie wywołuje wybuch. Podobnie rzecz miała się z czetnikami i partyzantami. Jedyнным sposobem uniknięcia wojny domowej byłoby rozgraniczenie terenu działania. Jak już wspomniano, czetnicy występowali wszędzie tam, gdzie istniały skupienia ludności serbskiej, a więc w Serbii, Czarnogórze, Bośni, Hercegowinie, oraz mieszanych pod względem narodowościowym rejonach Liki i Dalmacji. Po klęsce poniesionej w listopadzie 1941 r. Tito zdecydował się po dłuższym wahaniu nie powracać na teren właściwej Serbii, będącej pod całkowitym wpływem czetników. Widownią działania głównych sił partyzantów stawały się natomiast na zmianę Czarnogóra, zachodnia Bośnia, Hercegowina, Lika, południowa Dalmacja. Zarówno partyzanci jak i czetnicy operowali zatem na ziemiach etnograficznie serbskich albo mieszanych. Gdyby Michajłowicz chciał uniknąć wojny domowej, czetnicy musieliby

wycfać się w granice właściwej Serbii, odrywając się w ten sposób od wybrzeża Adriatyku i pozostawiając resztę kraju partyzantom.

Wojna domowa pociągała za sobą dalsze konsekwencje.

O ile czetnicy uważali komunistów za swoich najbardziej niebezpiecznych wrogów, o tyle najmniej szkodliwymi byli z ich punktu widzenia Włosi. Konflikt terytorialny między Jugosławią a Włochami dotyczył bardziej Słoweńców i Chorwatów aniżeli Serbów. Pod pozorami zupełnej jedności celów między Niemcami i Włochami rozwinęła się na terenie Jugosławii ostra rywalizacja. Chorwaci, dotychczas protegowani głównie przez Włochów, stali się obecnie eksponentami niemieckich roszczeń terytorialnych. W tej sytuacji Włosi skłonni byli popierać uciekających na ich teren Serbów zarówno przeciwko Chorwatom jak i komunistom. Poszczególni dowódcy czetników przyjęli tę ofertę współpracy z Włochami<sup>\*)</sup>, przyczem forma jej wposzczególnych wypadkach różniła się. Niejaki Yewdziejcz — młody adwokat serbski — przyjmował naprzykład od Włochów nietylko broń, amunicję i żywność lecz także żołąd dla swych ludzi. Inny przywódca czetników Birczanin zawarł wprawdzie z Włochami pakt o nieagresji i korzystał z ich pomocy w broni i amunicji, lecz odmawiał przyjęcia włoskich pieniędzy. Z Włochami mieli również porozumienia Pop Djuicz, Staniszcz i Djuriszcz. W niektórych wypadkach Michajłowicz dezawuował tych, którzy zabrnęli zbyt daleko — naogół jednak tolerował ten stan rzeczy na odległość.

Okazało się to w skutkach fatalne dla sprawy, której Michajłowicz bronił. Przede wszystkim została wykorzystana przez Rosję Sowiecką. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że do lipca 1942 r. Rosja przemilczała całkowicie

<sup>\*)</sup> David Martin. „Ally Betrayed“, New York, 1946.

działalność partyzantów Tita. Do tego czasu dzienniki komunistyczne na całym świecie wynosiły pod niebiosą Michajłowicza. Prawdopodobnie Związek Sowiecki nie chciał zdradzać jakichkolwiek planów ekspansji prowadzonej za pomocą swej piątej kolumny w momencie, gdy czuł się jeszcze bardzo zależny od pomocy z Zachodu. Dopiero w dniu 22-go lipca 1942 r. odezwała się poraz pierwszy radiostacja *Wolna Jugosławia* nadająca z Tyflisu. W kilka dni później ta sama radiostacja doniosła o zjeździe w Stambule „patriotów“ z Czarnogóry, Bośni i Sandżaku i powtórzyła ich rezolucję, oskarżającą o zdradę Michajłowicza. W dniu 3-go sierpnia tego samego roku Mołotow przesłał na ręce posła jugosłowiańskiego w Kujbyszewie notę, oskarżającą o współpracę z Włochami podwładnych Michajłowicza. Następne wystąpienia sowieckie nie oszczędzały już osoby samego Michajłowicza, pomawiając go otwarcie o zdradę.

Właśnie w tym samym czasie Michajłowicz uczynił wyjątek od swej zasady powstrzymywania się od wystąpienia na większą skalę przeciwko Niemcom. W końcu lata i na jesieni 1942 r. w okresie ofensywy Rommela w Afryce północnej, czetnicy przeprowadzili szereg intensywnych sabotaży na liniach kolejowych przechodzących przez Serbię i zaopatrujących wojska Rommela.

Prowadząc podwójną wojnę Michajłowicz musiał jednak z konieczności prowadzić podwójną grę w stosunku do Anglików. W. Brytania była w wojnie z Osią i w sojuszu z komunistyczną Rosją. Michajłowicz był w wojnie zarówno z komunistami jak i z Osią w rezultacie dochodziło coraz częściej do nieporozumień. Być może pod wpływem ataków ze strony rosyjskiej Brytyjczycy zaczęli wywierać coraz większy nacisk na Michajłowicza, aby zaniechał walki z partyzantami i wzmógł swoją działalność przeciwko Niemcom. Na tym ostatnim



zależało Anglikom również z tego względu, że poprzez Serbię przechodziły linie komunikacyjne o dużym znaczeniu dla działań Sprzymierzonych na śródziemnomorskim teatrze wojennym. Anglicy jednak nie mogli jeszcze, a może już nie chcieli, poprzeć tych nacisków odpowiednią pomocą w broni i w amunicji. Zrzuty na rzecz czetników były wciąż bardzo małe. Na tym tle dochodziło raz po raz do ostrych starć Michajłowicza z kolejnymi szefami misji brytyjskich. Depesze wodza czetników kierowane do rządu jugosłowiańskiego lecz przechodzące kanałem brytyjskim pełne były ostrych zarzutów. W dniu 28 lutego 1943 Michajłowicz wygłosił w obecności szefa misji brytyjskiej płk. Bailey przemówienie do żołnierzy ostro i gwałtownie atakujące Anglików.

Wystąpienie to spowodowało ostry protest ze strony samego Churchilla. Eden w liście z 3 maja 1943 r. żądał, by wszelka współpraca Michajłowicza z Włochami i gen. Nediczem ustała. Z początkiem tego samego roku nastąpiło przestawienie propagandy BBC z Michajłowicza na Tito. Ołówek cenzora coraz częściej wykreślał zaczął z komunikatów i audycji nazwisko Michajłowicza. Miejsce jego i czetników w propagandzie radia brytyjskiego zajęli Tito i partyzanci.

Wbrew swej zasadzie szukania złotego środka Brytyjczycy przerwali się w tym wypadku z jednej skrajności w drugą. BBC rozpoczęło cichą wojnę przeciwko Michajłowiczowi, przemilczając wszystko co świadczyło o jego działalności przeciwko okupantom. Dwa najbardziej jaskrawe wypadki przytacza David Martin w swej książce: „*Ally Betrayed*“. W lipcu 1943 roku ukazały się na murach miast jugosłowiańskich niemieckie plakaty obiecujące nagrodę 100 tysięcy marek za głowę Tita i Michajłowicza. Na obwieszczeniu znajdowały

się podobizny obu przywódców i cena nałożona na ich głowy była identyczna. BBC podało wiadomość o wyznaczeniu nagrody za wydanie Tita, przemilczając fakt, że ta sama nagroda obiecana została za Michajłowicza. Drugi wypadek był jeszcze bardziej wymowny. Na wyraźne żądanie misji brytyjskiej i pod jej naciskiem Michajłowicz zgodził się na wysadzenie w powietrze mostu kolejowego pod Wyszogrodem o stalowej konstrukcji i długości 150 metrów. Akcja przeprowadzona została pomyślnie w obecności szefa misji brytyjskiej gen. Armstronga. W kilka dni później BBC ogłosiło, że partyzanci Tita wysadzili ważny most kolejowy pod Wyszogrodem przerywając połączenie Belgradu z Zagrzebiem.

Przestawieniu całego aparatu propagandy z Michajłowicza na Tito towarzyszyło równoczesne wstrzymanie pomocy materiałowej na rzecz czetników. Zrzuty dla Michajłowicza stawały się coraz rzadsze, coraz szczuplejsze, aż wreszcie w październiku 1943 r. ustały zupełnie. Kapitulacją Włochów na terenie Jugosławii aljanci pokierowali w ten sposób, iż większość ich broni dostała się w ręce partyzantów, co znowu bardzo poważnie przychyliło stosunek sił na rzecz tych ostatnich. Konferencja teherańska ostatecznie przypieczętowała los Michajłowicza. W pierwszej połowie 1944 r. misja brytyjska przy czetnikach została odwołana. Ostatniej jej członkowie opuścili Michajłowicza a w czerwcu 1944 r.

Gdy się to działo, Niemcy ani na chwilę nie przestali uważać czetników Michajłowicza za niebezpiecznego wroga. W liście z lutego 1943 r. Hitler pisał do Mussoliniego, że Michajłowicz usiłuje otrzymać od Włochów broń jedynie w tym celu, aby w odpowiednim momencie skierować ją przeciwko obu okupantom i uroczyście ostrzegwał go przed polityką popierania czetników.

## Z ostatniej chwili

### PO UCIECZCE ST. MIKOŁAJCZYKA Z POLSKI

Już w czasie składania się obecnego numeru „*Przeгляд Polskiego*“ nadeszły wiadomości naprzd o ucieczce Stanisława Mikołajczyka z kraju, a następnie o jego przyjeździe do W. Brytanii. Nie mogąc szerzej zająć się faktem powyższym ze względu na zaawansowane prace nad numerem bieżącym, odkładamy naświetlenie sprawy do przyszłych numerów, obecnie zaś zamieszczamy tylko główny fragment wywiadu, jaki Minister Informacji Rządu Polskiego w Londynie, prof. A. Pragier udzielił prasie polskiej na temat sprawy St. Mikołajczyka.

Na pytanie „Jak należy oceniać wyjazd z kraju Mikołajczyka, któremu prasa obca tyle poświęca uwagi?“, Min. Pragier odpowiedział: Mikołajczyk brał udział w tworzeniu t.zw. „rządu warszawskiego“, narzuconego Polsce przez Rosję przez udziale państw anglo-saskich, w wykonaniu układu jaltańskiego. Rola jego była pomyślana podobnie jak jugosłowiańskiego premiera Subasica i Mikołajczyk gotów był ją odegrać. Przez swój udział w t.z. „rządzie warszawskim“ oraz przez własne wielokrotne oświadczenia, Mikołajczyk aprobował zabór połowy obszaru państwowego Polski przez Rosję i akt rozbiorczy podpisał. Łudził się, że zdola przekonać Stalina, by nie komunistom lecz jemu samemu powierzył

#### T. Zawadzki

### PIERWSZE MIESIĄCE KONSPIRACJI

Wrześnie słońce skrywało przed Warszawą chmury gęstego dymu. Huragan pocisków niemieckich kruszył miasto i wznicał pożary. Samoloty bezkarnie miażdżyły domy bombami. Stolica broniła się jednak nadal. Linia obrony nie drgnęła nigdzie mimo naporu niemieckiego. Sztab wojskowy nie mógł się jednak ludzi co do długości stawianego oporu. Kapitulacja stawała się nieuchronna. Zanim jeszcze zapadła w Sztabie ta ciężka decyzja do generała Rommła zgłosił się generał Karaszewicz-Tokarzewski z inicjatywą przygotowania wojkowej akcji konspiracyjnej w całym kraju z chwilą, gdy padną ostatnie polskie ośrodki operu. Wkrótce potem postanowiono ogłosić kapitulację Warszawy.

W podziemiach PKO mieszczących Dowództwo Obrony Warszawy, w nocy z 26 na 27 września, na odprawie oficerskiej gen. Rommel wyraził zgodę na podjęcie prac

decydujący wpływ w Polsce. Był głuchy na wszystkie przestrogi ze strony polskiej, którym mu, dalebóg, nie brakło, a lekkomyślnie słuchał obietnic czynników obcych. W kraju łudził siebie i innych, że przez zwycięską walkę wyborczą usunie komunistów od rządów. Tragiczne to złudzenie kosztowało wiele krwi i ofiar. Ale nie jest prawdą, że Mikołajczyk zasadniczo odrzucił udział w bloku wyborczym z komunistami. Chciał tylko, by mu w tym bloku zapewniono większość. Tego oczywiście nie mieli zamiaru czynić komuniści, którzy trzymali wszystkie czynniki w rękę.

Wkrótce tedy wyrażono mu broń i pozabawiono wszelkiego rzeczywistego wpływu. Już na wiele tygodni przed ucieczką Mikołajczyka z kraju, jego stronnictwo było rozbite i upadek jego polityki był oczywisty. Ucieczka Mikołajczyka, to ostateczne zawalenie się polityki jaltańskiej i jednocześnie jego klęska osobista.

Gdyby w roku 1945 umiał być trwadszy i lepiej znosił napor obcych, ruch niepodległościowy mógł by być w nim znaleźć mocną podporę. Wszedłszy na drogę kapitulacji, nie przyniósł krajowi korzyści, w które zapewne wierzył. Wyrażał mu ciężką skodę, co, jako polityk, powinien był przewidywać.

konspiracyjnych przez gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Przekazał mu również na piśmie posiadane od Naczelnego Wodza i Rządu pełnomocnictwa z rozkazem zorganizowania ruchu zbrojnego do walki z okupantami Rzeczypospolitej. Krótki ten dokument opatrzony podpisem generała Rommła i pieczęcią stał się formalną podstawą początków roboty konspiracyjnej. W dniu 29 września gen. Tokarzewski rozpoczął swe nowe prace z pierwszym zespołem 13 ludzi. Istniał już wówczas pierwszy zarząd organizacyjny konspiracji, dla której przyjęto nazwę „*Służba Zwycięstwu Polski*“ (SZP). Zaczątek skarb konspiracji wojkowej stanowiły: około 1 miliona zł. przydzielonych przez gen. Rommła, oraz przekazany przez prezydenta Starzyńskiego zapas walut zagranicznych wartości około 150 tysięcy dolarów.

Jednocześnie gen. Tokarzewski przeprowadził pierwsze rozmowy

z działaczami politycznymi wszystkich kierunków, zgrupowanymi wokół Obywatelskiego Komitetu Obrony Stolicy. Komendant Główny SZP zaproponował Pużakowi, Niedziałkowskiemu, Ratajowi i Nowodworskiemu utworzenie jednolitej bazy politycznej dla konspiracyjnej akcji wojskowej. Propozycja ta została przyjęta i pierwsze wspólne zebranie polityków i przedstawicieli SZP odbyło się w dniu, w którym Hitler przyjmował w Alejach Ujazdowskich defiladę oddziałów Wehrmachtu.

Wiele pomocy okazywał poczynaniem SZP, aż do chwili swego aresztowania, prezydent Starzyński, który jednak osobiście nie mógł brać udziału w pracach konspiracyjnych. Około połowy października zgłosił się do gen. Tokarzewskiego pułk. Stefan Rowecki, deklarując swój zamiar przedostania się do Francji. Generał zatrzymuje go jednak w kraju i mianuje swym zastępcą i szefem sztabu SZP.

Chaos administracji okupacyjnej w pierwszych tygodniach sprzyjał montażowi podstaw organizacyjnych SZP w terenie. Gen. Tokarzewski (używający pseudonimów „Marian Torwid“ lub „Stolarski“) opuszcza swą konspiracyjną kwaterę w szpitalu na Woli (gdzie przebywał jako sanitariusz) i samochodem używanym przez Magistrat pod pretekstem zdobywania żywności dla Warszawy objeżdża szereg miast (Lublin, Radom, Kielce, Kraków, Tarnów, Dąbrowa Górnicza, Częstochowa), w których organizuje komórki SZP. Praca konspiracyjna zaczyna ogarniać szerokie polacie kraju.

#### S.Z.P.

W okresie tym w kraju powstawały samorzutnie liczne organizacje konspiracyjne, działające w rozproszeniu i posiadające zazwyczaj lokalny tylko zasięg. Działalności ich często nie towarzyszył przemyślany plan i należyte formy konspiracyjne. Cechowała je wszystkie szlachetność odruchu i wola walki. SZP podejmowała natomiast swą pracę w

sposób metodyczny, oparty na ścisłych zasadach konspiracyjnych i na konkretnym programie działania.

Z tych licznych, tworzących się w pierwszych miesiącach rozmaitych organizacji konspiracyjnych — większość szybko skończyła swój byt samodzielny. Nektóre z nich wkrótce wykruszyły pierwsze aresztowania, inne zaś podlegały naturalnemu procesowi komasacyjnemu i z biegiem czasu scalały się z ZWZ, a później z AK. Nie wiele z nich dotrwało samodzielnie do końca konspiracji. Wymienić tu można tylko (przykładowo) kilka z nich połączonych w nadbudowę politycznej pod nazwą „Unia“ — „Unia“ weszła później w skład konspiracyjnego stronnictwa Pracy — oraz ZOR (Związek Odbudowy Rzeczypospolitej), który stał się podstawowym członem t.zw. Zjednoczenia Demokratycznego, reprezentowanego w 1944 r. w Radzie Jedności Narodowej i w jej pięciorosobowej Komisji Głównej. Zarówno zresztą Unia, jak i ZOR, włączyły wcześniej swe oddziały wojskowe do szeregów AK.

Obok tych nowych grup, podejmujących swą działalność konspiracyjną pod hasłem akcji wojskowej również przedwojenne stronnictwa polityczne podjęły prace na odcinku wojskowym. Pierwsze kompanie Milicji Robotniczej PPS (mające swą chlubną kartę w obronie Warszawy) zostały już w październiku 1939 — w wyniku uzgodnienia stanowiska między K. Pużakiem, Z. Zarembą i St. Dubois — podporządkowane dyspozycji wojskowej SZP, przy zachowaniu wewnętrznej samodzielności organizacyjnej.

W listopadzie 1939 powstają również pierwsze zręby organizacyjne formacji wojskowej Stronnictwa Narodowego, znanej później pod nazwą NOW (Narodowa Organizacja Wojskowa). Znacznie później rozpoczęta została akcja wojskowa Stronnictwa Ludowego, która występowała pod nazwą BCh (Bataliony Chłopskie).

W ten sposób masowe ruchy polityczne dokumentowały swój wkład do walki zbrojnej, traktując go, obok działalności czysto politycznej, jako swój zasadniczy udział w życiu Polski Podziemnej.

\*

Komendant Główny SZP pragnął jaknajszybciej uzyskać miarodajne dyrektywy od Rządu polskiego we Francji, który od pierwszych chwil swej działalności uważał za legalną władzę Rzeczypospolitej. W tym celu już w połowie października gen. Tokarzewski wysłał na ręce gen. Sikorskiego pierwszy meldunek, a później w listopadzie i grudniu — następne.

W meldunku z 7 grudnia 1939 stwierdza, że SZP podejmuje na terenie okupacji niemieckiej i rosyjskiej wysiłki „nad odtworzeniem kadr wojskowych i przygotowaniem władz administracyjnych do opanowania kraju w chwili załamania się Niemiec“. „Platformę ideową i społeczno-polityczną SZP — głosi meldunek — stanowią przedstawiciele ugrupowań politycznych od PPS, Ludowców, do Narodowej Demokracji włącznie“.

W meldunku z 14 grudnia 1939 Torwid wysuwa koncepcję, która w przyszłości znajduje pełne zastosowanie w życiu Polski Podziemnej. Stwierdza on bowiem konieczność ustalenia jednolitego przedstawicielstwa Rządu w kraju, gdyż „tylko jedna organizacja może reprezentować nasz Rząd i interesy polskie“. Wysuwa również postulat dostarczania „prawdziwych danych o położeniu międzynarodowo-politycznym i wojskowym, zwłaszcza zaś umożliwiających określenie przypuszczalnego terminu, oraz warunków wystąpienia przeciwko Niemcom i dostarczających podstaw do decyzji, jak ustosunkować się do bolszewików, tak obecnie jak i na wypadek ewentualnego posuwania się ich wgląd kraju“. Prosi również Torwid o rozważenie możliwości propagandy ulotkowej z samolotów

alianckich na terenach przyłączonych do Rzeszy, oraz ewentualnego zbombardowania siedzib Gestapo w Warszawie.

Statut organizacyjny w sposób następujący określał zadania SZP:

a) „podjąć zdecydowaną i nieustępliwą walkę z najeźdźcą na każdym polu jego działalności w Polsce oraz wszelkimi środkami do czasu wyzwolenia Polski...“

b) reorganizacja kadrowych wartości bojowych naszej armii i podniesienie ich gotowości moralnej i fizycznej,

c) tworzenie powiązanych ze sobą hierarchicznie i współdziałających harmonijnie ośrodków tymczasowej władzy narodowej w kraju“.

SZP wzywała do pracy konspiracyjnej wszystkich zdecydowanych obywateli bez względu na przekonania i przynależność partyjną. Jednocześnie jednak wymagała stosowania surowych kryteriów przy doborze ludzi pod kątem widzenia ich charakterów i zdolności do utrzymania tajemnicy.

Organizacja Dowództwa SZP przewidywała podział Sztabu na 5 oddziałów. Oddział I obejmował sprawy organizacyjne, personalne i młodzieżowe. Oddział II — studium obu okupacji, oceny sytuacji zagranicznej, dział propagandy, oraz sekretariat dla kontaktów politycznych. Oddział III zajmował się sprawami wywiadu, kentrwywiadu i ochrony, ujętych w jeden podwydział, podczas gdy drugi podwydział kierował sprawami wyszkolenia i uzbrojenia. IV Oddział Sztabu posiadał w zakresie swych kompetencji kwestie finansowe, materiałowe i służb. Oddział V kierował łącznością wewnętrzną, prowincjonalną i zagraniczną. Analogiczny schemat organizacyjny zastosowany został w województwach i powiatach. Pod względem taktycznym SZP przewidywała podział na kompanie, plutony i drużyny, przyczym obowiązywał system pięt-

kowy z ograniczoną ilością kontaktów w górę. Dla celów specjalnych i dla dywersji czynnej tworzone drużyny szturmowe.

Plan mobilizacyjny SZP z pierwszej połowy stycznia 1940 r. przewidywał trzy rzuty. Pierwszy z nich zdolny do akcji w ciągu 12-24 godzin liczył ponad 19 tysięcy ludzi dostatecznie uzbrojonych. Drugi rzut obejmował ponad 40 tysięcy ludzi, których okres mobilizacyjny obliczony był na 2-3 dni; posiadał on również uzbrojenie, lecz słabsze od rzutu pierwszego. Trzeci wreszcie rzut bazował na innych wojskowych organizacjach konspiracyjnych, współdziałających z SZP.

Akcje bojowe w tym okresie nie były zbyt liczne i miały charakter działalności sabotażowej, przede wszystkim na liniach komunikacyjnych.

Sieć organizacyjna SZP obejmowała pod koniec 1939 r. województwa: warszawskie, lubelskie, krakowskie, łódzkie, kieleckie, wileńskie, lwowskie. Wstępne prace organizacyjne podjęte zostały w Poznaniu i na Pomorzu, oraz w pozostałych województwach i miały być ukończone do końca stycznia 1940 r.

### Z.W.Z.

Zanim meldunki gen. Tokarzewskiego dotarły do Francji, Rząd Polski uchwałił z dnia 8 listopada 1939 r. postanowił zorganizować konspirację wojskową w kraju, kierowaną z Francji. 11 listopada 1939 r. gen. Sosnkowski przedstawił premierowi Sikorskiemu „zasady organizacji pracy w kraju”. 13 listopada Premier i Naczelny Wódz mianował Komendantem Głównym tej organizacji, nazwanej „Związkiem Walki Zbrojnej”, gen. Sosnkowskiego.

Zatwierdzony przez Radę Ministrów statut stwierdzał, że ZWZ „stanowi część składową Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej” oraz że „jako ośrodek dyspozycji wojskowej na terenie kraju jest organizacją jednolitą i jedyną, działającą na

tym terenie. Wynika stąd, iż wszystkie istniejące w kraju organizacje pokrewne muszą się podporządkować ustalonym przez Naczelnego Wodza Komendantom ZWZ”.

Pierwsza instrukcja organizacyjna podpisana przez Komendanta Głównego ZWZ, używającego pseudonimu „Józef Godziemba”, i zatwierdzona przez Wodza Naczelnego, podpisującego się jako „Eugeniusz Strażnica”, a datowana 4 grudnia 1939 r. tak określała cele ZWZ:

„a) przez skupienie w związkach konspiracyjnych jednostek najstaranniej dobranych stworzyć ośrodki czynnego oporu narodowego, przeciwdziałającego załamaniu się sił moralnych polskiego społeczeństwa,

b) współdziałać w odbudowie państwa na drodze walki orężnej. Z chwilą wkroczenia do kraju wojsk polskich organizacja ulega rozwiązaniu i wstępuje do szeregów armii regularnej”.

W konkretnych dyspozycjach instrukcja powyższa przewidywała informowanie społeczeństwa o sytuacji politycznej i zwalczanie propagandy okupacyjnej, prowadzenie bojowych akcji dywersyjnych, szkolenie konspiracyjnych oddziałów wojskowych, gromadzenie środków walki zbrojnej i przygotowywanie powstania zbrojnego. Instrukcja podkreślała, że ZWZ jest organizacją ogólnonarodową i ponadpartijną i „nie może stać się terenem wyścigu o polityczne wpływy w kraju”.

Struktura organizacyjna przewidywała istnienie Komendy Głównej we Francji i zależnych od niej 6 Komend Obszarów na terenie kraju: w Toruniu, Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Białymstoku i we Lwowie. Dla ułatwienia łączności z krajem utworzone zostały 3 bazy: węgierska, rumuńska i litewska.

Przy braku wiadomości o powstaniu ruchu konspiracyjnego w Polsce uchwała Rządu, powołująca do życia ZWZ, świadczy o wielkiej wadze, jaką władze państwowe na emigracji przywiązywały do zor-

ganizowanej siły orężnej w kraju. Obrane jednak formy organizacyjne nie były dostatecznie praktyczne, gdyż decentralizowały pracę w kraju i zbyt silnie uzależniały ją od odległej Komendy ZWZ w Paryżu. To też po dotarciu do Paryża pierwsze meldunków z kraju pierwotne formy organizacyjne ulegały niezbędnym zmianom i poprawkom. Instrukcja Nr. 2 wydana przez gen. Sosnkowskiego ustala na terenie kraju: Komendę okupacji niemieckiej z siedzibą w Warszawie i Komendę okupacji sowieckiej z siedzibą we Lwowie lub Wilnie. Komendaci określonych poprzednio obszarów podlegają Komendantom okupacji.

Pierwsza instrukcja Komendanta Głównego ZWZ dotarła do kraju w końcu grudnia. Zarządzała ona również konkretne obsady personalne. Gen. Tokarzewski mianowicie został wyznaczony na Komendanta Obszaru Nr. 3 we Lwowie, a Komendantem Obszaru Nr. 1 w Warszawie został mianowany płk. Rowecki, używający wówczas pseudonimu „Rakoń”. Gen. Tokarzewski przekazał w połowie stycznia swe funkcje Komendantowi SZP Rakonowi, który przystąpił do organizowania sieci SZP w oparciu o już istniejący aparat organizacyjny SZP. Gen. Tokarzewski miał trudności z wyznaczeniem odpowiedniego punktu na przejście granicy sowieckiej. Po wytypowaniu takiego punktu został w nocy z 6 na 7 marca 1940 r. aresztowany przy przechodzeniu granicy przez NKWD. Instrukcja Nr. 2 mianująca gen. Tokarzewskiego Komendantem okupacji sowieckiej (a płk. Roweckiego Komendantem okupacji niemieckiej) do rąk jego już nie dotarła.

Rakoń przystąpił do przeorganizowania sieci SZP według ram statutowych ZWZ. Przewidywał on utworzenie doborowych oddziałów przygotowanych do użycia w okresie konspiracji oraz plutonów bojowych gotowych do natychmiastowego wystąpienia na rozkaz alarmowy. Licz-

niejsze i poważniejsze organizacje wojskowe, powiązane z ZWZ, miały być traktowane jako jego rezerwa. Użyta miała ona zostać masowo w chwili wybuchu powstania, a w okresie konspiracji z rezerwy tej oddziały ZWZ miałyby czerpać konieczne uzupełnienia. Pierwszy okres reorganizacyjny ZWZ Rakoń ustalił na 31 maja 1940 r.

Sytuacja wewnętrzna w kraju nakazywała przystosowanie struktury organizacyjnej konspiracji do potrzeb miejscowych. W związku z tym w styczniu 1940 Torwid pisze do gen. Sosnkowskiego o konieczności kierowania życiem kraju bezpośrednio z kraju i wysuwa propozycję utworzenia w Polsce formalnych odpowiedników Rządu i Komendy Głównej ZWZ. Konkretnie projektuje ustanowienie w kraju zastępcy Komendanta ZWZ, oraz przedstawiciela Rządu na prawach ministra o kompetencjach Komisarza Cywilnego przy komendzie wojskowej. Ten sam postulat wysuwa później kilkakrotnie Rakoń, proponując ustanowienie Delegata Rządu na całą Polskę współpracującego ściśle z zastępcą Komendanta Głównego ZWZ.

Koncepcje te zostały później zrealizowane i wykazały w praktyce Polski Podziemnej swą słuszność i celowość. Stanowi to dowód trafnej inicjatywy, płynącej z kraju do władz Rzeczypospolitej na emigracji.

### Podstawy społeczne konspiracji wojskowej

Od pierwszych chwil tworzenia SZP Torwid przywiązywał dużą wagę do oparcia roboty wojskowej o bazę społeczno-polityczną. W pierwszym rzędzie prowadził rozmowy z przedstawicielami PPS, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego, jak z najliczniejszymi grupami politycznymi. W rachubę wchodziła również Chrześcijańska Demokracja i Stronnictwo Demokratyczne. Wyrazem formalnym tych dążeń była przewidziana

statutem SZP Rada Główna Obrony Narodowej, nazywana później w niektórych meldunkach „Radą Główną SZP“. W realizowaniu tej koncepcji powiązania wysiłku wojskowego z kierunkami politycznymi szczególnie czynny udział brali Mieczysław Niedziałkowski i Maciej Rataj. Aresztowanie ich osłabiło w znacznym stopniu prace organizacyjne, lecz po kilku tygodniach przybrały one już wyraz zupełnie konkretny.

20 stycznia 1940 r. Rakonń wysłał do Komendanta Głównego ZWZ obszerny meldunek, omawiający potrzebę utworzenia Rady Obrony Narodowej (RON), jako społeczno-politycznej podstawy ZWZ. Reprezentowane miały być w niej 3 główne wówczas stronnictwa w kraju: PPS, SL i SN. Rada spełniałaby rolę przedstawicielstwa politycznego społeczeństwa i koncentrowałaby jego wysiłek dla przygotowań wojskowych ZWZ.

W wyniku rozmów z przedstawicielami powyższych stronnictw Rakonń dołączył do swego meldunku projekt deklaracji ideowej RON, pomyslanej jako wspólna platforma polityczna RONY i Rządu. W deklaracji tej czytamy m. inn.: „Walczyliśmy nie tylko o Polskę, ale i o wolnego człowieka w wolnej Europie... Wrogami naszymi są wszelkie ideologie totalistyczne, a dzisiaj w pierwszym rzędzie hitleryzm i bolszewizm. Polska wolna będzie prawdziwie demokratyczna, sprawiedliwa dla wszystkich obywateli i praworządna. Polska wolna musi się stać tak silna, aby mogła być skutecznym oparciem dla zachodniej kulturalnej Słowiańszczyzny, oraz małych narodów znajdujących się między Rosją i Niemcami... Bez wypowiedzenia się kraju nie mogą zapisać żadne decyzje zmniejszające obszar naszego Państwa“. Stwierdzając, że odbudowa Polski musi opierać się na zasadach prawdziwej demokracji i najszerzej pojętej sprawiedliwości społecznej i gospodarczej, deklaracja przewidywała, że przyszłe formy ustrojowe i

społeczno-gospodarcze Państwa ustali parlament, zwolany na szerokiej platformie demokratycznej natychmiast po odzyskaniu niepodległości.

Przedstawiciele 3 stronnictw mających tworzyć RON odbyli w lutym 1940 r. trzy zebrania. Na pierwszym z nich (7.II) przedstawiciele Stronnictwa Narodowego uznał za przedwczesne tworzenie RON i „montowanie w kraju już dziś wspólnej platformy działania politycznego“. Zanim do tego dojdzie, Stronnictwo Narodowe zgłosiło pełną gotowość współpracy z pozostałymi stronnictwami w zakresie poparcia prac i zamierzeń ZWZ. Na posiedzeniu przedstawicieli tych samych stronnictw w dniu 16.II ustalono, że przyjmują one na siebie rolę „Politycznego Komitetu Porozumiewawczego“ (PKP) przy ZWZ, mającego za zadanie zharmonizowanie przygotowań wojska i społeczeństwa do zbrojnego wystąpienia przeciwko okupantom. Przedstawiciele stronnictw złożyli jednocześnie przysięgę wojskową ZW i zobowiązali się oddać do dyspozycji ZWZ własne zespoły o charakterze wojskowym.

W dużym skrócie przedstawione wyżej pierwsze miesiące pracy konspiracyjnej w kraju fragmentarycznie tylko poruszają istniejącą w tym zakresie dokumentację. Rzucić one jednak mogą ciekawe naświetlenie na mało znane szerszemu ogółowi fakty i wykazują zarazem na rozwój samej koncepcji, która znalazła później szeroki wyraz praktyczny w życiu Polskiej Podziemnej.

Omawiany okres ilustruje wymownie tę szczególną właściwość polską niepoddawania się nawet najtwardszej narzuconej rzeczywistości. Naród polski nie rezygnuje nigdy ze swej niepodległości i szuka odpowiednich dla istniejących warunków form walki o jej odzyskanie. Obok zaś dążeń do walki zbrojnej kształtuje swe postulaty ideowe i społeczne, stanowiące niezbędny czynnik postępu na drodze do lepszego jutra.

W. A. Zbyszewski

## KATOLICYZM W ANGLII

Ze wszystkich ugrupowań angielskich katolicy są najbardziej nam przyjaznym — na ich pomoc możemy niemal zawsze liczyć. To też zakres ich wpływów jest dla nas zagadnieniem nieobojętnym.

Trochę historii. Pierwszych wyznawców na wyspach brytyjskich znalazł Kościół jeszcze za czasów rzymskich. Już w r. 304 Albin (Alban), dowódca rzymskiej legii, stacjonowanej w Verulanum, nie daleko dzisiejszego Londynu, został ścięty za ukrywanie chrześcijan; wkrótce potem kanonizowany, na jego cześć ów gród rzymski został przemianowany na St. Albans, nazwę, którą po dziś dzień zatrzymał. Również św. Patryk, apostoł i patron Irlandii, był rzymskim patrycjuszem (imię jego to znieskształcony *Patricius*).

Ale najazd pogańskich Anglosasów wyrwał z korzeniem słabe chrześcijaństwo czasów rzymskich. Za właściwego apostoła Anglii szlusznie przeto uchodzi św. Augustyn (nie należy go mieszać z Doktorem Kościoła, Biskupem Hippony w Płn. Afryce), który, przybywszy do Kentu w r. 596, jako wysłannik Papieża Grzegorza Wielkiego, założył „tymczasowo“ stolicę prymasowską w Canterbury; ta tymczasowość przetrwała 15 wieków. Dopiero w pół wieku później drugą stolicę biskupią założono w Rochester, a wkrótce potem trzecią już w Londynie. Nawracanie Anglii szło powoli i dość opornie: przeszkadzały w tym najazdy pogańskich duńczyków, którzy podbili niemal całą wschodnią połać Anglii. Szkoci i Walijszczycy nawrócili się jeszcze później. Mimo tego już w 8 w. po Chrystusie Anglicy brali żywy udział w pracach misyjnych. I tak św. Bonifacy, apostoł Niemiec, pochodził z Anglii, mnich Alkuin, doradca Karo-

la Wielkiego był też Anglikiem, Irlandczyk św. Gall był apostołem Szwajcarii (stad St. Gallen) i t.d.

Do szczytu potęgi Kościół w Anglii doszedł po podboju wyspy przez Normanów. Wówczas to przezwannie francuscy biskupi pobudowali owe wspaniałe, niezliczone katedry i opactwa, które i dziś jeszcze stanowią główną chlubę architektoniczną Anglii. Uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge, słynne szkoły jak Eton, Winchester i t.d. wszystkie były założone przez prałatów lub zakony. Do szczególnego znaczenia doszli benedyktyni, którzy stali się zakonem typowym dla Anglii, jak u nas, znacznie później, Jezuici i Bernardyni. W okresie Reformacji Benedyktyni posiadali w Anglii przeszło 60 opactw i 300 klasztorów, zrządzonych przez przeorów. Byli oni znacznie bogatsi od królów i wielmożów i chęć zagrabienia ich dóbr była jedną z głównych pobudek Henrycjańskiej schizmy. Jak potężną była rola tej katolickiej Anglii w Kościele powszechnym widać choćby z tego, iż gdy w r. 1515 Stolica Apostolska przyznała Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu tytuł Prymasa, odnośna Bulla papieska głosiła, że mają mu odtać przysługiwać te same prawa i przywileje co Arcybiskupowi Canterbury. Później zresztą, gdy Anglia zerwała z Kościołem, dało to powód do szeregu tarć, albowiem nasi Prymasi ciągle rozszerzali zakres swych uprawnień, powołując się na nieznaną nikomu w Polsce prawa Arcybiskupów Canterbury (Kunderbury, jak nazywano ich potocznie na rozprawach naszych sejmów), a nikt tego, oczywiście, nie mógł sprawdzić.

Reformacja zniszczyła całe to zbożne dzieło. Zaczęta sporem o rozwód Henryka VIII-go, wkrótce

związała swe losy z ogólnym ruchem protestanckim w Europie. Ostatecznie jednak t.zw. 39 artykułów Elżbietańskich, które stanowią dotąd podstawę kościoła anglikańskiego, utrwaliły formę pośrednią pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem, i zrobiły to tak zawiłe, że i dziś jeszcze w tym kościele, zwalczają się dwa odłamy, z których jeden zwany „wysokim kościołem“ (*High Church* albo *Anglo-Catholics*) skłania się do katolicyzmu, drugi zaś zwany „niskim kościołem“ (*Low Church*) do skrajnych koncepcji protestanckich. Choć reformatorzy różnili się zawzięcie między sobą (anglikańscy biskupi prześladowali purytanów i inne sekty bardziej radykalne, zbliżone do kalwinów, a ci z nawiązką się odwdzięczyli za Cromwella), to jednak byli zgodni w najśrodkowym tępieniu Rzymskiego Kościoła: Przez lat blisko 200, do jakiegoś roku 1730, katolicy w Anglii byli bezlitośnie torturowani, prawie tak jak obecnie w Rosji Sowieckiej; w XVIII-ym wieku kara śmierci wyszła z mody, ale katolicy byli nadal nękani szykanami, grzywnami i więzieniem; ostatnie wielkie zaburzenia antykatolickie t.zw. Gordon Riots miały miejsce w Londynie w r. 1781. Te dwa wieki ucisku zrobiły swoje i w połowie XVIII liczbę katolików w Anglii obliczano na 60.000. Tylko Irlandii nie zdołał rząd zmusić do apostazji i schizmy.

Pod koniec 18-go wieku zaczyna się renesans katolicki w Anglii, tolerowany naprzód faktycznie a od 1829 legalnie, kiedy to wreszcie parlament uchwalił t.zw. równouprawnienie katolików, polegające zrazu na tym, że przywrócono im prawa polityczne, których przez 3 wieki byli pozbawieni. W ciągu następnych kilkudziesięciu lat wszystkie inne ograniczenia prawne zostały zniesione; - jedyne, które są dzisiaj w mocy, to te, że monarcha i jego małżonka muszą być wyznania anglikańskiego, a także lord kanclerz, t.j. przewodniczący Izby

Lordów, prezes Sądu Najwyższego i minister sprawiedliwości w jednej osobie; wszystkie inne godności, z premierostwem włącznie, są dla katolików dostępne, przynajmniej w teorii. Sprawa szkolna została załatwiona lepiej niż w „katolickiej“ Francji i liczne szkoły klasztorne korzystają ze znacznych zasilków skarbu państwa.

Jeżeli zważyć rozmiary katastrofy Reformacji (dużo większej niż np. w Niemczech), to postępy katolicyzmu należy uznać za godne podziwu. Już w połowie XIX wieku liczbę katolików w Anglii oceniano na pół miliona a dzisiaj dochodzi ona co najmniej do 4 milionów, t.j. 10 procent ludności Anglii i Walii. W Szkocji żyje ponadto około miliona katolików czyli około 20 procent tamecznej ludności; wolne państwo irlandzkie (*Eire*) jest niemal w stu procentach katolickie, a w północnej Irlandii (*Ulster*) katolicy stanowią około 30 procent ludności.

Ten wzrost i liczbowy i procentowy, wcale poważny, należy przypisać przyrostowi naturalnemu, imigracji katolickich irlandczyków do Anglii i Szkocji (około miliona — głównie do Liverpool'u i Glasgow) oraz nawróceniom. Od wielu lat cyfra tych nawróceń jest zdumiewająco stała — wyraża się ona cyfrą około 12 tysięcy rocznie, t.zn. w ciągu ostatniego stulecia nawróciło się około miliona protestantów. Wypadki odstępstwa od Kościoła są niezmiernie rzadkie. W Anglii niema oficjalnej statystyki wyznań, dlatego też cyfr oficjalnych brak; liczbę katolików oblicza się na podstawie ilości chrztów, procentu katolików w armii i t.d. — i wszystkie te obliczenia dają obraz dość zgodny. Kapłanów katolickich jest w Anglii (bez Szkocji i Irlandii) przeszło 6 tysięcy, t.zn. mniej więcej jeden na 750 katolików — stosunek dużo wyższy niż w Polsce. Połowa tych kapłanów to zakonnicy. Najliczniejszym i najpotężniejszym zakonem w Anglii są znnowu Benedyktyni (dziwne, jak pewne atawizmy

są trwałe!), następnie Jezuici i Dominikanie. Anglia ma już kler na tyle liczny, że wysłała tysiące misjonarzy za morza, głównie do Afryki i Indji. W samej Anglii pracuje sporo księży irlandzkich. W Irlandii ilość duchownych jest nadal procentowo najwyższą na świecie. Rozbudowana też została znacznie hierarchia katolicka i obecnie Anglia ma 3 Arcybiskupów (w tym jednego kardynała) i 18 Biskupów, Walia — jednego Arcybiskupa, Szkocja 2 Arcybiskupów i t.d. W Anglii wpływ hierarchii na życie katolickie jest dużo większy niż w Polsce; trudno właściwie mówić o przywódcach katolickich świeckich, choć wielu jest wśród nich osób znakomitych, zwłaszcza pisarzy, ale życie organizacyjne jest całkowicie podporządkowane duchowieństwu.

Jak we wszystkich krajach, gdzie Kościół był prześladowany, katolicy angielscy odznaczają się niezwykłą żarliwością. Wielkie osiągnięcia uzyskali przede wszystkim na polu szkolnictwa i piśmiennictwa. Szkoły średnie, zwłaszcza słynne licea Benedyktynów w Downside i Ampleforth, uzyskały rozgłos na całym świecie. Liczne seminaria duchowne krzewią nauki teologiczne. W Oxfordzie i Cambridge Jezuici i Dominikanie otworzyli „domy studiów“, które stały się faktycznie katolickimi wydziałami tych starych uniwersytetów. Olbrzymim wysiłkiem stworzono też sieć szkół powszechnych dla katolików, co ze względu na ich rozrzucenie po całym kraju było imprezą wielce kosztowną i trudną. Szkoły te są prowadzone przeważnie przez księży bądź zakonnice.

Powstała też olbrzymia literatura katolicka, od trzypensowych broszurek, oświetlających wszystkie możliwe problemy i sprzedawanych w każdym kościele, aż do wielkich dzieł religijnych, filozoficznych i belletrystyki. Dotychczas największą gwiazdą na firmamencie angielskim jest Kardynał Newman, zmarły w 1891 r.; z żyjących teologów i

filozofów największą powagą cieszy się jezuita i profesor w Oxfordzie O. d'Arcy i słynny tłumacz Pisma Świętego prałat Knox. Ten ostatni jest konwertytą. W Anglii istnieje zawsze pewna cicha rywalizacja pomiędzy „katolikami z urodzenia“ a nawróconymi czyli konwertytami; przedstawicielem tych pierwszych jest np. głośny historyk i świetny pisarz, Arcybiskup Dawid Mathew, obecnie delegat apostolski w Afryce i, jak twierdzą, przyszedł kardynał; ale najwięksi luminarze to są konwertyci: i kardynał Newman i Kardynał Manning i Chesterton wśród zmarłych, a wśród żyjących wielki historyk Christopher Dawson, najlepszy powieściopisarz młodszej generacji, Evelyn Waugh, autor niezrównanego dzieła „*Brideshead revisited*“, znani powieściopisarze Graham Green, Bruce Marshal, Sheila Key-Smith, znany historyk sztuki J. Rothenstein, dyrektor galerii Tate, obecny minister dla spraw niemieckich Lord Pakenham i setki innych.

Nawróceń w Stanach Zjednoczonych jest blisko 10 razy więcej niż w Anglii, ale tam rekrutują się one głównie wśród ludzi prostych; w Anglii przede wszystkim wśród elity intelektualnej, częściowo i towarzyskiej. Liczba katolickich lordów ciągle wzrasta; katolikami np. są obecnie lordowie Nelson, potomkowie zwycięzcy z pod Trafalgaru, lord Oxford wnuk premiera Asquitha, i szereg innych. Kościół Katolicki w Anglii jest wysoce intelektualny — stąd przemawia najsilniej do elity inteligencji. W Oxfordzie przynależność do kościoła anglikańskiego jest uważana za dowód kultuństwa; szanujący się student będzie bądź ateuszem, bądź katolikiem.

Geograficznie katolicy są skoncentrowani głównie w północno-środkowej Anglii. Najliczniejsi są w Lancashire, a zwłaszcza w okolicach Liverpool'u i Manchesteru. Mieszka tam jedna piąta ogółu katolików

angielskich. Najmniej liczni są w Walii, oraz na wsi angielskiej, gdzie wśród rolników anglikanizm jest wciąż stosunkowo silny. W Szkocji, głównymi ośrodkami katolicyzmu są Glasgow i Highlands — północne podgórze, gdzie wiary „starej“ nigdy się nie udało całkowicie wyępieć. Angielscy katolicy są niemal wyłącznie ludnością miejską i są na ogół ubożsi od protestantów. Wielkie fortuny są z reguły w rękach rodzin sekciarskich, niekiedy żydowskich. Katolicy są niemal narówni podzieleni na konserwatystów i zwolenników Partii Pracy. Z konserwatywnych polityków katolickich najwybitniejszym jest bodaj D. Woodruff, redaktor tygodnika „*Tablet*“, z laburzystowskich — poseł Stokes, wydawca „*Catholic Herald*“. W Izbie Gmin obecnej jest niestety tylko 18 katolickich M.P. (czyli posłów). W Izbie Lordów, katolickich parów jest około 50. Większą rolę katolicy odgrywają w samorządzie: lordowie-mayorowie (burmistrzowie) szeregu miast, jak Liverpool, Manchester, Glasgow, Birkenhead, Leeds i t.d. (ale prawie nigdy Londynu) są przeważnie katolikami. Poza tym, dziwnym trafem Foreign Office (brytyjskie MSZ) jest tym resortem, w którym katolicy tradycyjnie odgrywają czołową rolę, i chociaż ani p. Bevin ani żaden z jego poprzedników katolikiem nie był, katolikami obsadzone są nieraz najbardziej wpływowe stanowiska: w centrali i na placówkach.

Dla oceny sytuacji bardzo ważnym momentem jest osłabienie uprzedzeń antykatolickich w społeczeństwie protestanckim. Anglicy przyzwyczaili się po stu latach do widoku kardynałów, księży, zakonnic, nabożeństw i procesyj. Kościół przestał być przez nich uważany za obcą naleciałość, przesady antykatolickie są żywe jeszcze głównie w Walii (dlatego też tak typową była antypatia Walijszczyka Lloyd George'a do krajów katolickich). Na tę zmianę nastrojów wpływa również wyraźny rozkład protestantyzmu, zarówno

anglikanów jak i sekt t.zw. non-conformistów (metodyści, prezbiterianie, baptyści). Wszystkie zbory protestanckie skarżą się na pustki na ich nabożeństwach, wpływ pasterów szalenie zmalał. Co tydzień kilka zborów zostaje zamkniętych z powodu braku wiernych, a co tydzień powstaje choć jedna nowa katolicka parafia (obecnie w samym Londynie istnieje 168 kościołów katolickich, podczas gdy w Warszawie było ich tylko 83 przed wojną). Autorytet anglikanizmu obniżają ponadto gorszące klótnie anglikanów i „protestantów“. I tak np. narodowa unia protestantów stale urządza demonstracje w kościołach przeciw anglikańskiemu biskupowi Londynu (Dr. Wand), którego oskarża, słusznie zresztą, o wprowadzanie „papistowskich herezji“, jako to odprawianie mszy, katolickich dogmatów i t.d. a anglo-katolicy domagają się naodwrot wyklecia biskupa Birmingham'u (Dr. Barnes), któremu, również słusznie, zarzucają negowanie najbardziej podstawowych dogmatów chrześcijańskich (np. poczęcia Chrystusa Pana z Ducha Św. i t.d.) Nic dziwnego, że wierni odwracają się od „kościół“, w którym panuje takie pomieszanie pojęć, i że ostatnie ankiety wśród protestanckich pobożnych wykazały, iż blisko 75 procent nie wie, co upamiętniają takie jak Wielki Piątek, Wielkanoc i Zielone Świątki.

To co ratuje dotychczas kościół anglikański, to są naprzód jego ogromne bogactwa (arcybiskup Canterbury np. pobiera £15 tysięcy rocznie, więcej niż premier), a ponadto nacjonalizm. Church of England jest głównym przedstawicielem izolacjonizmu angielskiego, i nie jest przypadkiem, że *Times* jest główną tubą i anglikanów i appeasementa (polityki ustępstw).

Czy katolicy angielscy mogą skutecznie oddziaływać już dzisiaj na politykę zagraniczną Anglii? Czy istnieją nadzieje, że w „obliczalnej“ przyszłości katolicy w Anglii

mogą stanowić większość ludności, zamiast pozostawać mniejszością około 10 do 20 procent jak obecnie?

Wielu Polaków błędnie twierdzi, że katolicy w Anglii nie mają żadnego znaczenia. Pogląd ten jest mylny. Są niewątpliwie dość silni, by utrudnić rządowi prowadzenie wyraźnej antykatolickiej polityki zagranicznej. Musi on zajmować przy najmniej pozycję neutralną. Ostatnio objawiło się to głównie w stosunku do Niemiec, gdzie, w zonie brytyjskiej, jednostronne poparcie dla socjalistów uległo korekturze na rzecz chrześcijańsko-społecznych. Wpływy katolickie znalazły też swe odbicie w stosunku do Hiszpanii i wielu innych wypadkach, nigdy jednak nie są dość silne, by same przeważać wszystkie inne czynniki. Z naszego punktu widzenia nie wolno nam zapominać, że katolicy angielscy, podobnie jak francuscy, żywią dotąd przesadne nadzieje co do unii i nawrócenia Rosji i podtrzymują nieszczyśne złudzenia Watykanu co do wartości obrządków wschodnich, które tak tragicznie się zemściły na obecnych losach unitów w Małopolsce Wschodniej.

Na drugie pytanie, czy nawrócenie Anglii wydaje się możliwe w przeciagu, dajmy na to, stulecia, należy niestety odpowiedzieć: narazie nie. O ile nie nastąpią jakieś przewroty, jak np. zupełny upadek Anglii, jej okupacja w toku jakiejś przyszłej wojny, zdziesiątkowanie ludności atomówkami i t.d. — spodziewać się trzeba stopniowego powolnego rozwoju naskutek małżeństw mieszanych, przyrostu ludności i imigracji katolików (obecnie Polaków i Irlandczyków, jutro może też Włochów i katolickich Niemców), i wreszcie nawrócenie może liczniejszych niż dzisiaj. Bez nadzwyczaj-

nych atoli wypadków, katolicy angielscy mogą liczyć w ciągu najbliższych lat stu tylko na podwojenie swej liczby, czyli na wzrost z 10 procent ludności Anglii na ca 20 procent. Pod tym względem dużo większe perspektywy istnieją dla Kościoła w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Australii i nawet w takich krajach jak Holandia. W Holandii np. katolicy wynoszą już przeszło 40 procent ludności i partia katolicka już jest u władzy: sami protestanci melancholijnie przyznają, że w końcu bieżącego stulecia katolicy będą stanowić w Holandii bezwzględną większość. Podobnie w Kanadzie wynoszą już około 50 procent ludności i bez nich rządzić niema sposobu. W Stanach Zjednoczonych liczba katolików wynosi blisko jedną trzecią ludności; doświadczenie uczy, że jedna trzecia już wystarcza dla odegrania roli języczka u wagi. A rozrost Kościoła jest tak szybki, że większość katolicka za kilkadziesiąt lat może tam stać się faktem. Zmieni to, oczywiście, zasadniczo całą pozycję Kościoła w świecie i da mu możliwości, których nie miał od XVII-go wieku, kiedy to główne mocarstwa europejskie — Francja, Hiszpania, Cesarstwo i Polska — były wszystkie państwami katolickimi.

Anglia nie jest jeszcze krajem katolickim. Ale już nie jest protestanckim. Osiedlenie się tutaj licznej rzeszy Polaków może znakomicie proces katolizacji Anglii przyspieszyć. Zwłaszcza jeśli wśród naszej inteligencji w Anglii znajdzie się dostateczna ilość powołań, obecnie niestety zbyt mała. Katolicy angielscy to doskonale rozumieją i dlatego tak gorliwie popierają osiedlenie się Polaków na tych wyspach.



## NIEMCY W POLITYCE SOWIETÓW

Zamieszczając poniżej przesłany nam z kontynentu artykuł, musimy zaznaczyć, że nie wyczerpuje on całości zagadnienia w nim poruszonego. Dlatego też Redakcja zwróciła się do jednego z wybitnych rzeczoznawców zagadnień niemieckich o napisanie artykułu pogłębiającego ten temat. Artykuł jego ukazuje się w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Polskiego”.

Im bardziej świat zajmuje się nowym niebezpieczeństwem, Sowietami, tym prędzej zapomina o niebezpieczeństwie niedawnym, o Niemcach. Co więcej, radby Niemcy widzieć już gruntownie odhitleryzowane, zdemokratyzowane i całkowicie godne zaufania. Radby w Niemcach widzieć ponownie potęgę, mogącą zatrzymać rozlewanie się po Europie „czerwonej fali”. Akcje polityczne Niemiec znowu idą w górę.

Ale, w nadchodzącej rozgrywce, na Niemcy liczy nie tylko Zachód; liczy także i Rosja komunistyczna. Nasuwa się więc pytanie: z kim Niemcy pójdą? Wydaje się jednak, że jest to pytanie zbędne, fakty bowiem pokazują, że wybór został już przez Niemcy dawno dokonany. Niemcy poszły i idą z Rosją komunistyczną.

Sowieci same napewno nie odważyłyby się na rozpętanie wojny. Armia Czerwona, aczkolwiek niewątpliwie stojąca na wysokim poziomie, nie dorównywa armiom Zachodu. Ale żołnierz niemiecki chyba już dostecznie pokazał swoją wartość. Niemcy zorganizować militarnie, uzbroid, rozhuścić nienawiścią i żądzą odwetu (przy całkowitym gospodarczym uzależnieniu od Rosji) i rzucić na Zachód, przy jednoczesnym rozpętaniu w tych państwach — we Francji i we Włoszech przede wszystkim — wewnętrznych rewolucyj i, przez opanowanie Francji i Włoch wraz z ich koloniami, zdobyć w ten sposób bazy wypadowe do ewentualnej wojny z anglosasami — oto, wydaje się, plany Kremla.

Czy są to plany realne?

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na to, że Niemcy są doskonale

przygotowane do odegrania tej roli, jaką im wyznacza polityka Moskwy.

Światopoglądowo naród niemiecki jest przygotowany do bolszewizmu. Już na kilka lat przed wybuchem wojny 1939 r., Herman Rauschnig, b. prezydent Senatu Gdańska, w znakomitej swej pracy „*Revolucja nihilizmu*”, zwrócił uwagę na to, że hitleryzm nie tylko nie zabezpiecza Niemców przed komunizmem, ale właśnie najlepiej ich do komunizmu przygotowuje. W polskiej literaturze politycznej zwracał uwagę na to Karol Stojanowski („*Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie*”, 1935; „*Rasizm przeciw katolicyzmowi*”, 1936). Wszystkie fakty, które później nastąpiły, dosadnie dowiodły, iż pisarze ci mieli zupełną słusność: hitleryzm wychował Niemców na bolszewików. Wytepił on bowiem w Niemcach resztki cywilizacji łacińskiej, usunął z psychiki mas światopogląd chrześcijański (zresztą już mocno złaicyzowany przez protestantyzm), wyrwał świadomość przynależności do europejskiej, rzymsko-chrześcijańskiej wspólnoty kulturalnej, zmateralizował rasizm, zabił zrozumienie czym jest godność człowieka, rozpełtał krwiożercze, stare instynkty germańskie i zatrul serca jadem rasowej nienawiści plemiennej pychy.

Zresztą, czyż istnieje jakaś istotna różnica między hitleryzmem a bolszewizmem? Wszak sam Hitler wyznawał (jak pisze Rauschnig: *Hitler m'a dit*, str. 25), że jest tylko kiepskim naśladowcą Stalina, a jego „nowy ład” kopią ustroju sowieckiego, zwłaszcza jeśli chodzi o organizowanie terroru, tajnej policji

obozów koncentracyjnych, przymusowej pracy i ustroju monopartyjnego, a przede wszystkim sama doktryna rewolucyjnej („*Je l'ai appris des bolcheviks et n'ai pas honte de le dire*...”, str. 25). Z cynizmem wyznawał, że Niemcy hitlerowskie i Rosja komunistyczna „uzupełniają się w cudowny sposób. Są naprawdę stworzone jedno dla drugiego (tamże, str. 154). Elita partii hitlerowskiej zawsze uważała, że „między narodowym-socjalizmem i bolszewizmem istnieje bliskie pokrewieństwo” (tamże, str. 150). Taka też była i opinia Hitlera: „między nami i bolszewikami istnieje więcej podobieństwa niż różnic, a przede wszystkim ten sam prawdziwy duch rewolucyjny... dlatego też dałem rozkaz, aby natychmiast przyjęto do partii wszystkich dawnych komunistów” (tamże, str. 153).

Społecznie Niemcy dojrzały do komunizmu zarówno przez reformy hitlerowskie, jak i przez przeobrażenia spowodowane wojną. Pozornie wydaje się, że hitleryzm uzdrowił stosunki społeczne w Niemczech. Niewątpliwie wiele reform społecznych hitlerowskich miało wartość pozytywną. Ubezpieczenie społeczne, podniesienie stopy życiowej robotnika, przeobrażenia w ustroju wsi, zlikwidowanie bezrobocia i t.p. a przede wszystkim wymieszanie warstw społecznych, zniwelowanie różnic społecznych i stopienienie walki klas. Ale wszystkie te reformy nie kompensują zniszczenia tych wartości moralnych, które stanowią podstawę zdrowych stosunków społecznych. Hitleryzm zabił w społeczeństwie niemieckim poczucie godności człowieka (*Du bist nichts, Dein Volk ist alles*), rozłożył rodzinę, rozbił małżeństwo, wychowanie zastąpił hodowlą, zamienił człowieka w niewolnika państwa. Resztę spustoszeń dokonała wojna: rozproszyla po świecie członków rodzin, pozostawiła młodzież bez wychowania, wyrwała ludzi z ich gniazd, wykorzeniła ze środowisk, w których wzrastali od pokoleń. Społecz-

zeństwo niemieckie utraciło budowę organiczną, rozproszkowało się przez zanik wiązań hierarchicznych stało się masą.

Gospodarcze zubożenie zawsze sprzyja rozwojowi ruchów rewolucyjnych. Człowiek, który nie ma nic do stracenia, staje się podatnym na hasła demagogii, które obiecuje mu ewentualnie coś zyskać. Już przed wojną silnie uzależniony od państwa, przez socjalizację życia gospodarczego, Niemiec powojenny (aczkolwiek, mimo wszystko często bogatszy i zasobniejszy od innych, np. od Włochów) jest podatniejszy na hasła komunizmu niż dawniej.

Politycznie Niemcy znajdują się w bardzo wygodnej dla komunizmu pozycji. Pokrajane na strefy okupacyjne, pozbawione ziem zaodrzańskich, Śląska i Pomorza, żyją nie tylko chęcią zemsty i odwetu za przegrana wojnę, ale także i hasłami *zjednoczenia* wszystkich stref, odzyskania utraconych terytoriów i zrzućcia hańbiącej okupacji. A wszystkie te atuty o wiele zręczniejsi potrafi wygrywać polityka sowiecka niż anglosaska.

Świadczą o tym fakty stałej współpracy Niemiec z Rosją, która to współpraca, w obecnej sytuacji, jest wprężeniem Niemiec do polityki sowieckiej.

Pomijając stare tradycje niemieckiej współpracy z Rosją (które i dzisiaj jeszcze nie są bez znaczenia), warto przypomnieć, jak to było przed wrześniem 1939 r. Ostatnio opublikowano wiele świeżych materiałów. Doskonale zestawienie współpracy obu totalizmów, czerwonego i brunatnego, i wspólne przygotowywanie wojny przeciw demokracjom, daje ostatnia praca Williama C. Bullitta, „*The Great Globe Itself*”, London, 1947, do niej też odsyłamy czytelników żądnych dowodów i dokumentów dyplomatycznych. Tutaj chcemy przypomnieć rewelacje Rauschniga z jego książki, niestety mało rozpowszech-

nionej, Hitler m'a dit (korzystamy tutaj z wyd. drugiego, 1945). Rauschning ujawnia, że między hitlerowcami a Moskwą zawsze była zachowana ścisła łączność, i to nawet po wypowiedzeniu przez Hitlera wojny komunizmowi w Niemczech (str. 150). Co więcej, projekt jawnego sojuszu niemiecko-sowieckiego stał się przez Hitlera rozważany (str. 151), jak również i projekt dokonania, wraz z Sowietami, rozbioru Polski (i to nawet po zawarciu układu z Polską) (str. 139), urzeczywistniony wreszcie przez układ Ribentropp-Mołotów w sierpniu 1939 r.

Przypomnijmy też, że gdy traktat wersalski ograniczył niemieckie brojenia, to w Rosji sowieckiej, po układach w Rapallo, Niemcy ćwiczyli swoje siły zbrojne.

Wśród polityków już dziś ustaliła się opinia, że to przede wszystkim dzięki Rosji sowieckiej Hitler rozpoczął wojnę. Dopiero bowiem tajny układ Hitler-Stalin, w sierpniu 1939 r., zdopingował Niemcy do napaści na Polskę i rozpętania zawieruchy wojennej. Kto wie, czy już wówczas Niemcy nie były w pewnym stopniu narzędziem przebiegłej i podstępnej polityki Kremla i czy to właśnie nie Stalin jest *spiritus movens* kataklizmu 1939-45. Faktem jest bowiem nie tylko to, że Sowiety pomogły Niemcom politycznie do przygotowania wojny, ale także i to, że pomogły im gospodarczo, a więc w konsekwencji i militarnie. Rewelacyjne informacje podają zwierzenia Krawczenki („*J'ai choisi la liberté*“, Paris, 1947, str. 448-452). Bardzo wydatna i bardzo doniosła (jak pisze Krawczenko, str. 489, 554) pomoc gospodarcza Stalina umożliwiła Niemcom nie tylko przygotowanie się do wojny na zachodzie i prowadzenie tej wojny przez pierwsze lata, ale i późniejszy atak na Rosję, który, być może, był wynikiem nieświadomego, instynktownego zdawania sobie sprawy przez Hitlera, że Niemcy w pewnym stopniu są narzędziem polityki Moskwy, a stąd i nieświa-

domiej chęci pomieszenia planów Stalina. Stalin bowiem, jak świadczy Krawczenko, nie spodziewał się napaści ze strony Niemiec (str. 452-453). Stalin nie wierzył także dyplomacji amerykańskiej i angielskiej, która uprzedzała go o przygotowaniach Hitlera do ataku na Rosję (Krawczenko, str. 474). Stalin pchał Niemcy do wojny w 1939 r.; gdyż liczył na to, że od wewnątrz, przez rewolucję opanuje wycieńczone wojną Niemcy i jednocześnie wszystkie podbite przez nie kraje (zob. prof. Gautherot, „*Derrière le rideau de fer*“, Paris, 1946, str. 35 i następn.).

Jak ta współpraca Stalina z Hitlerem była ścisła i jak szła daleko, widzimy choćby z tych dokumentów, które opublikowano ostatnio w prasie francuskiej (*L'Epoque*) w sprawie planów sowieckich wobec Francji. Okazuje się, iż Sowiety miały nadzieję, że to Thorez (a nie Pétain!) zostanie, z ramienia Hitlera, rządcą podbitej Francji! Kto wie, czy stary ten plan nie jest jeszcze aktualny i czy to właśnie nie marszałek Paulus będzie miał za zadanie osadzić na stolcu prezydenckim Francji zdrajcę Thoreza.

O współpracy Rosji komunistycznej z Niemcami w czasie trwania wojny i o tym, jak to dzięki tej współpracy Niemcy były w stanie podbić państwa zachodnie i prowadzić wojnę z Anglią — ciekawie pisze Krawczenko. Oto parę cytat: „W czasie trwania paktu i zgodnie z jego klauzulami, Stalin pomagał Hitlerowi podbić Europę, dostarczając mu metali, oliwy, zboża, masła i wszelkich dostaw w rozmiarach trudnych do wyobrażenia (*les approvisionnements imaginables*)“ (str. 489). „Góry stali, miedzi, aluminium zostały ofiarowane Hitlerowi na mocy układu gospodarczego, który uzupełniał pakt przyjaźni“ (str. 554).

Polityka Moskwy posługiwania się Niemcami, wbrew pozorom, nie uległa przerwie nawet po ataku Niemiec na Rosję. Współpraca bo-

wiem Niemiec z Rosją komunistyczną została wtedy zerwana przez Hitlera, ale nie przez Stalina. Moskwa prowadziła swą grę w dalszym ciągu, tylko przy pomocy innych środków. Partia komunistyczna w Niemczech dalej tajnie była czynna i nigdy nie zerwała swej łączności z Moskwą. Jej szybka reorganizacja i reaktywizacja, w nowych formach, po zakończonej wojnie jest najlepszym tego dowodem. Wkrótce, obok partii komunistycznej, Moskwa zdobywa nowe narzędzia dla swej polityki posługiwania się Niemcami. Po załamaniu się niemieckiej ofensywy pod Stalinem powstaje w Moskwie *Komitet Wolnych Niemiec* i organizowanie, z jeńców wojennych, armii marszałka Paulusa.

Po zakończeniu działań wojennych Rosja sowiecka nie tylko, że nie zaprzestała organizowania niemieckich sił zbrojnych, lecz przeciwnie jeszcze bardziej akcję tę wzmożła. Sztab główny niemieckiej armii komunistycznej ma podobno liczyć ponad 80 generałów (*L'Epoque*, 26.VII.47). Obecnie znajduje się w Rosji około 4 milionów Niemców zdanych do służby wojskowej (3 miliony jeńców wojennych i ponad milion deportowanych politycznych i na przymusowe roboty z sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, *L'Epoque*, 26.VII.47).

Polityka sowiecka dąży do zblaszewizowania Niemiec nie tylko swojej strefy okupacyjnej, lecz także i pozostałych stref, zasięgiem swym bowiem obejmuje całe Niemcy, a nawet i Austrię. Głoszone hasła zjednoczenia Niemiec i odbudowy

życia narodowego na zasadach komunizmu, usiłują hitlerowski narodowy-socjalizm zastąpić narodowym-komunizmem. Jak praca ta wygląda w praktyce, jakimi prowadzona jest metodami, przy pomocy jakich ludzi i organizacji, a przede wszystkim jakie osiągnęła już rezultaty — dokładnie informuje Albert Olivier w artykule *L'Allemagne sera-t-elle national communiste?* (*Carrefour*, 27.VIII.47).

A mimo tych wszystkich faktów politycy Zachodu ciągle jeszcze ludzą się możliwością pozyskania Niemiec przeciwko Rosji! Churchill marzy o Stanach Zjednoczonych Europy z udziałem Niemiec. Amerykanie aż nazbyt często dają dowody swych sympatii dla narodu niemieckiego i swych złudzeń, że „demokratyczne“ Niemcy staną się ośrodkiem polityki odrodzenia Europy i tamą przeciw „czerwonej fali“ komunizmu. Niebrak też pogłosek o złudzeniach w pewnych kołach politycznych katolickich, usiłujących wpływać na postawę Watykanu. Nawet w Francji, w miarę zdawania sobie sprawy z wielkości niebezpieczeństwa imperializmu Rosji sowieckiej, „stawia się“ na Berlin przeciwko Moskwie (J. M. Lange, „*Principes d'union et d'action nationales*“, Paris, 1945, str. 152 i następn.) i powraca się do hasel „polityki Pétaina“, polityki współpracy z Niemcami przeciwko komunizmowi. Nie widzi się a może nie chce się widzieć, że nie istnieje problem czy dla Zachodu większym niebezpieczeństwem jest dziś Moskwa czy Berlin, gdyż Moskwa i Berlin stanowią jeden, wrogi zachodniej cywilizacji, obóz.

## INCYDENT W SINKIANGU

W sercu centralnej Azji leży pasmo Gór Niebiańskich (*Tien Szan*), które już swą nazwą budziły zawsze nabożny szacunek. U stóp ich rozciągają się bezwodne pustynie, oazy i strumienie, wypływające z wiecznych śniegów, których wody wsiąkają w pustynię i nigdy nie docierają do morza. Góry Niebiańskie przecinają wielką prowincję chińską Sinkiang (chiński Turkiestan) na dwie części: północną, Dżungarię i południową, t.j. Wschodni Turkiestan. Część północna jest wybitnie w swym charakterze mongolska, tatarska i syberyjska — część południowa zaś turkmeńska.

Sinkiang był zawsze krajem, o którym skąpe tylko docierały wiadomości. Przyczyniało się do tego jego położenie geograficzne i olbrzymie odległości od innych, bardziej znanych części kontynentu azjatyckiego. Karawany, idące z Chin, musiały przebyć tysiąc milową podróż przez straszliwą pustynię Gobi. Ktokolwiek zaś pragnąłby dotrzeć do Sinkiang z Indii, musiałby przebyć setki mil poprzez Himalaje, Karakorum i Pamir. Jedynie od strony Rosji łatwo stosunkowo było dotrzeć do Sinkiang, zwłaszcza od czasu zbudowania turkiestańsko-syberyjskiej kolei, która łączy linię transkaspijską z linią transsyberyjską. Przez pewien czas istniała komunikacja lotnicza pomiędzy Szanghajem a Urumchi, utrzymywana przez Eurazjatyckie Linie Lotnicze. Towarzystwo to, oparte na kapitale chińsko-niemieckim, zamierzało pierwotnie ustalić komunikację pomiędzy Pekinem a Berlinem poprzez Mongolię, Syberię i Rosję. Na skutek incydentu w Mongolii Zewnętrznej, gdzie jedna z maszyn została zestrzelona, Eurazjatycka Linia Lotnicza skierowała się przez Sinkiang w nadziei, że przedłuży

swą komunikację przez Azję Centralną. Rewolucje na terenie Sinkiangu i pogarszające się stosunki polityczne zmusiły ją jednak do zaniechania lotów do Urumchi i do skrócenia linii do Ninghsii i Lanchow w Kansu.

Wieści z terenu Sinkiangu zaczęły obszerniej docierać do Europy od czasu stynnej i pełnej przygód wyprawy Sven Hedina. Przez wiele lat później o Sinkiang znowu było głucho w świecie. Dopiero ostatnie wydarzenia na terenie Sinkiangu, o których doniosła prasa całego świata, przypomniały o istnieniu tego odległego kraju i skłoniły wielu obserwatorów wypadków na Dalekim Wschodzie do ponownego przewertowania atlasu.

### Ludność

Sinkiang, olbrzymi swymi rozmiarami, jest jednak słabo zaludniony. Dla braku specjalnych statystyk trudno ściśle określić jego zaludnienie. Przyjając jednak należy, że wynosi ono około 3 miliony ludzi, z czego około 80% Muzułmanów (Uzbecy, Kirgizi, Kazacy, Tadżycowie). Wszyscy oni mówią dialektami turkmeńskimi. Obok tych ludów zamieszkują w Sinkiangu Mongołowie ze szczepu Torgutów (znani w Rosji jako Kałmucy), którzy w XVII stuleciu wywedrowali w okolice Dolnej Wołgi a w sto lat później powrócili do chińskiej Centralnej Azji. Poważny odłam ludności stanowią Tunganowie, chińscy Muzułmanie, rozsiadani od Shensi i Kansu ku północnemu i południowemu Sinkiangowi. Są oni najbardziej wojowniczym elementem wśród miejscowej ludności i jakkolwiek wykazują pewne ślady kultury chińskiej, to jednak wykazują również wiele cech odrębnych. Najmniejszy odsetek stanowią rdzenni Chińczycy.

### Burzliwe dzieje

Sinkiang od wielu lat był widownią krwawych rewolucyj mahomekańskich i powstań, z których powstanie Yakuba Beg i późniejsza rebelia w latach 1895-1896, były najpoważniejsze. Od czasów rewolucyj chińskiej (1911) do r. 1928 Sinkiangiem zarządzał gubernator Yang Tsenghsin, ze starej szkoły mandarynów. W odległych Chinach dochodzili do władzy nowi ludzie, wypadki przewalały się na olbrzymich przestrzeniach i zmieniały polityczne oblicze Chin, podczas gdy w Sinkiangu pod rządami mądrego mandaryna, wszystko szło utartym szlakiem. Yang Tseng-hsin nie tylko nie dążył do utrzymania ścisłej łączności z Chinami, lecz przeciwnie — nie negując otwarcie zależności Sinkiangu od Chin — starał się utrzymać go w niemal zupełnej izolacji. Zamordowanie Yang Tsenghsina w r. 1928 zachwiało ustaloną w Sinkiangu równowagę. W r. 1931 wybuchło w Hami powstanie Turkmenów przeciw Chińczykom. Ponieważ w tym samym czasie młody generał Ma Chungying (Tungan) również walczył przeciwko Chińczykom, postanowił on połączyć swe siły z prowincji Kansu z Turkmenami w Hami. Wydawało się, że kres chińskiego panowania w Sinkiangu jest nieunikniony. Przez dwa lata ze zmiennym szczęściem toczyły się walki pomiędzy Chińczykami a rebeliantami. W r. 1933 jednak znaczna grupa wojsk chińskich, wyparta przez Japończyków z Mandżurii, schroniła się na terytorium Sinkiangu. Na skutek porozumienia pomiędzy rządem chińskim a sowieckim, wojska chińskie, wyparte przez Japończyków z Mandżurii, zostały przewiezione koleją transsyberyjską do północnego Sinkiangu. Armia ta, stosunkowo dobrze uzbrojona i zdyscyplinowana, stała się decydującym czynnikiem w nowym urzędowaniu prowincji Sinkiang. Przy pomocy tych wojsk, mandżurski generał Sheng Shih-ts'ai (z chińskiego sztabu generalnego) przystąpił do

stłumienia muzułmańskiego powstania. Dopomogły mu w tym Sowiety, z którymi doszedł do porozumienia. Połączone siły wojskowe wkrótce zmusiły Ma Chung-yinga do wycofania się na południe, gdzie jeszcze przez pewien czas okupował Kaszgar. W lipcu 1934 r. generał Sheng wyparł go jednak z Kaszgaru i Ma Chung-ying ku zdumieniu wszystkich, porozumiewając się z konsulem sowieckim, zbiegł na terytorium sowieckiej Azji Centralnej.

### Brytyjskie interesy w Sinkiang

Brytyjskie interesy handlowe w Sinkiang ograniczały się do wymiany pomiędzy Sinkiangiem a Indiami. Wymiana handlowa pomiędzy tymi dwoma krajami była raczej skromna ze względu na olbrzymie trudności komunikacyjne, nawet w porze letniej. W porze zimowej wszelki ruch prawie całkowicie ustawał. Wielka Brytania utrzymywała jednak konsulat generalny w Kaszgarze, częściowo ze względu na Hindusów, handlujących w Sinkiang, bardziej jednak z innych względów. Kaszgar odległy jest od stolicy Sinkiangu Urumchi (nazwa chińska Tihwa) o około tysiąc mil. Stosunki z władzami centralnymi w Sinkiang nie mogły być więc zbyt ożywione. Kaszgar jednak ma dogodnie położenie, leży bowiem w centrum dużych a mało dostępnych terytoriów, na których rozgrywane się wypadki wcale nie były obojętne dla W. Brytanii. Ponadto Kaszgar leży w pobliżu granicy afganistańskiej i sowieckich republik azjatyckich. Także tereny wzdłuż północno-zachodniej granicy Indji stanowiły zawsze punkt zapalny w Indiach i wymagały czujnej obserwacji.

Przypuszczać należy, że obecnie, po powstaniu nowych dominiów Pakistanu i Hindustanu, zainteresowanie Indji w stosunkach, panujących na terenie Sinkiangu nie osłabnie.

### Powiązania z Rosją sowiecką

Ze względu na brak dogodnych połączeń komunikacyjnych z Chinami i Indiami oraz ze względu na bliskość linii kolejowych po stronie sowieckiej, ciężenie ekonomiczne Sinkiangu ku Rosji zawsze było dość silne. Po obu stronach granicy sowiecko-chińskiej w Turkiestanie zamieszkuje te same ludy: Sartowie czyli Uzbegy oraz mahometanscy nomadowie Kirgizi, zwani w Sinkiangu Hei-hei-tzu, i Kazacy, zwani Ha-sa, pierwsi na północy, drudzy na południu. Tadżykowie z Pamiru są odpowiednikiem Tadżyków sowieckich, zaś Mongołowie pochodzą ze wspólnego pnia mongolskiego, którego trzon znajduje się w Mongolii Zewnętrznej.

Carska Rosja wykazywała żywe zainteresowanie Sinkiangiem i czyniła wiele wysiłków, aby wpływy swe w Sinkiangu utrwalić. Towary rosyjskie docierały do Sinkiangu na długi okres przed pierwszą wojną światową i cieszyły się jaknajlepszą opinią. Rewolucja odcięła Rosję od chińskiego Turkiestanu i okres ten zaznaczył się zwiększeniem obrotów handlowych pomiędzy Sinkiangiem z jednej, a Chinami i Indiami z drugiej strony. Gdy jednak stosunki dyplomatyczne chińsko-sowieckie zostały nawiązane w roku 1924 handel z Rosją odżył na nowo. W roku 1931 ówczesny gubernator Sinkiangu Chin Shu-jen zawarł nawet umowę handlową z Sowietami bez porozumienia się z centralnym rządem chińskim. Wpływy sowieckie w Sinkiangu znacznie wzrosły zarówno pod względem ekonomicznym jak i politycznym, jakkolwiek nominalny stosunek zależności Sinkiangu od Chin zawsze istniał.

W okresie rewolucji w Rosji wielu „białych” oficerów i żołnierzy schroniło się na terytorium Sinkiangu. Stworzyli oni coś w rodzaju rosyjskiej legii kondotierskiej, która walczyła po stronie Chińczyków przy tłumieniu buntu Tunganów. Porozumienie, zawarte przez Tupana (wojskowego gubernatora chińskiego)

gen. Sheng Shih-t'sai, co do udziału wojsk sowieckich w tłumieniu wewnętrznych rozruchów—budziło nie tylko niepokój Chin, ale także niepokój W. Brytanii. Jest niezbitym faktem, że wojska sowieckie wzięły udział w kampanii wewnętrznej. Nazywano je skromnie Altai Chun (wojska z Ałtaju), aby nie komplikować jeszcze bardziej sprawy. Wojska te składały się głównie z Kozaków. Wytworzona w ten sposób sytuacja byłaby nie do pomyślenia w innych warunkach. Zbrojna interwencja jednego państwa w wewnętrzne sprawy prowincji innego państwa, jedynie na wezwanie jej gubernatora, bez zgody ze strony rządu centralnego możliwa była tylko w okresie chaosu, wytworzonego na terenie Chin. Pamiętać jednak należy, że stosunki pomiędzy Nankingiem a Urumchi daleko odbiegały od stosunku ściślej zależności gubernatora prowincji od rządu centralnego. Składało się na to szereg czynników, przede wszystkim zaś olbrzymie przestrzenie, dzielące Chiny od Sinkiangu i całkowita bezsilność rządu centralnego, który nie mógł skutecznie przeciwdziałać nawet walkom na terenie Chin właściwych. Odgrywały tu rolę również odwieczne tradycje chińskie, wedle których każdy generał działa na swoją rękę i uważał swą armię za prywatne siły zbrojne, a wreszcie geograficzne położenie, które nakazywało gubernatorowi liczyć się bardziej z bliską rzeczywistością, aniżeli z poleceniami i nakazami dalekiego rządu centralnego, który ani nie mógł ich poprzeć siłą, ani sam nie mógł udzielić pomocy dla ich wykonania.

Rosjanie utrzymywali później na podstawie porozumienia pewną ilość wojsk na terenie Sinkiangu dla ochrony szlaków komunikacyjnych z Chinami, wycofali je jednak w roku 1941 po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej.

Dzięki propagandzie, przenikającej do Sinkiangu z poza granicy sowieckiej, W. Brytania nie cieszyła

się najlepszą opinią wśród ludności chińskiego Turkiestanu. Wysuwane pod adresem W. Brytanii oskarżenia na temat brytyjskiego imperializmu, planów zagarnięcia Sinkiangu i zamierzzonego wyzysku ekonomicznego kraju — były przyjmowane bezkrytycznie. W czasie walk pomiędzy Tunganami a Turkmenami w Kaszgarze brytyjski konsulat został zaatakowany przez żołnierzy i kilka osób, pomiędzy nimi żona konsula, odniosła rany. W istocie rzeczy W. Brytanii nie chodziło nigdy o, niewykonalne zresztą, plany zaboru. Wręcz przeciwnie, W. Brytania była jak najżywiej zainteresowana w tym, aby chiński Turkiestan pozostał... chińskim.

Nie bez inspiracji sowieckiej był późniejszy wybuch powstania Kozaków, którzy w roku 1944 usiłowali stworzyć „republikę Wschodniego Turkiestanu”. Powstanie to jednak, podobnie jak rebelie poprzednie—zostało stłumione.

Widomym znakiem ekonomicznych wpływów sowieckich na terenie Sinkiangu są samochody masowej produkcji sowieckiej „Amo”, przy pomocy których odbywa się transport wewnętrzny, stanowiący monopol rządu prowincjonalnego. Znaczna część ich obsługują Rosjanie o niezawsze ustalonej przeszłości. Daje to możliwość szpiegowstwa na terenie Turkiestanu, trudno bowiem wyobrazić sobie dogodniejszą pozycję dla agenta obcego wywiadu w kraju takim, jak chiński Turkiestan. W ciągu kilku dni podróży może on zebrać wszystkie najistotniejsze informacje na olbrzymiej polaci kraju. Są to oczywiście ludzie, którzy mogą dostarczyć bezcennych informacji wojskowych o drogach, źródłach wody, warunkach terenowych i t.p.

W Urumchi obok dzielnicy chińskiej i muzułmańskiej istnieje także dzielnica rosyjska, w której zamieszkuje kupy. Przypuszczać należy, że niektórzy z nich przechodzili nie tylko staż kupiecki.

Urumchi, przy całym swym charakterze miasta wybitnie azjatyckie-

go, posiada jednak światło elektryczne, telefony, krótkofalową stację radiową oraz własny dziennik „Wiadomości Codzienne Gór Niebiańskich” (Shan Jih Pao). W Urumchi znajdował się jeden z konsulatów sowieckich, a na kilka lat przed drugą wojną światową konsulem generalnym sowieckim był Apresow, Ormianin, znany poprzednio ze swej działalności dyplomatycznej na terenie Persji. Drugi sowiecki konsulat mieścił się w Kaszgarze. Przy obu konsulatach zatrudniony był sztab personelu, którego stan ilościowy — jak to zwyczajnie bywa na placówkach zagranicznych sowieckich — był niewspółmierny w stosunku do normalnych potrzeb placówki.

Szlaki komunikacyjne pomiędzy chińskim Turkiestanem a Indiami są skąpe i nie mogą posiadać militarnego znaczenia. Zimą są one wogóle nie do przebycia, latem zaś nie do przebycia dla jakiejś poważniejszej jednostki wojskowej. Jeden z nich wiedzie z Yarkand przez Karakorum via Leh do Srinagar w Kaszmirze, drugi przez chiński Pamir i dolinę Hunza do Gilgit. Ten ostatni w górach jest właściwie ścieżką na szerokość jednego zwierzęcia jucznego. I ta droga jednak w pewnym miejscu przebiega blisko sowieckiej placówki granicznej w Kizil Robot (Pamir), zaledwie w odległości pół dnia marszu. W razie potrzeby mogłaby być z łatwością przecięta, zwłaszcza że Rosjanie mogą działać przy pomocy Tadżyków, zamieszkujących po obu stronach granicy. Wszystko to jednak nie oznacza, by Sinkiang nie posiadał znaczenia militarnego dla ewentualnych działań na terenie kontynentu azjatyckiego. Posiadać będzie zawsze znaczenie jako obszar dla potencjalnych baz lotniczych w przelotach z terenu Rosji sowieckiej na teren Chin.

### Incident w Sinkiangu

Ostatnie wtargnięcie wojsk z terenu Mongolii Zewnętrznej na teren Sinkiangu odbiło się głośnym echem w świecie. Mongolia Zewnętrz-

trzną, ongiś zależna od Chin, obecnie nominalnie niepodległa republika ludowa, a w istocie rzeczy sowiecki protektorat, na mocy układu w Jalcie uzyskała prawo proklamowania swej „niepodległości“ po przeprowadzeniu plebiscytu. Wynik plebiscytu pod auspicjami sowieckimi był oczywiście przesadzony, zanim przystąpiono do jego odbycia. Chiny formalnie uznały (5 stycznia 1946) niepodległość tej „ludowej republiki“, nie nawiązały jednak z nią stosunków dyplomatycznych.

W pierwszych dniach czerwca br. kawaleria mongolska nagle przekroczyła granicę Sinkiangu i wtargnęła daleko, bo na około dwieście mil, w głąb kraju w rejonie miejscowości Peitaszan. Wojskom tym towarzyszyły cztery samoloty ze znakami sowieckimi, które bombardowały i ostrzeliwały pozycje chińskie. Tabor samochodowy wioził amunicję i zaopatrzenie. Wojska chińskie stawiały jednak zacięty opór.

Było to tak jawne pogwałcenie suwerenności chińskiej w Sinkiangu, że „incydent“ nie mógł być przemilczany ani nie mógł się ukryć pod eufemistyczną nazwą „zwykłego incydentu granicznego“. Chiny poleciły wobec tego swemu ambasadorowi w Moskwie złożyć stanowczy protest, a równocześnie chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uczyniło ze swej strony wszystko, aby nadać sprawie odpowiedni rozgłos w prasie światowej. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Dr. Czang Yuan Czang oskarżył wyraźnie Związek Sowiecki, który zdaniem Chińczyków ponosi „część odpowiedzialności“ za niesprowokowany atak. Szczegółowa treść chińskiej noty protestacyjnej nie została ujawniona.

Raport szefa sztabu w Sinkiangu, generała Tu-Ke-Czin, złożony Chiang Kai-szekowi stwierdzał, że incydent ten był początkiem sowieckiej próby przyłączenia Sinkiangu do Rosji sowieckiej.

Sprawa nieoczekiwanego napadu na Sinkiang zaczęła wyjaśniać się,

gdy ze źródeł chińskich rozeszła się wiadomość, że na terenie Sinkiangu w Czitai, położonym o 117 mil od miejscowości Peitaszan, wykryto złoża uranu, którymi od dawna interesowali się agenci sowieccy. Działalność ich została wykryta przez zarządzącą północnej części Sinkiangu.

Sowiety, dla których rozgłos nadany sprawie był wysoce niewygodny, pośpieszyli z wzajemnym oskarżeniem Chin i cynicznie odwróciły zarzuty. W pięć dni po ujawnieniu incydentu przez władze chińskie, radio moskiewskie stwierdziło, że wojska chińskie wtargnęły na terytorium Mongolii Zewnętrznej, po uprzednim zamordowaniu wysłannika wojsk granicznych mongolskich, który w imieniu dowódcy mongolskiego protestował przeciwko naruszeniu granicy. Co więcej — sowiecka agencja TASS skorzystała z tej okazji, aby za jednym zamachem obciążyć odpowiedzialnością Amerykanów. Stwierdzono wobec tego, że atak wojsk chińskich na terytorium Mongolii był inspirowany i zorganizowany przez miejscowego konsula amerykańskiego. Sowiety starały się też przekonać opinię publiczną świata, że Chiny rozmyślnie wszczęły intensywną kampanię propagandową, aby tym sposobem wykazać rzekome niebezpieczeństwo, grożące im ze strony Sowieców i skłonić Stany Zjednoczone do udzielenia szybszej i wydatniejszej pomocy. Manewrem tym — twierdziły Sowiety — chiński rząd narodowy pragnie równocześnie odwrócić uwagę świata od sytuacji wewnętrznej w Chinach, gdzie polegając na „rozległej pomocy, którą rząd chiński otrzymuje od Ameryki“ reakcyjniści chińscy „zdecydowali wyżyć wszystkie swe siły celem zniszczenia armii wyzwolenia narodowego“. Nazwą „armii wyzwolenia narodowego“ określił Aleksandrow, szef departamentu propagandy — komunistyczne wojska chińskie.

W dniu 25 sierpnia br. komunikat Reutersa stwierdzał, że oddziały jazdy wojsk mongolskich ponowiły

swe ataki w rejonie Peitaszan i że garnizon chiński odpiera te ataki.

We wrześniu br. zbiegli z Tihwy w tajemniczych okolicznościach kazacki wice gubernator Achimadjan i jego kolega Rashimudjan, również Kazak, członek prowincjonalnego rządu w Sinkiangu. Udali się oni w okolice sowieckiej granicy, gdzie w czasie ostatniej rewolty kazackiej, inspirowanej przez Sowiety, przewodzili powstaniu.

„Incydent“ w Sinkiangu być może nie będzie miał bezpośrednich dalszych następstw i, podobnie jak wiele innych incydentów, przejdzie do historii, jako drobne, niewiele

znaczące zdarzenie. Jest on jednak wysoce symptomatyczny, jako jeszcze jeden dowód istnienia stanu zapalnego na granicy tarć dwu światów. Jest on jeszcze jedną iskra, wytworzoną przez owo niebezpieczne ścieranie się dwu potęg na olbrzymich przestrzeniach Azji. Obojętny zaś jest fakt, że po jednej stronie występują wojska chińskie, a po drugiej wojska mongolskie. Wojska obu stron w incydencie w Sinkiangu, są tylko awangardą innych głównych sił, które stoją za nimi. Są to tylko harcownicy na przedpolu idących nieuchronnie wielkich wydarzeń.

## ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

Janusz Kowalewski

### ROZMOWA „AGENTÓW“

Niedzielną szaro-mżystą podwieczór w Londynie. Kolumnienki. Ślupekki — czarne, białe, kremowe. Czasem wyskoczą zielone, czasem wyrwą się lśniącym lakierem czerwone. Spójrzysz z boku w prostokąć pierwszego ganeczku i widzisz w idealnej perspektywie coraz mniejsze prostokąćki i coraz mniejsze kolumnienki.

Urzeczywistniona utopia, za którą św. Tomasz Morus oddał głowę w tutejszym „bloody Tower“ — albo aleja bogatych grobów rodzinnych na Powązkach. Zależnie od nastroju.

I nic dziwnego, że w tej trochę nieswojej „alei powązkowskiej“ spotyka się mary z grobu przeszłości: wyrasta przede mną w mgiełkowatej szarzyźnie przyjaciel lat dawnych, więcej — współbojownik o wielką ideę. Szybkie ruszki, mały wąsik, marsik na czółku — Napoleonik naszej polskiej rewolucji. Widzę go jak dryguje chodem naszym „podziemia komunistycznego“:

To dudni nasz krok... Krokiem mrok nocy pruj...

Niech pieśń gra taranem u krat:  
O inną dziś Polskę idziemy na bój,  
O Polską Republikę Rad...

Bardzo się ucieszył, ale w tej chwili nie miał czasu... Wieczorem wyrwie się wcześniej z bankietu — bo przyjechał tu w delegacji — i wpadnie do mnie. Na pewno wpadnie.

Oczywiście że wpadł. Cały legion duchów przyszedł za nim: ten spalony w Oświęcimiu, ten zginął w walkach ghetta, ten padł w powstaniu, ten znowu minister, a ten podsekretarz stanu, ten generał, a ten pułkownik, ten pisze książki, a ten wydaje. Razem w sumie robią gospodarkę planową. „Kanalija i reakcja“ jeszcze spekuluje i sieje zamęt, ale ukróci się „złotą wolnością polską“. Prawda — niektórym benzyna limuzyn uderza do głowy, ale to nieważne, bo władza gubi poszczególnych ludzi, ale narody dźwiga wwyż!

— Mamy władzę i nie oddamy jej nikomu — zakończył groźnie.

Tak to mówił były wyrotowiec, wróg „krwawej dyktatury faszystow-

skiej Pilsudskiego<sup>6</sup>. Aleśmy obaj widzieli, że to wszystko plewa, która trzeba oddmuchać, aby dotrzeć do źródła rzeczy, do tego, że on — „prawiciel” warszawski a ja, który byłem jego „wodzem” — banita; że jego krok „dudni po Polskiej Republice Rad” a mój ślania się słabo po nieswoich ulicach obcych miast.

Z kolei ja chciałem oddmuchać plewę i opowiedzieć, że „Czerwony Sztandar”, że bunt i więzienie, lagry, „amnestia”, „wojsko Andersa”, wojna... Ale on powstrzymał mnie łaskawym ruchem, że już wie i że *mimo to* przyszedł do mnie, bo u nich jest swoboda, zupełna swoboda — podkreślił to kilkakrotnie, aż przestałem wierzyć — w utrzymywaniu stosunków osobistych „nawet z andersowcami”. W tej chwili nie obchodzi go, że zdradziłem dawne ideały, ważne jest, że byłem towarzyszem tej jego wspaniałej, historycznej już dziś młodości, że bywałem w domu, którego już nie ma, że lubiła mnie jego matka, której też już nie ma. Ze słowem, widzi we mnie maleńki odblask tej wielkiej historii, którą on robił i robi nadal, a którą ja — reakcyjny emigrant — przypominam mu tylko, jak jakiś wierszyk z dzieciństwa, jakiś zasuszony kwiatek w tomiku liryk. Popatrzeć, dotknąć, ukradkiem pogłaskać i wyrzucić na śmietnik historii, czyli — jak oni tam mówią — „w musornuju jamu istorii” (Napoleon na pewno mniej mówił o historii niż oni). Aż oczy szczypały od blasku historycznej wielkości, gdy tak siedziałem naprzeciw niego w charakterze skromnej pamiątki historycznej, której los tak bezlitośnie przesądzała właśnie historia jego szybkostrzelnymi ustami.

Aż wreszcie poczuliśmy pod stopami chłód źródła.

— Jak, przypuszczasz, potoczą się wypadki w najbliższej przyszłości? — pytam.

— Nasz blok socjalistyczny krzepnie, tężeje. Ich blok, rozrywany sprze-

cznościami wewnętrznymi, zbliża się do nieuchronnego zakrętu historii, na którym pomożemy mu skrócić kark. Od r. 1917, od pierwszej wielkiej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, kapitalizm żyje zastrzykami kamfory. Pierwszy zastrzyk — to były lokajskie rządy socjalzdrajców w Niemczech, Anglii i Francji. Drugi — to faszyzm. Trzeci — wojna. Obecnie imperializm znowu próbuje wrócić do sztuczki z socjallokajstwem, ale zdrajcy z partii angielskiej nie mogą już wykonać zamówienia klasowego kliki birminghamskiej. Gospodarka angielska idzie, leci na leb na szyję do kryzysu. Dlaczego? Dlatego, że kapitalizm wyczerpał wszystkie rezerwy, wszystkie możliwości manewrowania. Skończyły się rynki zbytu. Te, które jeszcze są, odmawiają posłuszeństwa. Doktryna Trumana jest ostatnią próbą ratowania ostatnich rynków. Ale nasz blok mówi twardo „nie”. Nasze „nie”, to wyrok na nich. Nasze „nie” oznacza, że kryzys wybuchnie u nich, jak epidemia. Będzie to ostatni kryzys kapitalizmu. Kryzys zmobilizuje masy całego świata do powszechnej rewolucji światowej...

— Ośmielam się zwrócić uwagę, że Lenin, Zinowjew i Stalin mówili to samo już w r. 1919 i że wyznaczyli termin rewolucji światowej na rok następny.

— Mówiłem ci już, że kapitalizm bronil się przed śmiercią zastrzykami.

— A nie sądzisz, że i tym razem zechce wynaleźć jakiś „zastrzyk”?

— Chcieć można dużo. Imperializm amerykański grozi nam trzecią światówką, wymachując przed nosem bombą atomową. Ale imperializm nic robi wojny. Aby stworzyć front, trzeba mieć krzepki tył, a imperializm ma tył zgnity. W tej chwili jesteśmy świadkami historycznego wyścigu między wojną a rewolucją. Wierzę święcie, wiem, że rewolucja wygra ten wyścig.

— Moja gospodyni w derbach postawiła na Tolly i też „wierzyła

święcie”, że Tolly wygra ten wyścig. Aż do ostatniej chwili wolała: „Tolly! Tolly!”...

— To porównanie od razu zdradza źródło twych natchnień: stajnię twego generała. Dobrze, pozostawmy na stajennym poziomie dyskusji, jeśli sobie tego życzysz: twój general postawił na *Atom bomb* i też jest święcie przekonany, że *Atom bomb* wygra. Ale oszukacie się Historia uczy, że wygrywa postęp.

— Przypuszczasz, że postęp to właśnie wasz blok?

— No jakżeż!?

— Otóż widzisz: w tym sedno rzeczy, że nie. *Wy jesteście siłą najpotężniejszą reakcyjną ze wszystkich sił reakcyjnych*, jakie jeszcze oprócz was istnieją. Postęp, to wolność, a w waszym bloku „wolno dysztit czeławiek” tylko w pieśni, w dekoracji propagandowej, wymalowanej na kurtynie. Za kurtyną dzieją się rzeczy dzikie. Za kurtyną panuje to co jest *istotą reakcji*: stopniowe cofanie duszy człowieka do poziomu świadomości zwierzęcia...

— Ogólniki, frazesy, chwiejne analogie: oto właśnie sens antysowieckich potwarzy...

— Od trzydziestu lat trwa wieczny głód dwustu milionów ludzi — to istotnie „ogólnik”. W tym samym czasie zginęło ponad czterdzieści milionów rozstrzelanych w piwnicach policji politycznej, zamorzonych na śmierć w łagrach, na strojkanałach, żeldorstrojach — to rzeczywiście „frazes”. W tej liczbie byli i socjaliści — jak Alter i Ehrlich, Goc i Liber, setki tysięcy. W tej liczbie byli i żołnierze walki z faszyzmem — jak oficerowie polscy, zamordowani w Katyniu. W tej liczbie są miliony robotników i chłopów rosyjskich, których kości wmarzają w tundrę — to, prawda, „potwarze antysowieckie”? Mało ci? Posłuchaj jeszcze: praca nocna dzieci i kobiet — pod cynicznym hasłem równouprawnienia; wyzysk, który obniża bezustannie stopę życiową mas pracujących, zostawiając im — co stanowi istotę ustroju

nicwolniczego — tyle tylko, by nie zdechli z głodu i nie przestali pracować. W każdym razie jest to stopa, według najbardziej optymistycznych ocen piętnastokrotnie niższa, niż stopa życiowa robotnika angielskiego, a jeśli wzięć pod uwagę wolność, której nie da się przelożyć na żadne liczby...

„Mówię ci spokojnie, bez szalu, jak człowiek, który długo myślał, długo się wahał, długo obliczał i — nie w rezultacie wybuchu uczucia, lecz matematycznie — doszedł do wniosku zimnego jak rozczarowanie ludzkie, jasnego jak rozpoznanie röntgenologiczne. Ja nie wiem, co będzie najpierw: wojna czy rewolucja, nie wiem, który blok wygra: wasz czy nasz. Ale wiem, wiem na pewno, że jeśli wasz blok wygra, to zginie wolność na całym świecie a tyrania rozpostrze się tam, skąd już dawno ją wygnano, ponure azjatycko-inkwizytorskie średniowiecze chwyty za gardło humanizm, tam, gdzie zaczął już bujnie odkwitać, zwierz ludzki rozpleni się tam, gdzie już po nim ślad nie pozostał. Dlatego ja, jako żołnierz, wiemy żołnierz postępu i humanizmu, zaprzysięgłem nienawiść bolszewizmowi. Każdą inną reakcję można wychować, odmieńić, przekonać. Reakcję bolszewicką można tylko zniszczyć.

— Proletariat zwycięża przez rewolucję... W bólach zawsze rodzi się nowe życie.

— Stary, głupi i najszkodliwszy werset Marxa: „Gwałt jest akuserką każdego ustroju starego, brzemiennego nowym”. Ale to nieprawda. Historia uczy, że *dobry* nowy ustrój społeczny *może* rodzić się bez milionowych hekatomb. Kto uznaje „naturalność” rewolucji, musi uznać i „naturalność” wojen. A ja i to i tamto uważam za *nienaturalne zło* — czasami konieczne, ale nie niezbędne.

— Czyż już tak daleko zaszedłeś w swym zacietrzewieniu przeciw socjalizmowi i jednemu państwu socjalistycznemu, żeś zapomniał, o

czym sam dawniej zapewniałeś, że po okresie rewolucji i dyktatury rozpocznie się nowe życie następnych pokoleń — bez wojen i rewolucji, w wiecznym, ewolucyjnym postępie? Proszę cię o chwilę szczerości. Czy ty naprawdę nie wierzysz, że bolszewicy dążą do stworzenia nowego lepszego świata? Czy naprawdę nie widzisz, że trwanie Związku Radzieckiego, że opinia o nim jako o ojczyźnie socjalistycznej powstrzymuje imperiaлизм od zakucia mas robotniczych w dyby okrutnej niewoli?

— Szczerze i po kolei. Nie, nie wierzę, by bolszewicy dążyli do stworzenia „lepszego świata“. Jedyńni cel, do którego dążą, to umocnienie swej dyktatury, tak aby nikt już na świecie nie mógł sięgnąć na Kreml i powołać ich przed nową Norymbergę za zbrodnie, dokonane na narodzie rosyjskim i stu innych narodach. Czy ty naprawdę nie widzisz, — teraz ty bądź szczerzy, — że to tyrania, obłąkana strachem o swój nędzny, zbrodniczy żywot? Przyjrzyj się ich nieprzytomnej, szalonej frazeologii, samouwieleniu: „My bolszewicy jesteśmy ludźmi specjalnego składu, my jesteśmy stworzeni ze specjalnego materiału“ („Kratkij kurs“; str. 256). Czy to nie jest melodia „Horst Wessels Lied“? Czy widzisz jakąś istotną różnicę między rasizmem nazistowskim a rasizmem bolszewickim? Czy naprawdę wierzysz, że natura tworzy ludzi „ze specjalnego materiału“? I czy wierzysz, że rasiści bolszewicy mogą dążyć do stworzenia lepszego świata?

„I drugie twoje pytanie — najistotniejsze dla dzisiejszej polityki świata postępu: czy samo istnienie opinii, że Rosja bolszewicka jest „ojczyzną proletariatu światowego“, nie trzyma na wodzy kapitału? To pytanie zadają sobie najlepsi socjaliści, demokraci, postępowcy i zupełnie bezwiednie ulegając durowi propagandy bolszewickiej, dochodzą do tragicznego w skutkach przekonania, że Rosję trzeba popierać

przeciw kapitalizmowi. Jakież straszne nieporozumienie! Czy wy, ślepcy, nie widzicie, że istnienie Rosji bolszewickiej to czysty interes dla kapitału? Kapitał pod pokrywką walki z totalizmem sowieckim, który niewątpliwie jest totalizmem, i walki z agentami obcego mocarstwa, którzy niewątpliwie są agentami — uderza w ruch postępowy, mówiąc: „Wszyscyście jednacy“.

„Powiedz, jaką korzyść dało klasie pracującej 30-letnie istnienie Rosji bolszewickiej? Czy robotnikom Rosji? Tym wiecznie głodnym, zastraszonemu niewolnikom? Czy robotnikom Niemiec, których siły bolszewizm rozbił ciągłymi puczami i nieustanną nagonką na socjalizm, torując drogę Hitlerowi? Czy robotnikom i chłopom nieszczęśliwym Chin, którym od ćwierć wieku, prawie bez przerwy, każe się krwawić podjudzając do wojny domowej? Czy robotnikom Hiszpanii, którym N.K.W.D. zabijał najlepszych żołnierzy i wodzów, jak np. Abramowicza, syna socjalisty rosyjskiego, a których potem haniebie nie pozostał własnemu losowi? Czy ludowi nadludzko bohaterkiej Warszawy, którą z cynizmem Nerona wydał na łup bestii hitlerowskiej w pamiętnych dniach sierpnia i września 1944, że już nie wspomnę o Lwowie, Wilnie i obecnej martyrologii — aby ciebie nie urazić? Czym w ogóle proletariatuwi całego świata przyśłużył się bolszewizm kiedykolwiek? Doprowadził jedynie do krwawej rzezi wojennej, szczując swego ówczesnego sprzymierzeńca na Polskę i resztę Zachodu — zgodnie z zasadą „pogłębiania sprzeczności między imperialistami do wojen imperialistycznych włącznie“. Twierdząc z całą siłą przekonania, że gdyby nie bolszewizm, robotnicy dawno by już poradzili sobie z wyzyskiem kapitalistycznym. Rosja bolszewicka — przeciwnie — samym faktem swego trwania hamuje rozwój swobód robotniczych na całym świecie...

— Więc jeśli nie komunizm?...

— „Nie ma doskonałości, jest tylko dążenie do doskonałości“ — powiedział John Dewey, pragmatysta amerykański. Nie ma gotowych wzorów, ale są drogi. Taką drogę otwiera przed światem demokracja angielska.

— Spodziewałem się tego: nie darmo nazywają was w Kraju agentami angielskimi.

— Tobie chyba najmniej wypada mówić o agentach...

— Wiem, że dla was jesteście agentami stalinowskimi. Ale przecież ty... ty wiesz. Sam przecież byłeś takim „agentem“. Wierzyłeś. I ja wierzę... Cóż zresztą mamy począć? Rzucić to wszystko na pastwę N.K.W.D.? Odejść raz jeszcze od rodziny, od środowiska, od Kraju? Przyjść do was i być „białymi emigrantami“? Być czymś takim, jak był socjalistyczny emigracyjny rząd Gruzji, czczony i szanowany, a potem zapomniany? Póki mamy władzę, ratujemy Kraj.

— Nie bądź śmieszny. Wy macie władzę? Wy rozporządzacie całością sił materialnych i ludzkich w Kraju? W Kraju władzę mają dwie siły: okupant i nienawiść do okupanta. Wasza marionetkowa „władza“ ma łufę nagana na karku.

— Chcemy jak najlepiej — nie dla siebie: dla mas ludowych.

Imbryk na gazie dawno już syczał. Nalałem herbaty i postawiłem chleb z margaryną.

— Anglia, jak widzisz, nie jest po wojnie zbyt bogata i słabo opłaca swych „agentów“. Ale powiem ci na pocieszenie, że przedziesz tę wyspę od brzegu do brzegu i nie znajdziesz ani jednej rodziny robotniczej głodnej, nie znajdziesz człowieka, który by drżał ze strachu, że policjant wyciągnie go, nie wiadomo za co, w nocy z łóżka i zawlecze, nie wiadomo dokąd. Na tej wyspie agentom płacą wolnością. I to jest mój jurgiel. Więc przebac, że nie przyjmuję cię kawioirem i wódką.

„Wiadomości“ Nr. 79, Londyn 5.10.1947.

## FAKTY I KOMENTARZE

W miesięczniku amerykańskim „Plain Talk“ (sierpień 1947) w artykule p.t. „Sowiecki bluff wojskowy“, znajdujemy rozważania na temat istotnej siły militarnej Rosji. Artykuł ostrzeża przed przecenianiem sowieckiej potęgi i przypomina, iż w pewnym okresie wojny wydawało się, że machina wojskowa niemiecka, a później japońska, są niepokonalne. Mit o niezwykłości siły armii przysł jednak. Prawdziwą próbą sił sowieckich był okres wojny niemiecko-rosyjskiej, w czasie której Hitler — jakkolwiek musiał uwzględnić szereg dywizyj niemieckich na zachodzie — zdołał jednak zająć jedną trzecią zamieszkałych terytoriów sowieckich.

„Niema dziś wątpliwości wśród ekspertów wojskowych, że Hitler zgniotby sowiecki opór, gdyby był ruszył wprost na wschód. A nic nie wydarzyło się od czasu wojny takiego, co by w zasadniczy sposób zmieniło obraz rosyjskiej podstawowej słabości. Z powodu przemysłowych trudności jest rzeczą prawdopodobną, że Sowiety nie będą w stanie zaopatrzyć w pełni w sprzęt swych sił lądowych wedle wymagań nowoczesnej wojny w ciągu następnego pięciu czy sześciu lat—zaś żadna armia przy takich brakach nie może być uważana za armię pierwszorzędą, za niezwykłą siłę w dzisiejszym świecie“.

Sowiety nie posiadają należytej siły w powietrzu, która przecież pozwoliła aliantom zniszczyć przemysł niemiecki i utorowała drogę Amerykanom z Guadalcanal na Okinawę. Charakterystyczne jest, że Rosjanie w czasie wojny nie wykonali żadnych ataków z powietrza na wielką skalę. Co więcej — Rosjanie nie stosowali nigdzie w większych rozmiarach desantów powietrznych, mimo, że wojska spadochronowe uchodziły zawsze za specjalność sowiecką i mimo, że propaganda sowiecka czyniła wszystko, aby to przekonanie utwierdzić. Jeśli chodzi o działania na morzu, Sowiety nie posiadają właściwie poza kilkoma przestarzałymi typami okrętów floty w poważnym znaczeniu

tego słowa, ani odpowiednich większych portów.

Artykuł przypomina również olbrzymią pomoc udzieloną Sovietom we formie Lend-Lease, która obejmowała 450.000 samochodów, 30.000 motocykli, 6.000 czołgów, 12.000 samolotów, 135.000 karabinów maszynowych, 11.000.000 par butów wojskowych, 1.300.000 ton przetworów naftowych, ponad 2.000.000 ton stali, 50.000.000 jardów materiałów wełnianych, 100.000.000 materiałów bawełnianych, ponad 600.000 ton chemikaliów, 750.000 ton metali, niezależnie od żywności, okrętów, maszyn kolejowych i urządzeń technicznych.

„Czy ktokolwiek bezstronny może przypuścić, że bez tej pomocy ze strony kapitalistycznej Ameryki komunistyczna Rosja mogłaby przetrwać aż do walki pod Stalingradem albo że Czerwona Armia znalazłaby się choćby o tysiąc mil od Berlina, gdy naziści kapitulowali?”

Autor artykułu uwzględnia też możliwość wyprodukowania bomby atomowej przez Rosjan, stwierdza jednak, że

„Czas ten jeszcze nie nadszedł, a istnieje duża rozbieżność zdań co do tego, kiedy nadejdzie... Można tylko zgadywać, jak długi okres moratorium pozostał nam jeszcze: może pięć, może dziesięć lat—byłoby zbyt ryzykowną rzeczą liczyć na więcej...”

Ton prasy amerykańskiej, nastroje opinii publicznej i niektóre oświadczenia mężów stanu świadczą jednak, że nawet liczenie na podane wyżej okresy uważane jest za „rzecz zbyt ryzykowną”. Ten sam miesięcznik „Plain Talk” poprawia zresztą w następnym numerze z września br. swoje kalkulacje w czasie. W artykule p.t. „Przewaga ruchliwości czerwonego Imperium” dochodzi on do przekonania, że jakkolwiek ekonomicznie mocarstwa zachodnie przewyższają Sowiety, to jednak ustępują im w tej chwili, jeśli chodzi o możliwość szybkiej mobilizacji swych sił. Dlatego też autor nawołuje do gotowości aktywnej.

„Przed nadejściem okresu rozwoju lotnictwa i bomby atomowej, chronieni przez oceany, mogliśmy sobie pozwolić na wyczekiwanie, zanim niebezpieczeństwo

nie stanie u naszego progu. Tym razem jednak nie stać nas na taki luksus: musimy być gotowi do uderzenia, zanim wróg będzie gotowy”.

Możnaby dodać: „this is really a plain talk” Okres „moratorium” widocznie się skraca.

\*

Śmierć bohatera Nikolę Petkova wstrząsnęła jednak sumieniem świata. Możnaby się dziwić, że potrafiła ona dokonać tego, czego jeszcze tak niedawno nie zdołały dokonać tysiące ofiar sowieckiego terroru, ani męczęstwo setek tysięcy Polaków na Syberii, ani ofiary nieludzkich tortur NKWD w Polsce. Być może istotnie cząstka prawdy zawarta jest w powiedzeniu, że gdy puhar wypełniony jest po brzegi, każda nowa kropla może go przelać. Faktem jest jednak, że śmierć jednego człowieka wywołała protesty, których nie zdołały wywołać przedtem zbiorowe morderstwa i że skłoniła zachód do spóźnionych niestety refleksyj.

Amerykański tygodnik „Time” (19 października br.) pisze na ten temat:

„Jednym z najbardziej wstrząsających faktów nowoczesnej historii jest obojętność moralna, z jaką narody demokratyczne, takie jak Stany Zjednoczone i W. Brytania, wydały miliony ludzi we wschodniej Europie na nieludzkie traktowanie przez państwo policyjne”.

Z tygodnika dowiadujemy się, że kongresmeni Stanów Zjednoczonych, bawiący niedawno w Bułgarii (senator Carl Hatch, demokraci i dwaj republikańscy członkowie Izby Reprezentantów: John Davis Lodge i Walter H. Judd), pragnąc złożyć hołd pamięci Petkova, musieli użyć w Sofii fortelu. Zakupiwszy wieniec, kongresmeni wyczekali aż do momentu na krótko przed odlotem, a ukrywszy wieniec w aucie, upozorowali, że udają się na lotnisko. W drodze jednak zawrócili na cmentarz, gdzie złożyli wieniec na jeszcze świeżej mogile Petkova.

Kiedyż groby polskie w Katyniu, Semipalatysku, Bucharze i republiке Komi doczekają się wieńców od świata ludzi wolnych i kiedyż ciemnione narody środkowo-

wschodniej Europy doczekają się czegoś więcej, aniżeli wieńców na groby?

\*

Nieprzejednana postawa Turków w stosunku do wszelkich zakusów sowieckich, zmierzających do rozciągnięcia „sowieckiej strefy wpływów” w kierunku Bosforu, musiała już wielokrotnie wprawiać we wściekłość władców Kremla, przywykłych jeszcze do niedawna do uległości znacznie większych mocarstw.

„The American Mercury” (październik br.) w artykule „Czy Rosja może zagarnąć Turcję?” — podaje przebieg rozmowy pomiędzy Molotowem a tureckim ambasadorem w Moskwie, Selimem Sarperem, z okazji wręczenia ambasadorowi tureckiemu sowieckich żądań w sprawie turecko-armeńskich prowincyj Kars i Ardahan i w sprawie kontroli cieśnin dardaneelskich.

„...Ambasador turecki przejrzał jedynie dokument i w milczeniu wręczył go z powrotem.

„Przekaze Pan to swemu rządowi, nieprawdaz?” — zapytał Molotow.

„Nie! Nie przekazę—odpowiedział zdecydowanie Turek—„Niema takiego rządu tureckiego, któryby zechciał rozważać takie żądania, a gdyby rząd taki istniał, ja nie byłbym jego ambasadorem”.

Pełna godności odpowiedź tureckiego ambasadora, która niewątpliwie kiedyś przejdzie do historii jego narodu, mogłaby służyć za wzór wielu dyplomatom, reprezentującym wielkie mocarstwa, a nawet głowom niektórych mocarstw, które skwapliwie przytakiwały jeszcze trzy lata temu moskiewskiemu dyktandum.

\*

Znane powszechnie komunistyczne zdolności organizatorskie, jeśli chodzi o aranżowanie zjazdów, meetingów, zebrań i t.p. imprez, mających na celu pochwałę systemu sowieckiego, a potępienie „zgnitych demokracji” — zawiody jednak ostatnio w czasie Niemieckiego Kongresu Pisarzy, odbywającego się pod egidą sowiecką.

„New York Times (8/10) przynosi ciekawy opis wystąpienia młodego, 27-letniego dziennikarza amerykańskiego Melvina J. Lasky'ego, korespondenta „New Leader”.

„... Zwróćno się do niego, aby przedstawił „amerykański punkt widzenia” w związku z wczorajszą sesją, na której Wsiewołod Wiszniewski, rosyjski autor, oskarżył Stany Zjednoczone, i amerykańskich pisarzy wedle znanej dziś metody. Wiszniewski twierdził, że amerykańscy pisarze współpracują w kampanii wojennej podlegania, uprawianej przez rząd Stanów Zjednoczonych i stanowiącej przez to groźbę dla wolności wszystkich krajów, włączając w to Niemcy.

„Lasky, czytając pospiesznie przygotowane przemówienie w języku niemieckim z lekkim tylko akcentem obcokrajowca, rozpoczął je od uogólnień, przedstawiając kontrast pomiędzy demokratycznymi wolnościami, z których korzysta się w Stanach Zjednoczonych, a niewolnictwem pisarzy w stosunku do partyjnej kultury w krajach totalitarnych”.

„Nagle zebrani zrozumieli, że mówi on o Związku Sowieckim.

„Anna Seghers, siwowłosa niemiecka autorka „Siódmego Krzyża”... opuściła swe miejsce w pierwszym rzędzie i wybiegła z sali teatru, aby znaleźć płk. Aleksandra Dymczyca, redaktora „Tägliche Rundschau”, wydawanego przez Armię Czerwoną. Inni komuniści zebrali się w grupach na naradę.

„W międzyczasie Lasky mówił dalej. Opowiedział, jak to podczas wojny publikacja takich książek, jak biografia Stalina, napisana przez Trockiego, została wstrzymana, ponieważ sfery urzędowe w Waszyngtonie uważały, że to może narazić na szwank jednność celów alianckich. Pojawienie się innych książek — powiedział on — opisujących system sowieckich obozów koncentracyjnych i robot przymusowych również zostało wstrzymane. Na szczęście, mówił dalej — publikacja tych książek została tylko odłożona i obecnie zostały one wydane”.

„W tym momencie daly się słyszeć protesty i niektórzy komuniści usiłowali zakrzyć Lasky'ego. Natychmiast jednak przeważająca ilość głosów zaczęła się domagać, aby Amerykanin został wysłuchany tak, jak poprzedniego dnia wysłuchano Rosjanina. Pułkownik Dymczyk wybiegł i powrócił z Walentynem Kajakewem, autorem sztuki „Kwadratura kola”, która była wystawiana na Broadway, i z Borysem Gabatowem, autorem ataku w „Prawdzie” na Trumana, przeciw czemu protestował rząd Stanów Zjednoczonych.

„Amerykańscy pisarze”—oświadczył Lasky—współuczują niemieckim pisarzom, którzy cierpieli pod Hitlerem, jak i hiszpańskim pisarzom pod rządami Franco niemniej, jak pisarzom Związku Sowieckiego, ponieważ oni także wiedzą, co oznacza problem cenzury i nacisku. Oni wiedzą również, jak trudno jest pracować pod nadzorem cenzora, za którym stoi policja”.

Komuniści podnieśli oczywiście wrzawę przeciw tak niecnym twierdzeniom, wrzawa małej grupy zo-



stała jednak zagłuszona przez góraczą aplauz olbrzymiej większości zebranych. Lasky'emu zgotowano owację. Sławna „technika“ zebrała tym razem zawiadła.

\*  
Osoba Wyszyńskiego i jego dawniejsza kariera w charakterze prokuratora w „pokazowych procesach“ moskiewskich, znajdują się coraz częściej w pełnym oświetleniu magnetycznych migawek prasy amerykańskiej.

Szereg drobnych, lecz wysoce charakterystycznych przyczynków, uwypukla sylwetkę człowieka, który na forum Zjednoczonych Narodów kruszy kopie w imię „sprawiedliwości“ dla narodów zagrożonych przez „amerykański imperializm“.

„Newsweek“ tygodnik amerykański (20/9 br.) przypomina fragment z moskiewskiego „procesu pokazowego“ w sierpniu 1936.

„W czasie moskiewskiego procesu o zdradę stanu w sierpniu 1936 — pierwszego z nowej serii — oskarżony nazwiskiem Holtzman „przyznał się“, że spotkał syna Trockiego w hallu hotelu „Bristol“ (w Kopenhadze), skąd został przezeń zaprowadzany na spotkanie z Trockim.

„Holtzman podał jako datę spotkania z Trockim w „Bristolu“ jesień 1932 roku. Historia tego spotkania została wywleczona z triumfem przez Wyszyńskiego, jako prokuratora, w czasie pytań krzyżowych. Okazało się, że była ona jedną z bardzo niewielu konkretnych faktów, które Wyszyński wplótł w osnowę oskarżenia o spisek i knowania przeciw Stalinowi ze strony dawnych towarzyszy starej bolszewickiej gwardii.

„Reporterzy zagraniczy sprawdzili fakty i stwierdzili, że hotel „Bristol“ został rozebrany w roku 1917 i że nie został odbudowany. Ale tymczasem Holtzman wraz z innymi piętnastoma oskarżonymi, został rozstrzelany“.

Tygodnik przypomina także, że Wyszyński był tym, który wymusił zeznania brytyjskich inżynierów w procesie o sabotaż w Metro-Vockers.

„W zeszytym tygodniu, w sali Zjednoczonych Narodów był to ten sam Wyszyński, z wyjątkiem grubych rogowych szkieł w miejsce dawnych binokli. Interesujący jest jednak nie fakt, że Wyszyński jest w formie, jak zawsze, przerażająca rzeczą natomiast jest to, że metody procesów o zdradę stanu przeniesiono na arenę międzynarodową“.

Przeniesiono je zresztą znacznie wcześniej, ponieważ jednak nie

dotykało to wówczas stron, postawionych obecnie w „stan oskarżenia“ przez Wyszyńskiego, świat udawał, że metod tych nie dostrzega.

\*  
Utworzenie nowego Kominternu rozwiła w świecie zachodnim ostatnie iluzje co do ostatecznych celów Rosji.

„New York Times“ (7/10 br.) w artykule p.t. „Nowy Komintern“ pisze:

„... Istnieje wielka różnica pomiędzy Kominternem, ostentacyjnie rozwiązany w roku 1943, gdy Rosja gwałtownie potrzebowała amerykańskiej pomocy dla swego ocalenia, a nowym Kominternem. Dawny Komintern twierdził o sobie, że jest światową organizacją, wywołującą „proletariat“ wszystkich krajów do rewolucji i utworzenia Międzynarodowego Sowietu. Nowy Komintern jest — przynajmniej dotąd — wyłącznie europejską organizacją, która, poza zdawkowym ukłonem w stronę „świata pracy“, nie ma nic wspólnego z międzynarodowym „proletariatem“, lecz raczej stara się połączyć Europę pod kierownictwem rządów owładniętych przez komunistów przeciw Stanom Zjednoczonym. I podobnie jak Hitler pasował się na szermierza pokoju, narodowej niepodległości i „wyższej demokracji“, rozbudowując równocześnie swe armie, a następnie oskarżył jako „podżegaczy wojennych“ tych wszystkich, którzy sprzeciwiali się jego polityce ekspansji i ciemnienia innych narodów — tak samo Rosja sowiecka, urosłszy na podbojach, pasuje się na szermierza pokoju, narodowej suwerenności i demokracji i oskarża jako „imperialistów“ i „agresorów“ tych wszystkich, którzy pragnęliby stanąć na drodze jej własnej agresji. Doniosłość tego bezczelnego odwrócenia znaczenia słów i wrzaskliwe używanie kłamstwa, przekutego na brzoń propagandową przez Hitlera — jest dziś jasne“.

„Nowy komunistyczny manifest podarł w strzępy wszystkie porozumienia, zawarte w czasie wojny, od Karty Atlantyckiej aż do Poczdamu i będzie miał doniosły wpływ na sprawę Zjednoczonych Narodów, już sparaliżowaną przez rosyjski opór. Jedynym pozytywnym elementem jest fakt, że jeszcze bardziej wyjaśniły się sowieckie intencje i że demaskuje to ostatecznie komunistyczne partie, jako narzędzia sowieckiego imperializmu“.

Taka ocena nowego Kominternu prowadzi chyba do konkluzji, że z naszego punktu widzenia elementy pozytywne przeważają. „Porozumienia zawarte w czasie wojny, od Karty Atlantyckiej aż do Poczdamu“ (włączając Jaltę) niewarte były lep-

szego losu aniżeli „podarcia w strzępy“, natomiast ostateczne zde-maskowanie sowieckiej piątej kolumny w świecie może posiadać doniosłe znaczenie dla przyszłego rozwoju wypadków.

\*  
Utworzeniu „kominformu“ i pospieszonym wysiłkom konsolidacji wpływów sowieckich w Europie towarzyszy wzrastająca aktywność sowiecka w Azji. Na okoliczność tę zwraca uwagę tygodnik „New Review“ (16/10 br.).

„...Komunistyczny szef Indji Puran Chandra Joshi oświadczył w Bombaju, że nadszedł czas, aby wokół Pandit Nehru i Mahatmy Gandiego (obu gwałtownie atakowanych jeszcze na wiosnę przez moskiewskie „Nowoje Wremja“) utworzono Front Ludowy“.

„Radio Taszkient (w sowieckiej centralnej Azji) wystąpiło z nową serią transmisji w języku angielskim „dla Dalekiego Wschodu... Fakt, że stacja ta posiada dużą siłę, potwierdza to, że raportowano doskonały jej odbiór aż w Indonezyjskiej Republice... Zebranie odpowiedzialnej ekipy dla serwisu w obcym języku musiało zająć wiele czasu. Plan musiał być widocznie dawno omysłany“.

Także Indonezja zajmuje wiele miejsca w sowieckiej prasie i kampanii propagandowej. Doniesiono o utworzeniu dwu szkół komunistycznych w wioskach Madioen i Katombogo na Jawie dla szkolenia wyższej klasy agitatorów“.

Obraz ten uzupełniają ostatnie doniesienia o krwawych walkach komunistów chińskich z wojskami rządowymi.

\*  
„New York Times“ (5/10 br.) w artykule p.t. „Nowe Prusy Wschodnie opierają się czerwonemu rządowi“ przynosi sprostowanie swego korespondenta Sydney Grusona z podróży po Prusiech Wschodnich.

W ciągu pięciu-dniowej, 600 milowej podróży stwierdziłem przeważającą polityczną apatię pokrywającą głęboko zakorzenioną niechęć do obecnego rządu w Polsce... Stary chłop, zapytany czy w jego okolicy istnieje jakaś ożywiona działalność polityczna, wyraził zdaje się w swej odpowiedzi uczucia większości społeczeństwa polskiego: „Polityczna działalność?“ — odpowiedział — „Przecież wszyscy są zbyt zajęci nienawiścią do rządu, by jeszcze mieli się zajmować polityką“.

Jak wszędzie w Polsce, tak i tutaj wpływ komunistów jest silny. Socjaliści

twierdzą, że posiadając 12.000 członków są najsilniejszą partią z pośród czterech partii zblokowanych. Niemniej jednak wojewoda jest komunistą, dwie trzecie starostów komunistami i kluczowe pozycje w administracji dzierżą komuniści.

Proces likwidacji opozycyjnej partii ludowej trwa w dalszym ciągu od czasu, gdy rozpoczęto go w styczniu przed wyborami. W czasie mej podróży nigdy nie miałem trudności w odnalezieniu kwatery komunistów i socjalistów. W każdym mieście bez względu na to, jakim uległo zniszczeniu, obie partie otrzymały najlepsze lokale, a wywieszzone sztandary partyjne uniemożliwiały przeoczenie tych lokali. Natomiast prawie wszędzie partia ludowa zwinęła swą działalność z powodu niewłaściwego nacisku ze strony policji i władz cywilnych.

W Olsztynie było nieco inaczej ale także dość typowo. Partia ludowa miała swój lokal na przedmieściu, lokal ten jednak był zamknięty, a przechodząca kobieta oświadczyła, że jest zamknięty od czasu, gdy odwiedziła go policja przed trzema tygodniami.

Pułkownik, dowodzący tutaj oddziałem tajnej policji, oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby lokal został zamknięty lub jakoby istniał zamiar zakazania działalności partii w tym okręgu.

Doład jednak, że niektórzy członkowie partyjnego sekretariatu powiatowego staną niebawem przed sądem za utrzymywanie kontaktów z podziemiem“.

Niedarmo ostatnio ogłoszony manifest „kominformu“ podkreśla, że

„...komuniści stoją w obliczu szczególnie ważnego zagadnienia. Muszą uchwycić w swoje ręce sztandar narodowej niepodległości i suwerenności w swoich krajach... Jeżeli odważnie będą strzec demokracji, narodowej suwerenności, niepodległości i samostanowienia ich krajów, jeżeli będą wiedzieli jak walczyć przeciw próbom ekonomicznego i politycznego ujarzmania swych krajów i stanąć na czele sił gotowych do obrony sprawy narodowego honoru i niezawisłości, wtedy i wtedy tylko plany ujarzmania krajów Europy i Azji nie powiodą się“.

Wojewoda olsztyński, starostowie i pułkownik tajnej policji (wszyscy komuniści) w myśl tych zaleceń, krzepko dzierżą „sztandar narodowej niepodległości“ i „odważnie strzegą demokracji“ a jednak stary chłop, przemawiający do korespondenta amerykańskiego w imieniu polskiego społeczeństwa nienawidzi ich z całej duszy. Przepaść bowiem dzieli jego koncepcje niepodległości, demokracji i honoru od koncepcji pułkownika Bezpieki z Olsztyna.

## CYFRY

Wedle ostatnich danych światowa produkcja złota w latach 1944-46 wynosiła 27-28 milionów uncji. Rekord światowej produkcji wynosił 41 milionów uncji czystego złota w r. 1940. (Dane te nie uwzględniają Rosji Sowieckiej).

\*

USA posiada zapas złota wartości 21,7 miliarda dolarów, tj. około trzy piąte światowego zapasu. Złoto za 12,5 miliarda dolarów znajduje się w Fort Knox, Kentucky.

\*

Ludwik II, książę Monako ogłosił z dniem 1 września br. zakończenie wojny z państwami Osi. Siły zbrojne Monako liczą 65 zandarmów, 35 żołnierzy uzbrojonych w pistolet i karabin model 1914.

\*

Przywódcą chłopów chorwackich Maczek, oświadczył w Nowym Jorku, że tylko 10% armii jugosłowiańskiej zachowuje wierność dla reżimu Tita. W razie wojny armia jugosłowiańska nie będzie się bić.

\*

Światowe zapasy nafty wynoszą obecnie: na półkuli zachodniej 4,4 miliarda ton, w Sowieciech i ich strefie 1 miliard, na Bliskim Wschodzie 4 miliardy, w reszcie świata 0,3 miliarda.

\*

Koszty okupacji Niemiec wynoszą: w strefie brytyjskiej 2,2 miliarda marek rocznie, we francuskiej 800 milionów, w Berlinie 700 milionów. Łącznie w całych Niemczech 7,5 do 8 miliardów marek. 30% tych kosztów pokrywają podatki niemieckie, resztę państwo okupujące.

\*

Jeńcy niemieccy, pozostający dotychczas w niewoli, mają być zwolnieni do końca 1949-go roku. Stany Zjednoczone zwolniły już

wszystkich, Francja zwalnia po 20.500 miesięcznie. W. Brytania zwolniła do końca sierpnia br. 2.700.000. Z pozostałych jeszcze 303.000 jeńców zamierza zwalniać po 15.000 miesięcznie w Anglii i po 5.000 z Bliskiego Wschodu.

\*

Eksport Polski w pierwszym półroczu b.r. wyniósł 96,8 miliona dolarów, import 108,3 miliona dolarów. Największy udział w obrotach (31,3%) zajmuje ZSRR, dalej Dania (11,7%), Szwecja (11,2%), USA (8,6%). Głównym artykułem eksportowym jest węgiel i koks (47,5%). W imporcie dobra konsumpcyjne wyniosły 22,9%, inwestycyjne 27,1%, surowce 50%.

\*

W kraju znajduje się obecnie 44.000 samochodów, z tego 25.000 dostarczyła UNRRRA. Z tych dostaw 22.000 pochodzi z demobilu amerykańskiego i brytyjskiego i jest już w stanie dużego zużycia.

\*

Na odbudowę Warszawy najwięcej złożyła Łódź (po 61 zł na mieszkańca), na drugim miejscu znalazła się Warszawa (po 44 zł).

\*

Liczba katolików w USA wynosi 25.268.000. Ilość szkół katolickich 11.139. W tym kolegów uniwersyteckich 216, liceów i szkół średnich 2600, szkół powszechnych 8100. Wyższe szkolnictwo katolickie liczy 175.120 studentów, w liceach i szkołach średnich studiuje 511.000 młodzieży, w szkołach powszechnych 3.115.000.

\*

Flota Stanów Zjedn. na Atlantyku liczy 400 jednostek i jest prawie dwa razy silniejsza niż przed wojną. Tonaż amerykańskiej floty wojennej na Morzu Śródziemnym ma ulec wkrótce czterokrotnemu powiększeniu.

## POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

### PRACE RZĄDU

Prace Rady Ministrów — poza szeregiem bieżących spraw o charakterze organizacyjnym i administracyjnym — zostały ześrodkowane nad kilkoma zagadnieniami zasadniczymi, w tym nad rozszerzeniem politycznych podstaw Rządu dostosowanych do warunków wewnętrznej sytuacji.

W ścisłym związku z tym zagadnieniem pozostawały również prace komisji wyłonionej przez Radę Ministrów dla znowelizowania dekretu o Radzie Narodowej R.P. Powołanie Rady Narodowej leży bowiem w zakresie najbliższych zadań, które sobie nakreślił Rząd.

Powyższe prace były prowadzone zarówno na posiedzeniach Rady Ministrów, jak i przez komisję, a ponadto w licznych rozmowach, które odbył z przedstawicielami stronnictw i ugrupowań politycznych Prezes Rady Ministrów.

W związku z ogólnymi zmianami politycznymi Rząd ustalił również program i kolejność swych dalszych prac, wysuwając na czoło zagadnienia z zakresu polityki zagranicznej, działalności informacyjno-propagandowej, oraz spraw dotyczących uchodźstwa polskiego.

W zakresie spraw z dziedziny polityki zagranicznej szczególną uwagę poświęcono potrzebie więk-

szego niż dotąd ześrodkowania aktywności Rządu na terenie Stanów Zjednoczonych A.P., które stały się zwłaszcza w ostatnim okresie najważniejszym ośrodkiem polityki międzynarodowej. Z tego względu prace Rządu, a zwłaszcza M.S.Z., dotyczyły w głównej mierze ustalenia dróg oraz sposobów wznowienia zagadnienia polskiego na terenie Ameryki.

Z innych spraw Rada Ministrów przyjęła opracowany przez M.S.Z. projekt memorandum wraz z obszernymi załącznikami, omawiający sytuację ekonomiczną Polski i jej najważniejsze potrzeby. Memorandum zostało przesłane na paryską konferencję gospodarczą.

Rząd przystąpił ponadto do prac, mających na celu ześrodkowanie wszystkich działań, zmierzających do zorganizowania polskiego uchodźstwa wojennego i skoordynowania akcji prowadzonych przez szereg organizacji polskich o typie społecznym.

W związku z tym przeprowadzana jest również koordynacja wszelkich działań z zakresu oświaty i kultury polskiej na uchodźstwie, pomocy i opieki nad ośrodkami uchodźczymi, a wreszcie — akcja, mająca na celu należyte powiązanie uchodźstwa wojennego z dawnymi polskimi organizacjami uchodźczymi.

## LIST RADY POL. STR. POLITYCZNYCH

**List Lotniczy do Sekretarza Generalnego O.N.Z. i przewodniczących 49 delegacji państw biorących udział w Zgromadzeniu Ogólnym O.N.Z.**

W imieniu polskich niezależnych stronnictw politycznych reprezentujących wolną opinię Narodu Polskiego, uciemiężonego przez okupanta sowieckiego, czuję się w obowiązku zwrócić uwagę członków Zgromadzenia Ogólnego N.Z., iż w dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych na temat sytuacji politycznej świata i warunków zabezpieczenia pokoju nie zwrócono dostatecznej uwagi na groźną dla pokoju świata sytuację w Europie Środkowej, a przede wszystkim w Polsce.

W wyniku ostatniej wojny 12 państw europejskich, obejmujących 120 milionów ludności, straciło swą niepodległość wskutek okupacji przez wojska Rosji Sowieckiej i narzucenia im rządów kierowanych przez agentów sowieckich.

Wśród krajów tych jest Polska, która mimo, iż była jednym z Narodów Zjednoczonych, nie odzyskała zagwarantowanej układami niepodległości.

Przeciwnie, pod presją bagnetów sowieckich budowane jest w Polsce przez agentów sowieckich przy pomocy przymusu i terroru państwo komunistyczno-totalitarne, którego polityka skierowana jest wbrew woli ludności przeciw Zachodowi.

Prawa człowieka i cztery wolności, stanowiące zasady, na których zbudowana jest organizacja Narodów Zjednoczonych, na całym terenie

Polski nie są szanowane. Prześladowania, potęgujące się z każdym miesiącem, dotknęły wszystkie niezależne elementy w Polsce. Masowe aresztowania, inscenizowane procesy polityczne przed „sądami wojskowymi“, liczne wyroki śmierci i długoterminowe więzienia, obozy i deportacje — oto rzeczywistość polityczna.

Podobna sytuacja istnieje we wszystkich okupowanych krajach na wschód od kurtyny żelaznej, oddzielającej Sowiety i strefę ich wpływów od reszty Europy i świata.

Pokój w Europie, a więc i w świecie, jest niemożliwy bez zasadniczej zmiany politycznego statusu Europy Środkowej, bez wprowadzenia w życie zasad prawa i obywatela, głoszonych przez Kartę Zjednoczonych Narodów. Dlatego też z pewnością niewystarczającymi są wezwania Sekretarza Generalnego O.N.Z. skierowane w wyniku debaty ogólnej Zgromadzenia Ogólnego do wielkich mocarstw by okazały „gotowość kompromisu“.

Naród Polski oczekuje od Organizacji Narodów Zjednoczonych, że przywróci Polsce i państwom Środkowej Europy suwerenne prawa i rządy powstałe w wyniku swobodnie wyrażonej woli ludności oraz że przywróci Polsce integralność terytorialną, naruszoną przez zabór dokonany przez Związek Sowiecki wbrew woli ludności zabranych ziem.

(—) *H. Modrzewski*

Sekretarz Generalny Rady Polskich Stronnictw Politycznych.  
Londyn, dnia 3 października 1947 r.

## List Pasterski Episkopatu Polskiego

Z okazji święta Narodzenia Najświętszej Marii Panny, Episkopat Polski skierował do całego narodu list pasterski, odczytany ze wszystkich ambon w Polsce w dniu 28 września.

Jak zwykle, Episkopat Polski staje odważnie w swym liście, w obronie wiary katolickiej i zasad życia chrześcijańskiego, stale naruszanych przez obecny reżim komunistyczny. List wyraża radość z powodu odbudowy życia religijnego w Polsce, ubolewa jednak nad ustawicznymi aktami walki z Bogiem, religią i Kościołem. „...Podnosimy ostrzegawczy głos przeciwko wzrastającej zuchwałości bluźnierców, którzy w sposób coraz to natarczywszy, czynią przedmiotem żartu, zabawy i igraszki, to wszystko, co dla nas drogie, co łączy się ze świętym Imieniem Boga Chrystusa Pana, Matki Najświętszej, Kościoła świętego“... — wołają biskupi, przestrzegając społeczeństwo przed popieraniem bluźnierczej prasy.

Dalej biskupi polscy stają w obronie szkolnictwa prywatnego i zakonnego, wobec zakusów reżimu, zapowiadającego jego likwidację. Podkreślając twórczy wkład społeczeństwa katolickiego w szkolnictwo w ogóle, list stwierdza, że zachowanie tych szkół będzie najlepszym sprawdzianem poszanowania praw rodziców do wolności nauczania i wychowania. Wzywając rodziców do stosowania się w wychowaniu dzieci do wskazań Kościoła, list nawołuje ich, by strzegli swych praw w szkole, a w domu wypełniali skrupulatnie swe wychowawcze obowiązki. „...Powstały bowiem zakłady wychowawcze, które przyjęły sobie za cel wychowanie t.zw. „człowieka nowego“ t.j. pozbawionego wiary w Boga, nieznającego już imienia Chrystusa, ną modę osławionych szkół hitlerowskich...“ W dalszym ciągu list potępia

gwałcenie przez reżim świąt katolickich, porównując je do wyczynów zaborcy, który w największe święta pędził tłumy do pracy przymusowej.

Biskupi polscy podnoszą też stanowczy głos w obronie wolności osobistej i prasy: „...pragniemy, aby zniknęły z naszego życia bezpodstawne i zbędne ograniczenia swobody obywatelskiej. Wywieranie nacisku na katolików, by wstępowali do partii politycznych o zasadach niezgodnych z wiarą świętą, niekiedy pod groźbą pozbawienia ich prawa do świadczeń materialnych, uzależnienie prawa do pracy — od wstąpienia do partii, ocena wartości społecznej ludzi według klucza partyjnego, — wszystko to są objawy godne ubolewania... Do najbardziej krzywdzących i upokarzających ograniczeń zaliczamy działalność kontroli i cenzury prasowej, która w swej dowolności przekracza tak często granice wymogów państwowych, nie oszczędza najwyższych autorytetów moralnych, ogranicza Kościół w jego boskim prawie nauczania, tamuje swobodę ogłaszania encyklik Stolicy św., listów pasterskich a nawet katolickich księżek ściśle naukowych...“

Ten odważny, nie ukrywający obecnej rzeczywistości w Polsce list pasterski Episkopatu jest jeszcze jednym dowodem, jak Kościół katolicki jest w Polsce silnie związany ze społeczeństwem, jak bardzo wyczuwa jego potrzeby i jak, niebaczny na własną popularność u chwilowego reżimu, staje odważnie i stanowczo w obronie praw narodu.

## Wyższe Uczelnie

Rozpoczęcie nowego roku akademickiego w Polsce połączone zostało z wprowadzeniem w życie reżimowych pomysłów „reformy“ wyższego szkolnictwa. Dwie podstawowe innowacje — to ograniczenie liczby nowowstępujących studentów oraz egzaminy wstępne na wszystkie wydziały. Obie wprowadzić nie są

bez precedensu i obie mogły by posiadać zalety, gdyby nie kryły się z nimi tendencje polityczne dyskryminacji pewnych grup młodzieży i dopuszczania na wyższe uczelnie elementów nieprzygotowanych naukowo, ale zato wyszkolonych partyjnie. Do tego celu służyć właśnie mogą egzaminy wstępne. Od tych jednak, zwolnieni będą absolwenci t.zw. kursu wstępnego, który jest instytucją dokształcania aktywnego partyjnego partyjnego reżimu, posiadającego zaledwie wykształcenie szkół powszechnych. Z drugiej strony skład komisji egzaminacyjnych, które mają zakwalifikowywać kandydatów na wyższe studia uderza w oczy swą „fachowością” — partyjną. Wchodzi do nich mianowicie przedstawiciel ministerstwa oświaty, okręgowej komisji związków zawodowych, przedstawiciel wojewódzkiego zarządu związków samopomocy chłopskiej i tylko jeden przedstawiciel rady wydziałowej danej uczelni. Komisje te będą mogły zwalniać od egzaminów „kandydatów posiadających ustawowo przewidziane przygotowanie” oraz „czynnych i byłych żołnierzy z czasu wojny, byłych uczestników walki zbrojnej, osoby zasłużone w pracy społecznej, w odbudowie gospodarstwa kraju i pochodzące ze środowisk, gdzie miały utrudniony dostęp do studiów”. Cel tej reformy jest jasny. Stworzenie kasty pseudo-inteligencji ze zwolenników reżimu, przy jednoczesnym niedopuszczeniu młodzieży patriotycznej na wyższe studia.

Rezultatem jej, będzie obniżenie poziomu polskiej inteligencji, która już i tak poniosła olbrzymie straty na skutek wojny.

### Komunistyczna ofensywa przeciw młodzieży

Już w dniu 3.10 r.b. „Gazeta Ludowa” doniosła o toczących się rokowaniach pomiędzy komunistyczną organizacją młodzieży „Związek Walki Młodych” i socjalistyczną organizacją „TUR” z jednej strony

a Związkiem Młodzieży wiejskiej „Wici” z drugiej, celem utworzenia wspólnego bloku organizacji młodzieżowych. Wedle doniesienia „Times’a” z dn. 18. X. b.r. w dniu 17 października został podpisany przez te organizacje pakt, przewidujący najściślejszą współpracę we wszystkich sprawach politycznych i oświatowych. Pakt ten ma składać się z około dwunastu punktów, z których jeden z najważniejszych zawiera oświadczenie o wspólnej walce „przeciw resztkom faszyzmu, reakcji i imperializmu”. Układ powyższy ma zawierać m.in. postanowienie wspólnego wystąpienia przeciwko przywódcom Kościoła, którzy „nadużywają uczuć religijnych młodzieży dla celów agitacji politycznej i antydemokratycznej”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prawie równocześnie zawarty został układ o współpracy pomiędzy dwiema największymi dzisiaj organizacjami studentów, a to organizacją socjalistyczną „Życie” i komunistyczną: Akademicki Związek Walki Młodych. Zawarcie tych układów uważać można za rozpoczęcie nowej ofensywy na odcinku walki o dusze młodzieży, a postanowienia odnośnie Kościoła, za ostrzeżenie pod adresem hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego, która nie chce się poddać komunistycznemu reżimowi.

Skutki obałamuć młodzieży nie dają na siebie czekać. I tak dowiadujemy się, iż w Krakowie odbył się „Miesiące kulturalnej wymiany polsko-radzieckiej”, w czasie którego związki akademickie „Życie”, „Wici”, ZNMS i ZMD urządziły manifestację, na której uchwalono depezę studentów krakowskich do studentów Moskwy. W depeży tej czytamy m.i. „cieszymy się z faktu, że wyzwolenie nasze i wolność, dzięki której mogliśmy wejść w mury uczelni, zawdzięczamy waszej walecznej armii... Stąd, z Krakowa, gdzie żyją niezatarte wspomnienia o wielkim Iliczu, który tu mieszkał i tworzył,

chcemy wyrazić swą łączność duchową z wami, koledzy moskiewskich uczelni... Przesyłamy za waszym pośrednictwem zapewnienia wdzięczności dla Generalissimusa Stalina, obrońcy interesów całej demokratycznej młodzieży świata”.

### Strajki

Jak bardzo robotnik jest dzisiaj w Polsce wykorzystywany przez „rząd robotniczy” świadczy najlepiej fakt, iż — pomimo ciężkich warunków i zsyłek w niewiadomym kierunku za udział w strajkach — 40 tysięcy robotników włókienniczych strajkowało w Łodzi przez 10 dni. Strajk rozpoczął się dnia 15 września na znak protestu przeciw wprowadzeniu przez władze zarządzeń, mających na celu zwiększenie produkcji zapomocą t.zw. pracy akordowej (stachanowskiej). Strajk wybuchł w fabryce włókienniczej Poznańskiego i wkrótce objął osiem innych wielkich fabryk. Osiemdziesięciu rzekomych przywódców strajku zostało aresztowanych.

Dziwny to jednak świat, w krajach „kapitalistycznych” przywódcy strajkujących są zapraszani przez ministrów na wspólne konferencje — w „demokracjach” idą pod klucz.

### Wysiedlona placówka kultury polskiej

Wyrzucone brutalną siłą zaborcy z jego stałej siedziby we Lwowie, zasłużone dla kultury polskiej *Ossolineum*, znalazło przytułek na czas okupacji Lwowa, we Wrocławiu. Jest to dzisiaj jedyny wielki księgozbiór na Ziemiach Odzyskanych. Biblioteka straciła na skutek działań wojennych 1500 tomów, reszta miała być zwrócona *Ossolineum* po zaborze Lwowa przez Sowiety. Niewielka jednak tylko częśćka została dotąd zwrócona, a o dalszych transportach ucichło zupełnie. Obecnie ciężkie warunki materialne nie pozwalają *Ossolineum* na uzupełnienie jej nowymi wydawnict-

wami drogą zakupów. Dlatego też *Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum* zwróciło się z apelem do wydawców i społeczeństwa o przyjsię z pomocą przez nadsyłanie wszystkich wydawnictw.

I Polacy na obczyźnie pośpieszają niewątpliwie z odzewem na ten apel, mimo, iż zdają sobie sprawę, że niewiele z wysłanych stąd książek i czasopism przelżgnie się przez sieć cenzury na półki biblioteczne.

### 50-lecie drukarni św. Wojciecha

Znana i wielce zasłużona drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu obchodziła w tym roku 50-lecie swej działalności. Założona w r. 1895, rozrosła się z malej drukarni do olbrzymiego instytutu wydawniczego, dysponującego całym kompleksem budynków, mieszczących najnowocześniejsze urządzenia wydawnicze i drukarskie oraz własną fabrykę papieru. „Św. Wojciech” posiadał swe oddziały w Warszawie, Lublinie i Wilnie. Dorobek drukarni był olbrzymi a zasługi nieocenione, zwłaszcza w dziedzinie wydawnictw katolickich. Okupacja niemiecka a następnie upaństwowienie drukarni przez reżim warszawski podcięły jej działalność — miejmy nadzieję, że nie na długo.

### Z pod okupacji

Zniszczenia wojenne Wilna, będącego obecnie stolicą litewskiej republiki sowieckiej, oceniane są na przeszło miliard rubli. 40 gmachów szpitalnych jest uszkodzonych lub zniszczonych. Prace nad odbudową postępują bardzo powoli — w r. 1946 wyzyskano jedynie połowę kredytów na odbudowę domów mieszkalnych, a 2/3 na odbudowę gmachów miejskich i zakładów użyteczności publicznej.

Życie kulturalne Wilna ogranicza się do dwóch teatrów: państwowego teatru opery i baletu, przy ul. Bassanowicza (dawna Pohlanka), oraz państwowego teatru dramatycznego przy ul. Gedymina (dawna Mickie-

wicza). Kinoteatrów Wilno posiada pięć —: Adria, Muza, Helios, Kasyno i Astra. Pism codziennych wychodzi w Wilnie: 10 litewskich, 3 rosyjskie oraz 1 polskie „Prawda Wileńska“.

Równocześnie wiadomości, nadchodzące z drugiej stolicy naszych

kresów wschodnich, Lwowa, mówią o odbudowie dworca lwowskiego, który podobno jest odbudowywany z marmuru i wedle planów ma swym wyglądem przewyższać wszystkie dworce sowieckie. A więc przecież i coś pożytecznego znajdziemy, wracając na nasze ziemie.

## WYCHODŹSTWO

### Po skazaniu Prof. Tarnawskiego

„The Times“ z 22 b.m. zamieszcza poniższy list podpisany przez: W. Folkierskiego, profesora romanistyki na Uniwersytecie Krakowskim i wiceprezesa Komitetu Międzynarodowego dla Spraw Historii Literatury, prof. M. Kukiela, członka Polskiej Akademii Umiejętności i St. Stronńskiego, profesora romanistyki na Uniwersytecie Lubelskim:

„Podczas serii ostatnich procesów, zarządzonych przez obecny reżim warszawski, przeciw niezależnym polskim przywódcom i intelektualistom, miał miejsce fakt, który zasługuje niewątpliwie na to, by podany był do wiadomości brytyjskiej opinii publicznej. Parę dni temu specjalny sąd w Warszawie ogłosił surowe wyroki, opiewające na szereg lat więzienia w stosunku do 10 osób, pomiędzy którymi znajdował się profesor Władysław Tarnawski, z Uniwersytetu Krakowskiego (przed wojną profesor Uniwersytetu Lwowskiego).

„Prof. Tarnawski jest największym autorytetem polskim w sprawie literatury angielskiej — de facto jedynym jaki pozostał przy życiu od chwili śmierci prof. R. Dybosińskiego oraz zamordowania prof. A. Tretiaka przez hitlerowców w czasie Powstania Warszawskiego. Prof. Tarnawski poświęcił się szczególnie studiom Shakespeare'a. Niezależnie od ogłoszenia najlepszej monografii w języku polskim na temat tego wielkiego geniusza angielskiego, do jego prac nad Shakespeare'em zaliczyć należy kilka broszur oraz

essay'ów. W czasie ostatniej wojny dodał on do istniejących już tłumaczeń dzieł Shakespeare'a swoją własną wersję w języku polskim. Ogłosił on również monografię na temat Christopher Marlow, zbiór essay'ów na temat Anglii oraz historię literatury angielskiej w dwu tomach, — dzieło o nieprzemijającej wartości.

„Prof. Tarnawski był członkiem Stronnictwa Narodowego, lecz swym usposobieniem i zamiłowaniem wyróżniał się jako człowiek nauki, całkowicie oddany swej pracy. Liczy on obecnie 62 lata. Wystawiony był łącznie z licznymi towarzyszami na proces, który prowadzony był według wzorów sowieckich przed sądem wojskowym; kontrolowana prasa warszawska lub radio nie podawały żadnych sprawozdań z tego procesu. Zasądzony został na dziesięć lat więzienia (kara zredukowana została na skutek amnestii do pięciu lat) pod niejasnym zarzutem — zgodnie ze zwykłą metodą stosowaną we wszystkich procesach politycznych, aranżowanych przez reżimy totalitarne w Europie wschodniej i Środkowej.

„Proces jego jest dowodem, że reżimy te dążą do wytępienia nie tylko wszystkich swoich przeciwników politycznych, lecz również i osób, posiadających światopogląd zachodni oraz zainteresowania umysłowe“.

### Polska Agencja Prasowa

W czerwcu 1945 r. powstała w Edynburgu z inicjatywy i pod kierownictwem p. Zygmunta Na-

górskiego Jr. „Polska Agencja Prasowa“ stawiając sobie za zadanie informowanie anglosaskiej opinii publicznej o politycznych, gospodarczych i kulturalnych aspektach sprawy polskiej.

W sierpniu b.r. Agencja wydała bilans swojej działalności za czas czerwiec 1945 — sierpień 1947. Bilans ten daje nie tylko obraz rozległej działalności i solidnej pracy w okresie sprawozdawczym, ale pozwala także zorientować się, jak bardzo tego rodzaju placówka jest potrzebna, i jak wiele zrobiła dla właściwego naświetlenia spraw polskich w oczach Zachodu.

Agencja wydaje co pięć dni biuletyn prasowy w ilości 250 egzemplarzy (do sierpnia b.r. ukazało się ich 147). Biuletyn jest wysyłany do instytucji (partie polityczne, spółdzielnie, związki młodzieżowe, kościoły i t.p.) oraz do osób wykazujących zainteresowanie sprawą polską (korespondenci dyplomatyczni dzienników i tygodników, członkowie Izby Gmin i Izby Lordów, działacze Związków Zawodowych i t.p.).

W swej bogatej działalności Agencja położyła szczególnie nacisk na kontakty z prasą. Działalność ta przejawiała się przede wszystkim w stałym obsłudze prasy szkockiej i londyńskiej (a także licznych pism na kontynencie) oraz odpowiadaniu na każdy atak prasowy na Polskę i Polaków, jaki się ukazał w druku na terenie brytyjskim. Imponującym rezultatem jest 212 wydrukowanych listów do redakcji w 62 dniennikach i tygodnikach, co stanowi około 73 procent listów wysłanych przez agencję.

Prócz tego Agencja wysłała do prasy brytyjskiej szereg oświadczeń i komunikatów specjalnych, z których 51 zostało opublikowanych. Ponadto ukazały się w prasie brytyjskiej 152 przedruki biuletynów Agencji.

Osobną pozycję w działalności Agencji stanowią kontakty z członkami Izby Gmin i Izby Lordów i wieloma wybitnymi przedstawicie-

lami życia politycznego i społecznego Szkocji i Anglii, tudzież pomoc dla Kraju, dokąd Agencja wysyła paczki za pieniądze uzyskane drogą apelów prasowych a ponadto organizowanie imprez artystycznych i odczytów.

### Wojsko polskie w Brytanii w cyfrach

Stan liczebny wojskowych polskich na terenie W.B. w dniu 21 sierpnia b.r. wynosił: (wraz z P.S.K.) oficerów 13.620, szeregowych 67.230. Z powyższej ilości wstąpiło do PKPR. oficerów 10.090, szeregowych 55.290. Ilość t.zw. „opornych“ w dniu 1 września b.r. wynosiła oficerów 52, szeregowych 3.769. — Do dnia 6 września b.r. wyjechało do Polski oficerów 2.665, szeregowych 82.903. Do innych krajów poprzedniego zamieszkania powróciło: oficerów 63, szeregowych 6664. Emigrowało dalej: oficerów 880, szeregowych 12.067. — Oczekuje na repatriację do Polski oficerów i szeregowych jeszcze 2.670, do innych krajów 481, na emigrację 1.727. — Ostatnia cyfra zapewne jednak będzie powiększoną, wielu bowiem, zwłaszcza oficerów, szukających indywidualnego zajęcia, czyni starania prywatne o wizy zagraniczne.

### Zatrudnienie Polaków w W.B.

Odptyw Polaków z PKPR do rozmaitych gałęzi pracy postępuje pomimo częstych opozycji lokalnych Związków, ustępujących jednak stopniowo perswazjom i wyjaśnieniom. Nie możemy na to narzekać zważywszy, że jest to wynikiem agitacji komunistycznej, która ciągłymi strajkami protestacyjnymi stara się zdeorganizować życie. — W dniu 10 października ilość zajętych w górnictwie węglowym Polaków wzrosła do 5.026. Przed bojkotowaniem robotników i pracowników polskich biorą ich też skutecznie w obronę Katolickie Związki Zawodowe, których zjazd z licznym udziałem Polaków odbył się niedawno w Manchesterze. Podnoszono tam m.i. sprawę

zatrudniania inżynierów i wykwalifikowanych sił polskich na ich właściwym poziomie.

### Światła i cienie

Opportunistyczne względy, które okaleczyły uroczystość rocznicy „Battle of Britain“ brakiem udziału lotnictwa polskiego, wzbudziły w licznych kołach brytyjskich zgorznienie. „Daily Telegraph“ z 22.9 pisze: „Jest rzeczą nie do wiary dlaczego Polacy w tegorocznych uroczystościach nie uczestniczyli. Czy można dla faktu tego znaleźć jakieś zadowalające wyjaśnienie?“ W szeregu numerów z września wielki tygodnik angielski „The Aeroplane“ omawia obszernie udział lotnictwa polskiego w wojnie a szczególnie w Bitwie o Anglię.

Dowody sympatii społeczeństwa angielskiego do polskiego żołnierza nie ograniczają się do szeroko rozgałęzionej akcji towarzystw Anglo-Polskich i Szkocko-Polskich. Oto np. w połowie września do obozu w Cark przyjechała duża gromada dzieci angielskich, które urządziły Polakom całe przedstawienie po polsku, tańcząc krakowiaki i mazury, deklamując czystą polszczyzną ustępy z „Pana Tadeusza“, i śpiewając szereg pieśni polskich („Lwowskie Puchacz“, „Krakowiaczek ci ja“, „Czerwone maki na Monte Cassino“) i kończąc wspólnym odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

### Organizacja społeczna

Na terenie W. Brytanii i półn. Irlandii, z siedzibą w Londynie, powstaje „Centralny Związek Pracowników Polskich w W.B.“, którego celem jest organizowanie, przygotowywanie do pracy, informowanie, pomoc i porady członkom Związku, organizacja pomocy dla ich rodzin w Polsce oraz współdziałanie z brytyjskimi związkami zawodowymi. Statut Związku wszedł w życie dnia 30 września b.r. Poszczególne oddziały i grupy Polaków organizują na własną rękę

współdzielczość. Tak np. dawny 6 Baon Strzelców Pieszych przekazał swoją działalność współdzielczą Kołu S.P.K. nr. 73, mającemu siedzibę na farmie ogrodniczo-rolnej w Garluke. Na farmie tej znajdują zajęcie żołnierze i oficerowie 6-go Baonu, posiadający przygotowanie ogrodniczo-rolnicze. Ponadto jest ona punktem łącznym i centralą informacyjną żołnierzy, zajmie się też wypożyczaniem książek drogą pocztową.

### Walny Zjazd b. żołnierzy A.K. w strefie amerykańskiej

W dniu 7-go września b.r. odbył się w Heilbronn walny zjazd delegatów oddziału terenowego b. żołnierzy A.K. w strefie amerykańskiej Niemiec. Zjazd ten, rozpoczęty uroczystym nabożeństwem przez ks. kapelana Mantheya miał charakter wielkiej manifestacji politycznej. Obrady nacechowane powagą dyskusji i głęboką troską o sprawy polskie zakończono zostały uchwałami, opartymi na następujących zasadach: Nienaruszalną podstawą emigracji polskiej musi być legalizm w dziedzinie ustroju Władz Naczelnych — życie społeczne i polityczne na emigracji kształtować się powinno w duchu solidarności narodowej, w oparciu o zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej z wykluczeniem wszelkim wybujałości tendencji partykularnych. Zjazd wyraził opinię iż masa polska poza krajem powinna osiedlać się przede wszystkim w Europie zachodniej celem ułatwienia zadań politycznych emigracji. Zjazd sprzeciwia się zarobkowemu charakterowi emigracji jako nie leżącemu w charakterze i celach pobytu Polaków poza krajem. W drugiej kolejności należy kierować się do Stanów Zjednoczonych i innych krajów zamorskich, o ile zagwarantują one godziwe warunki pracy i pobytu, zjazd przestrzega jednak przed t. zw. dziką emigracją, skazującą ludzi na wyniszczenie i wynarodowienie.

W sprawach organizacji i pomocy

materiałnej dla byłych żołnierzy A.K. porozumienie z władzami I.R.O., Zjednoczenia Polskiego i naczelnych czynników polskich na emigracji m.i. zaleca wszcząć kroki celem umożliwienia byłym żołnierzom A.K., zwłaszcza inwalidom i chorym, przejścia do PKPR w W.B. Zjazd wysłał depezę do Prezydenta Rzeczypospolitej Zaleskiego, do generałów Bor-Komorowskiego i Andersa z pozdrowieniami i z zapewnieniem żołnierskiej gotowości, do J. E. Ks. Biskupa Gawliny z wyrazami synowskiego oddania i wyznaniem, że żołnierze A.K., wierni wierze i zasadom ojców zawsze będą gotowi do walki i pracy w obronie chrześcijańskiej kultury narodu, do prez. Rozmarka z pozdrowieniami dla Polonii amerykańskiej, z podziękowaniem za jej twarde stanowisko i wezwaniem rodaków zamorskich do wytrwania na tem stanowisku, — wreszcie do prezydenta Trumana, wyrażającą uczucia i nadzieje, iż Ameryka nie pozostanie bezbronną wobec próby opanowania świata przez system totalny, przyczem świat zachodniej kultury może zawsze liczyć na wszystkich Polaków. Zjazd prosi Prezydenta przy tej okazji o podjęcie energicznych kroków w sprawie zwolnienia z obozów i więzień rosyjskich byłych żołnierzy Armii Krajowej z partyzanckich dywizji, które walczyły przeciw Niemcom i zdobywały na nich Wilno, Grodno i Lwów, oraz o zwolnienie generała Okulickiego i skazanych z nim w Moskwie działaczy polskich.

### Protest przeciwko zamachowi na wolność nauki w Polsce

Zarząd Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W.B. rozesłał do wiadomości naukowych instytucji brytyjskich i zagranicznych następującą rezolucję, uchwaloną dn. 18 września b.r.:

„Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Adademicznych

w W.B. uważa za obowiązek zwrócenia uwagi na szczególnie jaskrawy objaw nacisku, obecnych rządców Polski na koła naukowe. — Na t.zw. konferencji rektorów, złożonej z rektorów i dyrektorów szkół wyższych i innych „pod przewodnictwem ministra i zastępcy ministra oświaty“, w Warszawie 24 sierpnia 1947, powzięto uchwałę potępiającą członków uniwersyteckich ciał nauczycielskich, którzy obok innych osób znaleźli się na ławie oskarżonych w toczącej się jednocześnie w Krakowie rzprawie przed sądem wyjątkowym. Uchwałę tę prokurator odczytał 28 sierpnia w izbie sądowej. — Samo zabranie głosu przed wyrokiem w sprawie znajdującej się pod sądem, umieszcza to wystąpienie poniżej poziomu pojęć prawnych. Byłoby to zupełnie niemożliwe w gronie ludzi nauki, znających podstawowe zasady prawa, bez nacisku ze strony władz politycznych, ułatwionego obecnym zagrożeniem szkół wyższych, przygotowaną przez reżim ustawą, która jest od początku do końca zamachem na wolność nauki i autonomię akademicką. Rozprawy sądowe o podłożu politycznym są obecnie w Polsce uragowiskiem wymiaru sprawiedliwości i służą wyłącznie celom politycznym rządzących. — Wciąganie zaś w rozprawy sądowe uzyskanego w takich warunkach głosu przedstawicieli nauki dopełnia obrazu rządów narzuconych w Polsce“.

### W Ameryce

Dn. 21 września b.r. odbyła się w Somerville uroczystość odsłonięcia pomnika Waszyngtona i Kościuszki, na który gubernator Stanu New Jersey, A. E. Driscoll, wygłosił przemówienie stwierdzając iż „nie możemy pozwolić aby Polacy ginęli z głodu pod jarzmem narzuconej im niewoli.“

W dniu 5 października b.r. z okazji „dnia Pułaskiego“ Polonia w w Nowym Yorku urządziła wielką manifestację. 50-tysięczny tłum z transparentami defilował główną

arterią Nowego Yorku. Na transparentach widać było napisy: „Rosja kąsa rękę, która ją karmi“, „Sprawiliśmy lanie Hitlerowi — sprawimy Stalinowi“, „Jesteśmy wolni, — kiedy Polska będzie wolna?“, „Dyplomacja i opinia publiczna Ameryki powinny bronić narodu polskiego przed rządem warszawskim i jego mocodawcami w Moskwie. Zdrada Polski była zdradą Ameryki. Zapomnijmy o romantycznych dyplomatach z Jałty“. Defiladę przyjął u wrót katedry ks. Kardynał Spellman w otoczeniu arcybiskupa McIntyre oraz księży polskich. Na trybunie honorowej zasiadli burmistrz N. Yorku O'Dwyer i gubernator Devey, który w przemówieniu swem zapowiedział, że Polska będzie wolna. Prócz nich obydwu przemawiali: pierwszy poseł U.S.A. w Warszawie Gibson oraz b. ambasador Bliss Lane. Wszyscy w tym duchu, iż Polska musi otrzymać pomoc możliwie największą. Ambasador Jan Ciechanowski, oświadczył że Stany ogłosić powinny swe cele polityczne tak, aby wszystkie państwa, wyznające te same zasady, mogły kupić się koło nich.

#### **W Ameryce Południowej**

Na zjazd delegacji państw amerykańskich w Petropolis wysłała „Unia Kulturalna Polaków w Brazylii“ memoriał, przypominający, iż cel pożądaný przez wszystkie narody, pokój, nie może być osiągnięty dopóki połowa Europy jest pod jarzmem wschodniego despotyzmu i dopóki Polska, która pierwsza chwyciła za broń, poświęcając obrońnię wolności prawie 10 milionów obywateli, nie będzie wolną. Memoriał przypomina uchwałę trzeciej konferencji republik amerykańskich w Rio de Janeiro w roku 1942, że „państwa okupowane, które walczą o niepodległość i nie współpracują z najeźdźcą odzyskują swoją wolność i niepodległość“.

#### **Dzieci polskie w Hiszpanii**

Dzięki inicjatywie rządu hiszpań-

skiego duża grupa dzieci, sierot polskich, wydobytych z niemieckich domów i instytucji przez delegatów P.C.K. znalazła opiekę w Hiszpanii. Dzieci te umieszczono w r. 1946 w dwóch dużych willach pod Barceloną, w nowoczesnym komforcie i higienie. Przybył z nimi fachowy personel polski, a Polska Rada Pedagogiczna w Barcelonie zorganizowała opiekę szkolną. Opiekę religijną sprawuje dwóch księży polskich, specjalnie przydzielonych. Dzieci odżywiane są starannie, zaopatrywane w bieliznę, odzież i obuwie. Opieka lekarska zapewniona, w okresie letnim dzieci wyjeżdżają na wakacje nad morze. W miarę odnajdywania krewnych przygotowywana jest na ich życzenie repatriacja. Te które pozostają, zapewnione mają wychowanie w duchu polskim i należyte wykształcenie.

#### **Ruch emigracyjny**

Pierwszy transport rodzin wojskowych z Indii przybył do Anglii z końcem września. Do Argentyny z Włoch wypłynął drugi transport żołnierzy z rodzinami w ilości 625 osób dnia 24 września. — Rząd australijski zgłosił ofertę przyjęcia dalszych 280 żołnierzy polskich, którzy brali udział w bitwie o Tobruk, do prac wodno-elektrycznych w Tasmanii.

Najbardziej piekącą sprawą jest sprowadzenie rodzin z Afryki. W dniu 7 października delegacja SPK w obecności gen. Kopańskiego przedstawiła generałowi Thomasowi, administratorowi PSZ rozpaczliwe położenie, niewidzianych nieraz od 8 lat, rodzin wojskowych polskich, które znajdują się w Afryce. Sytuacja ta powoduje wzrastające rozgoryczenie, pominawszy fakt utrudniania i uniemożliwiania decyzji podjęcia pracy lub emigracji. Polacy posiadający rodziny w Afryce, proszą usilnie władze brytyjskie o podanie ostatecznej daty przybycia wszystkich rodzin oraz o jaknajszyszy rozpoczęcie transportów.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

### **SYTUACJA OGÓLNA**

#### **Kominform**

Dnia 5 października stacje nadawcze w Moskwie, Warszawie, Pradze i Belgradzie ogłosiły wiadomość o utworzeniu przez partie komunistyczne dziesięciu państw, wspólnego biura informacyjnego z siedzibą w Belgradzie. Decyzja w sprawie utworzenia biura zapadła na tajnej konferencji przedstawicieli dziesięciu partii komunistycznych, odbytej w Polsce przy końcu września. W konferencji brali udział z ramienia rosyjskiej partii komunistycznej Zdanow i Malenkow, co świadczy o przywiązaniu przez Sowiety dużej wagi do tego posunięcia. Zadaniem biura ma być „wymiana doświadczeń i koordynacja działalności partii komunistycznych na podstawie wspólnego porozumienia“. Biuro jest organizacją stałą; każda z uczestniczących partii będzie w nim miała po dwóch przedstawicieli. Uczestnikami są partie komunistyczne Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Polski, Rumunii, Węgier, Włoch i ZSRR.

Tegoż dnia „Prawda“ ogłosiła tekst deklaracji, uchwalonej na konferencji. Deklaracja powtarza znane frazesy komunistycznej propagandy, stwierdzając, że już w czasie wojny istniała rozbieżność celów politycznych wśród państw sprzymierzonych, rozbieżność ta zaś stała się szczególnie dotkliwa w okresie powojennym. „Zarysowały się dwie przeciwstawne linie polityczne: na jednym krańcu polityka Związku Sowieckiego i państw demokratycznych, dążąca do

złamania imperializmu i wzmocnienia demokracji, na drugim — polityka Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, zmierzająca do wzmocnienia imperializmu i zdławienia demokracji“. Związek Sowiecki i kraje nowej demokracji stały się przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia przez państwa anglosaskie swych zaborczych celów politycznych, państwa te zatem wypowiedziały krajom demokratycznym walkę. Walka pomiędzy dwoma obozami — imperialistycznym i antyimperialistycznym — odbywa się „w okolicznościach dalszego pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, słabnięcia sił kapitalistycznych i wzrastania sił socjalizmu i demokracji“. Oboz imperialistyczny, któremu przewodniczą Stany Zjednoczone, wykazuje szczególną zaborczość, nie przebiegając w środkach walki i stosując zarówno posunięcia militarно-strategiczne, jak wojnę ideologiczną i ekspansję gospodarczą, wyrażającą się w planie Trumana-Marshalla. Celem ostatecznym jest ujarznienie nie tylko Europy, lecz również Chin, Indonezji i krajów południowo-amerykańskich. Dla osiągnięcia tego celu Stany Zjednoczone chcą się posłużyć pomocą kapitalistycznych magnatów Niemiec i Japonii oraz współdziałaniem prawicowych socjalistów europejskich. W stosunku do tych ostatnich deklaracja zawiera akcenty wyraźnej groźby, zarzucając im serwilizm, zdradę sprawy socjalistycznej i rozbijanie klasy robotniczej oraz wymieniacząc najwybitniejszych z nich z nazwiska. Są to pp. Blum we Francji, Attlee i

Bevin w W. Brytanii, Schumacher w Niemczech, Renner i Scherf w Austrii, Saragat we Włoszech i inni. Wszyscy oni „ułatwiają zadania amerykańskiego kapitalizmu i popychają swe kraje na drogę wasalnej zależności od Stanów Zjednoczonych“.

W tych warunkach partie komunistyczne muszą ująć w swe ręce „obronę niezależności narodowej i suwerenności swych krajów“. Potrafią obronić je przeciw zakusom kapitalizmu, jeżeli nie ulegną szantażom i zastraszeniu, stojąc twardo na straży światowego pokoju, demokracji, suwerenności narodowej, wolności i niepodległości. Klasa robotnicza nie docenia swych sił i przecenia potęgę obozu kapitalistycznego; jeżeli się zdobędzie na uświadomienie sobie swej siły, wyjdzie z walki zwycięsko.

Prasa zachodnia oceniła wiadomość o powstaniu Kominformu jako częściowe wznowienie działalności zwiniętej w maju r. 1943 Trzeciej Międzynarodówki (Kominternu).

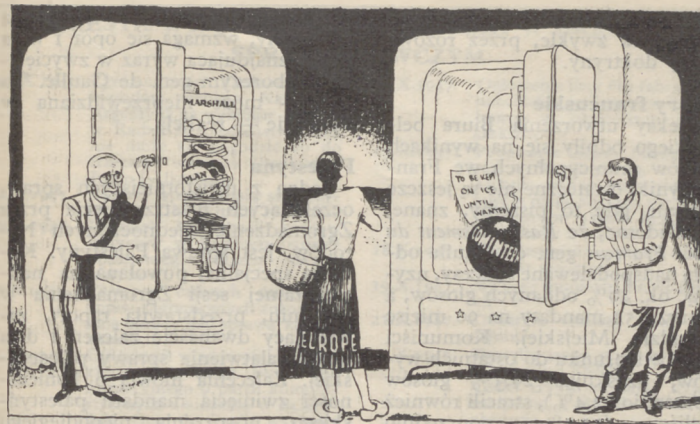
### Komintern

Powołany do życia w r. 1919 Komintern był bojową organizacją partii komunistycznych świata, przeznaczoną do wywołania światowej rewolucji. Państwo sowieckie stawiało wówczas pierwsze kroki. Słabe i trawione wojną domową, nieuznawane przez większość państw zachodu, nie mające tam swoich przedstawicielstw ani rozbudowanej sieci agencyjno-szpiegowskiej, musiało się posłużyć dla propagandy wyrotowych idei organizacją, formalnie od siebie niezależną i pozwalającą w razie potrzeby na wykazanie swego desinteresementu w stosunku do jej działalności. Stara gwardia leninowska wierzyła w bliskość i nieuchronność światowej rewolucji, w miarę jednak postępu czasu nadzieje te bładły, a jednocześnie zaczęła się gruntować stalinowska idea Związku Sowieckiego jako „ojczyzny międzynarodowego proletariatu“. Komintern okazał się mało skutecznym

narzędziem krzewienia rewolucyjnych idei, jego zadania zaczęło więc przejmować rosnące w potęgę i środki państwo sowieckie, sprowadzając jego działalność do roli wykonawczej i pomocniczej. Komintern zaczął usychać. Jego statuty przewidywały odbywanie doroczych Kongresów. W ciągu pierwszych sześciu lat istnienia Kominternu (lata 1919-1925) odbyło się pięć Kongresów; w ciągu następnych 18 lat — tylko dwa, w latach 1928 i 1936. Zwinięcie Kominternu przez Stalina w r. 1943 było ostatecznym stwierdzeniem zbędności tej leninowskiej instytucji, a jednocześnie zakończeniem procesu przejmowania jej działalności przez państwo. Względy oportunistyczne w stosunku do mocarstw zachodnich nie odegrały prawdopodobnie, wbrew przyjętej opinii, większej roli w tym posunięciu.

### Cele Kominformu

Historia Kominternu nie daje zatem podstaw do przyjęcia poglądu że Belgradzki Kominform jest wskrzeszeniem, choć w ograniczonej postaci, tej zgasłej niemal naturalną śmiercią instytucji. O powołaniu do życia Kominternu decydowały względy organizacyjne; względy te obecnie nie istnieją. Partie komunistyczne, biorące udział w Biurze belgradzkim, wykonywały i wykonują wiernie instrukcje moskiewskie, w działalności ich nie powinien zatem występować brak koordynacji. Jeżeli były zresztą pewne niedociągnięcia organizacyjne, to można było je usunąć w sposób zgodny z metodami sowieckimi, bez rozgłosu i bez dekonspiracji. Utworzeniu Biura towarzyszyły jednak rozgłośnie bębny i trąby propagandy. Propaganda ta mogła mieć na względzie cele wyłącznie polityczne, nie rysują się one jednak jasno. Wynikiem powstania Kominformu jest niewątpliwie zaostrenie się stosunków pomiędzy obozem komunistycznym a niekomunistycznym i demokracją“. W zachodzie, zaostrenie, potęgujące



„Daily Mail“ Londyn

Co kto chowa w zanadru

czujność świata zachodniego i wzmagające reakcje amerykańskie. Ponadto otwarte wyznanie ze strony komunistów francuskich i włoskich, że wbrew dotychczasowym zapewnieniom, lojalność w stosunku do międzynarodowej organizacji, kierowanej przez Moskwę, stawiają ponad lojalność narodową, nie przysporzy im zwolenników na zachodzie. W rezultacie w Ameryce nikną resztki oporu przeciw interwencji w sprawę odbudowy Europy zachodniej, sytuacja zaś komunistów, zwłaszcza francuskich, stała się znacznie trudniejsza.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że posunięcie moskiewskie opiera się na doktrynalnej, odbiegającej od rzeczywistości, ocenie sytuacji światowej. „Walka“, według deklaracji warszawskiej, odbywa się „w okolicznościach dalszego pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, słabnięcia sił kapitalistycznych i wzrastania sił socjalizmu i demokracji“. Bestia kapitalistyczna dogorywa; choć zdolna jest jeszcze w chwili konania do odruchów niebezpiecznych, wystarczy zdecydowany cios,

aby ją powalić ostatecznie. Kominform jest przygotowaniem do zadania tego ciosu, już nie w podziemnych konspiracji, która wobec słabości przeciwnika stała się zbędną, lecz otwarcie, z podniesioną przyłbicą, przez groźby, zaostrenie przeciwnictw, wyzwanie do walki klasowej, pogłębianie fermentów. Utworzenie Biura belgradzkiego jest wyrazem przeświadczenia o wzmagającej się sile komunizmu w Europie, przejściem do ofensywy, a przez objęcie Francji i Włoch, kontrakcją na plan Marshalla.

Jednym z celów deklaracji jest wypowiedzenie wojny socjalistom zachodu, próbującym bezskutecznie — jak we Francji i W. Brytanii — budować mosty nad przepaścią, przedzielającą oba bloki. Groźby są niedwuznaczne. Przywódcy zachodnio-europejskiego socjalizmu, w razie opanowania Europy przez komunistów, zawisną bezzwłocznie na szubienicach. Jest to paraliżowanie woli walki i zmuszanie do uległości przez zastraszenie.

Komunizm sowiecki uważa — zapewne słusznie — że czas roz-



grywki się zbliża, lecz ocenia swoje pozycje, jak zwykle, przez różowe okulary doktryny.

### Wybory francuskie

Refleksy utworzenia Biura belgradzkiego odbiły się na wynikach wyborów municypalnych we Francji. Wyniki ostateczne nie są jeszcze w chwili, gdy to piszemy, znane, lecz wiadomo, że *Rassemblement du Peuple Français* gen. de Gaulle odniosła nadspodziewane sukcesy, uzyskując ok. 40% oddanych głosów, a w Paryżu 52 mandaty na 90 miejsc w Radzie Miejskiej. Komuniści stracili w stosunku do ostatnich wyborów, uzyskując 29,3% głosów (poprzednio 32,4%), stracili również socjaliści (14,3%, poprzednio 16,6%). M.R.P., partia centrowa, poniosła klęskę. Mierzone skalą wyborów parlamentarnych, sukcesy gen. de Gaulle oznaczają, że *Rassemblement* stało się największym stronnictwem Francji, komuniści zaś utracili swe dotychczasowe przodujące miejsce. Ten układ sił politycznych odbiega całkowicie od stosunku liczebnego stronnictw w parlamencie, gdzie największymi partiami są komuniści i M.R.P., oraz w rządzie, opartym na koalicji socjalistów, republikanów ludowych i radykałów. Wybory wykazały, że Zgromadzenie Narodowe nie jest już wyrazicielem opinii kraju i że rząd p. Ramadier, nawet po ostatniej reorganizacji, nie ma oparcia w społeczeństwie. W ten sposób ustrój parlamentarny Francji został wytrącony z zawiąsów, rzeczywistość polityczna francuska znalazła się poza parlamentem i rządem. Możliwe przyjsie do władzy gen. de Gaulle rozsądzi zapewne do reszty kulejący mechanizm konstytucyjny. Francja stoi w obliczu wypadków, które trudno przewidzieć. Inflacja i kryzys gospodarczy przybierają na sile. Komuniści, wyzyskując swe wpływy w *Confederation Générale du Travail*, będą dążyli do wzmocnienia akcji strajkowej. To wszystko idzie po myśli Kominformu. Lecz

jednocześnie rośnie w siły obóz przeciwny, wznosi się opór i wola walki, znajdującą wyraz w zwycięstwie wyborczym gen. de Gaulle. To jest — może nieprzewidziana w Moskwie — reakcja.

### Palestyna

Jedną z najistotniejszych spraw, oczekujących rozstrzygnięcia przez Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów, jest sprawa Palestyny. Komisja specjalna, powołana na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia w kwietniu, przedstawiła raport, zawierający dwanaście zaleceń i dwa plany załatwienia sprawy palestyńskiej. Zalecenia mówią o konieczności zwinienia mandatu palestyńskiego, utworzenia niepodległego państwa, przyjęcia zasady jedności gospodarczej Palestyny i załatwienia problemu 250.000 wysiedleńców żydowskich. Z dwóch planów przyszłego ustroju Palestyny plan większości Komisji przewiduje jej podział, plan mniejszości — federację. Plan większości dzieli Palestynę na siedem stref, z których jedna, obejmująca Jerozolimę i okoliczne miejscowości, byłaby strefą autonomiczną, administrowaną bezpośrednio przez Zjednoczone Narody. Z pozostałych sześciu stref trzy miałyby przypaść Żydom i trzy Arabom, przy czym obszar państwa żydowskiego obejmowałby ok. 6.400 mil kw. z ludnością ok. 550.000 Żydów i 500.000 Arabów, obszar zaś państwa arabskiego obejmowałby ok. 3.600 mil kw. z ludnością ok. 620.000 Arabów i 15.000 Żydów. Ponadto w obrębie państwa żydowskiego znalazłyby się oba porty palestyńskie, prawie cały przemysł Palestyny i jej plantacje cytrusowe. Plan przewiduje nadto dwuletni okres przejściowy, w ciągu którego administrację Palestyny sprawowałaby nadal W. Brytania, wpuszczając w tym czasie na terytorium projektowanego państwa żydowskiego 150.000 imigrantów żydowskich.

Plan mniejszości, popierany przez Jugosławię, Persję i Indie, przewi-

## REJESTR WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

- |   |  |
|---|--|
| 30.IX.1947. Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów wybiera Kanadę i Argentyną na wakujące miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, lecz nie może się pogodzić co do trzeciego wakanu (konkurują Indie i Ukraina).                           | 16.X.1947. Ogłoszenie listy 682 fabryk niemieckich podlegających rozbiórce w okupacjach anglosaskich.  |
| 1.X.1947. Sowiety sprzeciwiają się przyjęciu do Z.N. Włoch i Finlandii.   | 17.X.1947. Podpisanie układu między Birma a W. Brytanią, z mocy którego Birma staje się państwem niepodległym, nie wchodzącym w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. |
| 2.X.1947. Początek konferencji konserwatystów w Brighton (sukces postępowego odłamu konserwatystów).  | 18.X.1947. Rząd brytyjski ogłasza o redukcji floty wojennej.   |
| 3.X.1947. Zastępcy czterech ministrów spraw zagranicznych rozpoczynają obrady nad sprawą kolonii włoskich.  | 19.X.1947. Wybory municypalne we Francji.  |
| 5.X.1947. Ogłoszenie wiadomości o utworzeniu wspólnego Biura Informacyjnego 9 partii komunistycznych z siedzibą w Belgradzie. Gen. de Gaulle wygłasza antykomunistyczną mowę w Paryżu. Wybory do Konstytuanty w Zagłębiu Saary. | 21.X.1947. Otwarcie trzeciej sesji Izby Gmin.  |
| 7.X.1947. Rekonstrukcja rządu brytyjskiego.   | 21.X.1947. Brazylia zrywa stosunek dyplomatyczny z ZSRR. Chile zrywa stosunki dyplomatyczne z ZSRR i Czechosłowacją.   |
| 11.X.1947. Stany Zjednoczone wypowiadają się za podziałem Palestyny.  | 23.X.1947. W Białym Domu zapada decyzja zwołania nadzwyczajnej sesji Kongresu dla rozpatrzenia sprawy pomocy Europie. P. Ramadier reorganizuje swój rząd.            |
| 13.X.1947. ZSRR wypowiada się za podziałem Palestyny.   | Parlament Perski odrzuca układ naftowy persko-sowiecki z 1946.   |

duje utworzenie w ciągu lat trzech państwa związkowego żydowsko-arabskiego ze stolicą w Jerozolimie. Granice obu państw związkowych są w tym planie znacznie mniej korzystne dla Żydów, niż w planie większości. Każde z państw miałyby wewnętrzną autonomię, lecz sprawy imigracji byłyby rzeczą rządu związkowego, który musiałby z konieczności posiadać większość arabską.

W. Brytania odniosła się do raportu bez entuzjazmu i zapowiedziała ustami swego przedstawiciela, p. Creech Jones, że weźmie na siebie odpowiedzialność tylko za takie załatwienie sprawy palestyńskiej, na które się zgodzą zarówno Żydzi jak i Arabowie. Jeżeli Zgromadzenie Z.N. nie poweźmie żadnej decyzji, W. Brytania w każdym razie z Palestyny się wycofa; jeżeli decyzja Zgromadzenia nie znajdzie aprobaty obu stron, współudział brytyjski w jej wykonaniu zależeć będzie od poglądu rządu brytyjskiego na szuszeństwo tej decyzji. Ponieważ nie ma

żadnej nadziei na uzyskanie rozwiązania, zadowolającego zarówno Żydów jak i Arabów i ponieważ z drugiej strony wprowadzenie w życie uchwały Zgromadzenia bez udziału W. Brytanii byłoby technicznie niezmiernie trudne, rząd brytyjski zastrzegł sobie faktyczne veto w stosunku do przyszłej uchwały Zgromadzenia.

Stany Zjednoczone wypowiedziały się na Zgromadzeniu za planem większości Komisji, domagając się jedynie poczynienia w tym planie pewnych zmian na korzyść Arabów (m.i. włączenia Jaffy do państwa arabskiego). Związek Sowiecki wypowiedział się również za planem podziału Palestyny.

W ten sposób plan większości uzyskał zasadniczą aprobatę dwu mocarstw, lecz nie rozwiązuje to bynajmniej trudności, związanych z jego wykonaniem. Żydzi z pewnym ociąganiem się przyjęli plan większości, Arabowie zato odrzucili z miejsca oba plany, grożąc oporem

zbrojnym. Liga Arabska wezwała swych członków do koncentracji wojsk na granicy palestyńskiej, co skłoniło charges d'affaires brytyjskich do udzielenia ostrzeżeń w Damaszku i Bejrucie. Arabskich grób wojennych nikt nie bierze poważnie, gdyż siły zbrojne Ligi są małe, źle uzbrojone i niewyćwiczone; żydowska Haganah bojowo je niewątpliwie przewyższa. Arabowie mogą jednak prowadzić wzdłuż granic państwa żydowskiego skuteczną i dokuczliwą partyzantkę, uniemożliwiającą stabilizację stosunków na długi okres czasu.

Kwestia więc wprowadzenia w życie planu podziału, jeżeli Zgromadzenie go przyjmie, pozostaje otwarta, tym więcej że Stany Zjednoczone nie zamierzają wysłać do Palestyny swoich wojsk i niechętnie widziałyby tam kontyngent sowiecki. Proponują one utworzenie dla utrzymania porządku w okresie przejściowym ochotniczej policji międzynarodowej. Dla Sowietów natomiast plan większości jest okazją do szerzenia zamętu w świecie arabskim, a może się stać pretekstem do wkroczenia zbrojnego na teren Palestyny w ramach kontyngentu wojskowego Zjednoczonych Narodów. Zgodność z tym stanowisk amerykańskiego i sowieckiego, powitana z uznaniem przez prasę brytyjską, wynika z przesłanek zupełnie odmiennych.

### Obrady Zgromadzenia

Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów i jego liczne Komisje przedzierają się z trudem przez napełnioną porządek obrad, na których rychłe zakończenie się nie zanosi. Wbrew historycznym sprzeciwom p. Wyszyńskiego i Beblera, przedstawiciela Jugosławii, powołano do życia Komisję Bałkańską, lecz wobec odmowy współdziałania z nią ze strony Jugosławii, za którą pójdzie zapewne odmowa Bułgarii i Albanii, rola Komisji będzie trudna. Sprawa Grecji—tego, według słów „New Times”, „pistoletu, skierowanego w serce narodów bałkańskich”—niepręd-

ko jeszcze doczeka się załatwienia.

Projekt amerykański powołania do życia Stałej Komisji Z.N. (t.zw. „Małego Zgromadzenia”) napotkał również, nawet w złagodzonej przeróbce brytyjskiej, na zdecydowany opór p. Wyszyńskiego, którego p. Shawcross usiłował nadaremnie przekonać, że wersja brytyjska wyjmuje pomysłowi gen. Marshalla wszystkie żądła. Projekt jednak, będący obecnie w stadium komisji, prawdopodobnie przejdzie. Istnieją przewidywania, że Rosja Sowiecka wystąpi wówczas ze Zjednoczonych Narodów, pociągając za sobą Polskę, Jugosławię i Czechosłowację. Zachowanie się delegatów bloku sowieckiego na Zgromadzeniu i ostatnie posunięcia polityczne Kremla nadają tym przewidywaniom pewne cechy prawdopodobieństwa. Skutki takiego kroku sowieckiego byłyby nieobliczalne.

### Listopadowa konferencja Czterech

Zbliża się termin listopadowej konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, lecz perspektywy na choćby częściowe porozumienie, jeżeli nie będzie niespodzianki ze strony Sowietów, są niezmiernie nikłe. Sprawa Austrii jest niewątpliwie prostsza od sprawy niemieckiej, lecz i tu pięciomiesięczne obrady zastępców czterech ministrów nie dały żadnych wyników. Zastępcy sporządzili wprawdzie 70-stronicowy raport, lecz nie doszli do zgody nie tylko w sprawie majątku poniemieckiego, ale nawet w sprawie rozbrojenia i jugosłowiańskich pretensji terytorialnych. Ministrowie będą musieli zaczynać od początku, chyba że nowa konferencja zastępców, zwołana do Londynu na dzień 6 listopada, posunie sprawę naprzód. Przyjęcie przez Wielką Czwórkę obecnych żądań sowieckich byłoby wydaniem gospodarstwa austriackiego w ręce Sowietów.

Jeżeli rozmowy londyńskie nie doprowadzą do porozumienia, Francja przystąpi zapewne do anglo-amerykańskiego układu w sprawie

wspólnej administracji stref okupacyjnych Niemiec, w ślad za czym pójdzie dalsze jednoczenie polityczne tych stref. Powstałe wówczas powołany na podstawach demokratycznych rząd Niemiec Zachodnich i państwo zachodnio-niemieckie nabierze realnych kształtów. Odpowiedzią sowiecką może być wschodnio-niemiecka Republika Rad, poparta parusettyśieczną, wytrenowaną w Rosji, armią niemiecką.

L. K.

### WIELKA Brytania

#### Otwarcie Parlamentu

Dnia 21 października Król Jerzy VI otworzył, z zachowaniem zwyczajowego ceremoniału, trzecią sesję Izby Gmin, zapowiadając w mowie tronowej m.i. wniesienie przez rząd projektu ustawy, ograniczającej uprawnienia Izby Lordów. Izba ta może obecnie odroczyć na dwa lata wejście w życie każdego projektu ustawodawczego, przyjętego przez Izbę Gmin, z wyjątkiem ustaw skarbowych. Rząd p. Attlee chce okres ten skrócić do roku, ponieważ się obawia, że Lordowie mogą, korzystając ze swego weta odraczającego, uniemożliwić obecnemu parlamentowi wprowadzenie w życie ustawy o nacjonalizacji stali, mającej wejść pod obrady w r. 1948. Pomimo kryzysu gospodarczego rząd nie zapomina o swoich obowiązkach doktrynalnych i wbrew ostrym sprzeciwom konserwatywnej i liberalnej opinii, obowiązki te chce wykonać.

#### Kryzys gospodarczy

Kryzys daje się jednak odczuwać coraz silniej. Sir Stafford Cripps zapowiedział w mowie parlamentarnej dnia 23 października znaczne ograniczenia inwestycji, zwłaszcza budowlanych, obcięcie racji żywnościowych i wstrzymanie zakupów tytoniu w Ameryce. Jedną z najistotniejszych trosk rządu staje się w tych warunkach zdjęcie nadmiaru pieniędzy z coraz uboższego w towary rynku wewnętrznego. Środkiem do tego byłoby przede wszyst-

kim ograniczenie subsydiów rządowych, pozwalających na sztuczne utrzymywanie cen żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby na niskim poziomie. Wzrost cen musiałby wywołać jednak podrożenie kosztów utrzymania, a co za tym idzie, falę żądań podwyższenia płac. Raz wprowadzona w obroty śruba płac i cen przerwałaby wkrótce z trudem utrzymywane i przeciekające tamy inflacyjne. Rząd więc poprzestanie zapewne na półśrodkach w postaci podniesienia podatków pośrednich, zwłaszcza podatku od nabycia (purchase tax). Zima w W. Brytanii nie zapowiada się wesoło.

Jednocześnie W. Brytania redukuje ze względów oszczędnościowych swe wojska lądowe i sprawdza swą flotę wojenną do wręcz nieznacznych rozmiarów. Rząd Labour Partii nie wierzy zdecydowanie w możliwość wojny, o której się mówi już głośno na obu półkulach.

L. K.

### EUROPA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA

#### Sytuacja we Włoszech

Włochy są w tej chwili obiektem „wysycigu” pomiędzy nadzieją na odbudowę oraz pomoc Zachodu a nędzą i szerczącymi się w ślad za nią wpływami komunistów. Komunizm włoski rośnie nie tylko wśród klasy robotniczej, głównie kosztem socjalistów, ale również wśród ludności wiejskiej. Wobec rozbitcia, jakiemu uległa partia socjalistów, której znacniejsze, lewo skrzydło stało się powolnym satelitą partii komunistycznej, brak jest we Włoszech tych symptomów samodzielnej linii socjalistów, jaką obserwujemy we Francji. Partia socjalistyczna Nenniego w taktyce swojej wobec komunizmu ma więcej wspólnego z partiami socjalistycznymi za „zełazną kurtyną”, niż z socjalistami zachodniej Europy. Powstanie „Kominformu” może spowoduje dalsze rozłamy w partii socjalistycznej, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy doprowadzi ono do wytworzenia do-

statecznie silnej partii niezależnych socjalistów około grupy Saragata. Raczej przysporzy ono korzyści chrześcijańskiej demokracji, która staje się jedyną ostoją wobec groźby przewrotu komunistycznego.

W niedzielę 12 października br. odbyły się wybory komunalne w Rzymie, które uważane są za symptomatyczne dla obecnej gry sił we Włoszech. W wyborach tych połączony blok komunistów i socjalistów otrzymał 208.566 głosów, podczas gdy przeciwnicy frontu marksistowskiego uzyskali 416.108 głosów, w czym na samą Chrześcijańską Demokrację padło 204.247 głosów. W rezultacie „blok ludowy“ (komuniści i socjaliści) otrzymał 27 mandatów, tyleż otrzymała Chrześcijańska Demokracja, zaś innym grupom umiarkowanym przypadło 21 mandatów. W tej liczbie prawnicowi socjaliści Saragata otrzymali 3 mandaty.

### Sprawa Petkova

Przywódca bułgarskiej partii chłopskiej Mikołaj Petkow, skazany na śmierć dn. 16 sierpnia br., został stracony — przez powieszenie — dn. 23 września br. Apelacja Petkova do Najwyższego Sądu Apelacyjnego została odrzucona, zaś specjalna komisja bułgarskiego ministerstwa sprawiedliwości oświadczyła w osobnym komunikacie, że nie uznała za rzecz usprawiedliwioną „zwracanie się do prezydenta republiki o zamianę wyroku śmierci w drodze łaski“.

Wykonanie wyroku na Petkowie nastąpiło pomimo not protestacyjnych brytyjskiej i amerykańskiej oraz pomimo interwencji rozmaitych osobistości z kół kulturalnych, politycznych i społecznych całego świata. Sam zaś wyrok opierał się na przesłankach tak błahych, że określony został na zachodzie jako „morderstwo sądowe“. W istocie rzeczy, nie zostało Petkowowi udowodnione nic ponadto, że był w opozycji do reżimu i że miał odwagę zwalczać go w drodze legalnej.

Tygodnik londyński poświęcony sprawom wschodnio-europejskim, „East Europe“, zastanawiając się nad przyczynami zaciekleści, jakiej w stosunku do Petkova dali wyraz jego przeciwnicy komunistyczni, wskazuje na następujące powody: po pierwsze, świadomość, że Petkow posiada niewątpliwie za sobą większość mas chłopskich, co mogłoby być niewygodne dla reżimu, skoro wkrótce wojska sowieckie mają ewakuować Bułgarię (w 90 dni po ratyfikacji traktatu). Drugim jednak powodem było osobista animozja do Petkova ze strony bułgarskiego dyktatora Dymitrowa, któremu Petkow powiedział z trybuny parlamentarnej: „żyjesz jak multimilioner amerykański w dotkniętym głodem kraju“. Pozatym Petkow ośmielił się kiedyś obrazić Wyszyńskiego, kiedy ten przybył do Bułgarii i pragnął widzieć się z Petkowem o godz. 3 w nocy. Petkow odmówił widzenia się z Wyszyńskim o tej porze i miał powiedzieć: „nie jest to czas na spotkanie polityczne“. Człowiek tak odważny był nie tylko zawadą. Był już anachronizmem w reżimie totalistycznym nowej dyktatury na Bałkanach, uformowanej według wiernych wzorów moskiewskich.

Reżimowa propaganda w Bułgarii usiłuje przeciwdziałać wrażeniu, jakie w całym świecie wywołał proces Petkova, który powszechnie porównano z procesem berlińskim samego Dymitrowa, kiedy został oskarżony o udział w rzekomej prowokacji podpalenia Reichstagu. Uważa się przy tym ówczesny proces hitlerowski za bardziej poprawny pod względem wymiaru sprawiedliwości, niż wyrok bułgarski. Bułgarskie czynniki reżimowe tłumaczą surowość wyroku rzekomą groźbą zamachu stanu, „intrygami“, jakie prowadził Petkow z czynnikami międzynarodowymi i t.p. Georgiew, który wciąż jeszcze jest ministrem spraw zagranicznych, odgrywając coraz bardziej upokarzającą i upodlającą rolę sługi reżimu i zdrajcy swoich przy-

jacioł politycznych. w nocy, przedstawionej 2 października br. posłowi brytyjskiemu w Sofii, protestował przeciwko interwencji w wewnętrzne sprawy Bułgarii, oświadczając, że „kapitulacje odziedziczone po Imperium Otomańskim dawno się skończyły w Bułgarii“.

Sprawa Petkova niezmiernie zaszkodziła nowemu reżimowi bułgarskiemu na terenie międzynarodowym. Podczas gdy reżimy Rumunii i na Węgrzech wciąż zająwają pewnej tolerancji w opinii międzynarodowej, zaś rządy warszawski, praski i belgradzki korzystają z fikcji, że reprezentują kraje alianckie i na tej podstawie należą do O.N.Z., reżim bułgarski znajduje się dzisiaj w najgorszym położeniu. Sprawa Petkova służy jako dowód niedemokratycznych wewnętrznych warunków, dyskryminujących reżim bułgarski w stosunkach międzynarodowych, przypomina się przy tym, że Bułgaria „zawsze wybierała niewłaściwą drogę“ w polityce zewnętrznej, mając na myśli drugą wojnę bałkańską i obie wojny światowe, w których Bułgaria była napastnikiem. W związku z tym nie została Bułgaria przyjęta do O.N.Z. w czasie ostatniej sesji, a ponieważ Rosja upierała się przy swoich wszystkich satelitach, upadły również kandydatury Węgier i Rumunii, odrzucone wraz z kandydaturą Bułgarii przez większość zgromadzenia. Natomiast Rosja utraciła wzajemnie kandydatury Włoch i Finlandii.

### Aresztowania w Słowacji

Aresztowania w Słowacji, na tle rzekomego wykrycia „spisku antypaństwowego“ doprowadziły do daleko idącego przesilenia państwowego, którego przedmiotem jest nie tylko stosunek Czech do Słowacji, ale i dotychczasowa równowaga wewnętrzna Czechosłowacji. Liczba aresztowanych działaczy słowackich wynosi około 500, przyczem aresztowania częściowo objęły zwolenników dawnego reżimu „hlinkow-

skiego“, częściowo jednak członków partii demokratycznej, która powstała w 1945 r. jako kontynuacja dawnej partii agrarnej Hodży. Przywódcy tej partii demokratycznej, wicepremier Ursini i Hodža junior, energicznie występują przeciwko nowej fali terroru w Słowacji, nie mogli jednak zapobiec temu, że dwaj posłowie ich partii w parlamencie praskim, dr. Bugar i dr. Kempny, zostali wydani sądom.

Aresztowania w Słowacji, podjęte napozór dla zdławienia rzekomego spisku przeciw Benesowi, w świetle ostatnich wypadków robią wrażenie komunistycznej prowokacji, mającej na celu podkopanie w Czechosłowacji wpływów Benesa oraz ugrupowań umiarkowanych. Terror w Słowacji przychodzi bowiem jednocześnie z układem pomiędzy czeskimi komunistami a socjalistami w sprawie ścisłej współpracy oraz próbami komunistów narzucenia socjalistom całkowitej fuzji, jak również z kampanią, która prowadzona ostatnio jest przez komunistów przeciwko partii Benesa, t.zw. czeskim narodowym socjalistom. Otóż nie ulega wątpliwości, że, pomimo wszelkich zastrzeżeń beneszowców przeciwko autonomii słowackiej, wytworzyła się w ostatnich czasach pewna współpraca pomiędzy nimi oraz umiarkowaną partią demokratyczną w Słowacji, która stanowiła w parlamencie praskim jakgdyby przeciwwagę koalicji marksistowskiej socjalistów i komunistów. Obecnie partia demokratyczna znajduje się pod ostrzałem zarzutów działalności „antypaństwowej“ jej członków — i w związku z tym los tej partii stoi pod znakiem zapytania.

T. P.

### NIEMCY

Prasa niemiecka porusza nowy motyw: ludność popada w groźną depresję. Występują nastroje beznadziejności, zniechęcenia i apatii. Naród wie, że musi pracować, ale brak mu już siły i bodźców. Powo-

dów do depresji jest zaś sporo. Najbliższa zima miała być pod względem żywnościowym i opałowym lepsza od poprzedniej; prawdopodobnie będzie gorsza. Sytuacja mieszkaniowa wobec braku odbudowy nie uległa poprawie, a nawet znacznie pogorszyła się. Wracają bowiem jeńcy i odbywa się bez przerwy przeciekanie uciekinierów z sowieckiej strefy Niemiec. W samej Westfalii ocenia się ich liczbę na 100.000. O ile w strefie amerykańskiej próbuje się walczyć z tą inwazją, oddzielając uchodźców politycznych od niezastługujących na prawo azylu i przerzucając tych ostatnich z powrotem na stronę sowiecką (zresztą nielegalnie, bo władze sowieckie odmawiają przyjęcia transportów), o tyle w strefie brytyjskiej panuje w tej dziedzinie bezradność. Zasadniczo nikogo nie odsyła się z powrotem, choć stwierdzono, że 80% uchodźców nie należy bynajmniej do ofiar politycznych. W rezultacie te masy, pozbawione wszystkiego, są dla ludności dodatkowym ciężarem, a dla władz powodem niekończących się konferencji. Planuje się założenie obozów przymusowej pracy, ale na razie nic z tego nie wyszło.

Dalszym wydarzeniem dla Niemców przynębiającym jest nowa lista zakładów przemysłowych, przeznaczonych na rozbiórkę i wywiezienie tytułem odszkodowań. Wartość tych fabryk sięga miliarda dolarów. W samej Westfalii około 100 fabryk skazano na zdemontowanie. Ponieważ Niemcy liczyli się z bliskim końcem tej akcji, cios był silny i mocna reakcja. Związki Zawodowe zapowiadają, że robotnicy nie przyłożą ręki do niszczenia szych warsztatów pracy, na co gen. Clay grozi wstrzymaniem importu żywności. W prasie wywodzi się, że zniszczeniu miał ulec tylko wojenny potencjał Niemiec, gdy większość fabryk, przeznaczonych na rozbiórkę, już przestawiła się na produkcję pokojową. Dalej powiada się, że Niemcy pozbawione przemy-

slu będą w cięższym ciężarem dla świata, że dopatrywania się w Niemczech jakiegoś zagrożenia dla pokoju jest absurdem. Niemcy pragną płacić odszkodowania, ale z czego zaplacać, jeśli im się wszystko zabiera itd.

Stanowisko władz sojuszniczych wobec tych skarg i protestów brzmi następująco: Plan gospodarczy, przewidziany dla obu stref zachodnich, przewiduje pozostawienie im przemysłu, wystarczającego do wzmocnienia obecnej produkcji o 150%, to jest do stanu z r. 1936. Przy tym stanie obie strefy osiągną samowystarczalność. Wszystko, co ponadto, zostanie usunięte. Reszta zależy od tego, czy ludność zechce pracować. Warsztatów pracy pozostanie dość dla wszystkich. Oczywiście te argumenty trafiają w próżnię.

Wreszcie jeszcze jeden epizod wpłynął na depresję. W Zagłębiu Saary odbyły się wybory do tamtejszego sejmiku. Odbywały się one pod znakiem nowej konstytucji, która przyjmie lub odrzuci koncepcję gospodarczego połączenia Saary z Francją przy zachowaniu politycznej autonomii. A więc rodzaj plebiscytu za dalszym związkiem z Niemcami lub oddzieleniem się od Niemiec. W styczniu 1935 r. 91% mieszkańców Saary głosowało za Niemcami. Obecnie trzy partie, proklamujące przyłączenie gospodarcze do Francji, zdobyły dokładnie 91% głosów. Partia komunistyczna, jedyna, która zgodnie ze stanowiskiem Moskwy w tej sprawie, żądała pozostawienia Saary przy Niemczech, otrzymała zaledwie 8% głosów. Ponieważ związek z Francją przyniesie ludności zyski czysto praktyczne (podwyższenie racji żywności, wycofanie wojsk okupacyjnych, stały pieniądź, wstrzymanie dalszych odszkodowań itp.), — prasa niemiecka stwierdza z ubolewaniem, że zwyciężył oportunizm nad patriotyzmem, i pociesza się nadzieją, że gdy skończy się kryzys gospodarczy w Niemczech, mieszkańcy Saary — z powrotem poczują

się Niemcami. Nawiasem mówiąc te same pobudki oportunistyczne działają w południowym Szlezewiku, gdzie wielu Niemców nagle odkryło w sobie krew duńską.

Zapowiadana przez wielu korespondentów z Berlina wielka sowiecka akcja propagandowa w kierunku zachodnich Niemiec jeszcze nie rozwinęła się. Jedynym przejawem aktywności jest próba przeciwdziałania fatalnej opinii, jaką wytwarzają powracający z Rosji jeńcy niemieccy. Na kongresie SED w Berlinie zaprezentowano jeńca, który odmalaował warunki życia w obozach za Uralem na różowo. Najprawdopodobniej wkrótce ta kontrpropaganda przybierze szersze rozmiary, choć problem jest wyjątkowo niewdzięczny i nic nie może ukryć grubych ściegów, jakimi zszyta jest ta robota. Ułatwia zadanie jedno: jeśli Niemcowi powie się sto razy, że jest inaczej, niż widzi, — uwierzy.

A. N

## ROSJA SOWIECKA

Niemal wszystkie ostatnie artykuły i sprawozdania z Rosji Sowieckiej wskazują na wzmoczone tempo zbrojeń we wszystkich rodzajach broni sowieckich sił zbrojnych, przy równoczesnym obustroniu cenzury wiadomości, wychodzących nazewnątrz.

Ciekawe szczegóły podał niedawno do wiadomości Zachodu jeszcze jeden uciekiniec z Związku Sowieckiego dygnitarz, gen. Czaparidze. Wedle jego relacji, sztab generalny armii czerwonej posiada już gotowe plany mobilizacyjne, które przewidują, że Rosja do stycznia 1948 ma posiadać 120 dywizji oraz 30 dywizji specjalnych (o podwójnej liczebności), które mają być umieszczone w krajach okupowanych przez Sowiety. Tak więc armia sowiecka na stopie pokojowej ma liczyć 1.800.000, z tego milion żołnierzy zawodowych, a 800.000 powoływanych na przeszkolenie w drodze corocznego poboru.

Rozlokowanie sześciu armii, w skład których wchodzi owe 120 „domowych“ dywizji, wskazuje, na jakich frontach Sowiety spodziewają się walczyć na wypadek nowej wojny. I tak Armia Północna (Dowódca Marsz. E. K. Woroszyłow) ma za główną kwaterę i bazę podstawową — Leningrad; Armia Zachodnia (D-ca Marsz. K. Rokossovski) — Mińsk; Armia Południowa (D-ca Marsz. G. K. Żukow) — Odese; Armia Kaukazka (D-ca Marsz. I. Bagranian) — Tyflis; Armia Turkiestańska (D-ca Marsz. S. K. Timoszenko) — Taszkient; Armia Wschodnia (D-ca Marsz. R. I. Malinowski) — Władywestok.

Według tych samych relacji jednym z głównych problemów, zaprzatających obecnie Rosję, ma być produkcja bomby atomowej.

Choć tajemnica bomby atomowej została już przez uczonych rosyjskich odkryta, to jednak nie doszli oni jeszcze do stadium produkcji. Ma to nastąpić dopiero za 12 do 18-tu miesięcy. Niemniej jednak, już dziś rozpoczęto budowę, gdzieś we Wschodniej Syberii trzech fabryk bomb atomowych.

Jeśli chodzi o bomby latające, t.zw. popularnie V-bomby, to Rosja Sowiecka podobno daleko wyprzedziła kraje Zachodu. Specjalizuje się ona w dalekosiężnych bombach powietrznych o napędzie rakietowym, których próby na stacji doświadczalnej w okolicach Kamczatki wykazały, że rozrzut bomby na odległość 1200-1700 km nie przekracza 4 do 9 km.

Główną troską Rosjan jednak na wypadek wojny jest — benzyna. Obawiają się oni bowiem wyczerpania zapasów, z drugiej zaś strony zniszczenia pól naftowych bądź odebrania ropy jej właściwości przez bombardowanie atomowe. Dlatego też sowiecki sztab główny rozpoczął duże prace nad brzegami Morza Kaspijskiego. Powstaje tam powoli gigantyczna siatka metalowa, która ma zapobiec przedostawaniu

się fal radioaktywnych na teren pól naftowych.

Równocześnie z innych źródeł nadchodzi wiadomości o intensywnym fortyfikowaniu wybrzeży Bałtyku. Główne prace fortyfikacyjne odbywają się na terenach przyłączonych do Rosji po zaborze Estonii. Ciche dawniej estońskie miasto Peldiski stało się główną bazą morską, wyposażoną w całe labirynty podziemnych schronów, w których znajdują się olbrzymie zbiorniki paliwa dla okrętów i samolotów oraz urządzenia obronne. Tak więc cała zatoka fińska wobec posiadania przez Rosję również Porkkali na wybrzeżu fińskim jest praktycznie zamknięta przez nowy sowiecki system obrony.

## PRZEGLĄD GOSPODARCZY

### Raport Międzynarodowego Banku w sprawie gospodarczej sytuacji światowej

Raport, złożony przez Prezydenta Międzynarodowego Banku dla Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego, John'a J. McCloy'a, we wrześniu 1947 r., posiada doniosłe znaczenie nie tylko dlatego, iż syntetycznie ujmując ocenę światowego położenia gospodarczego, ale także dlatego, że ocena ta posiadać będzie wpływ na ustosunkowanie się amerykańskich sfer gospodarczych do wielu problemów ekonomicznych.

Prezydent McCloy na wstępie swego raportu podkreślił poprawę sytuacji i postępy, poczynione w kierunku odbudowy w krajach europejskich, zauważył jednak, że postęp ten nie był we wszystkich krajach równomierny. Jakkolwiek niektóre kraje osiągnęły już, a czasem nawet przekroczyły, produkcję przedwojenną, to jednak inne kraje pozostały daleko w tyle. Osiągnięcie produkcji przedwojennej nie oznacza zresztą samo przez się, że osiągnięto przedwojenny standard życiowy, gdyż znaczna część produkcji nie

może być użyta dla bieżących celów konsumpcyjnych, lecz musi być przeznaczona na zapelnienie szczytów, spowodowanych wojną.

Jako trzy najważniejsze problemy wysuwa McCloy: żywność, środki opałowe i siłę roboczą.

Jeśli chodzi o żywność, raport podkreśla zniszczenia dokonane w Europie oraz szereg braków powojennych i przypomina, że po pierwszej wojnie światowej odbudowa rolnictwa zajęła osiem lat. Miarą potrzeb Europy jest fakt, że w r. 1947 Europa będzie musiała importować 13,300.000 ton ziarna na chleb, jakkolwiek przedwojenny przeciętny import wynosił tylko 9,400.000 ton. Ze względu na wzrost cen i konieczność zaopatrywania się w ziarno z obszarów dolarowych, cena, jaką Europa zapłaci za swój import ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny, wyniesie 1,200.000.000 dol. a zatem sześciokrotnie tyle ile w r. 1939.

Także sytuacja w zakresie środków opałowych jest wyjątkowo ciężka. Przed wojną Europa była prawie samowystarczalna, gdyż W. Brytania i Niemcy zaspokajały około 3/4 za-

potrzebowania. Stany Zjednoczone dostarczały wówczas bardzo niewiele węgla. W r. 1946 Stany Zjednoczone dostarczyły jednak 16,100.000 ton, a łączna ilość dostaw w r. 1947 wyniesie około 37,000.000 ton. Zważywszy olbrzymie koszty transportu, Europa zapłaci w r. 1947 około 535.000.000 dol. za amerykański węgiel.

Wszystkie zabiegi o pożyczkę wykazują jako podstawową potrzebę środki opałowe. Dlatego też Bank wysłał grupę techniczną na Śląsk i do Zagłębia Ruhry dla zbadania możliwości rozbudowy produkcji, bez której niemożliwa jest skuteczna odbudowa Europy.

W zakresie siły roboczej raport podkreśla nienormalne warunki, wytworzone odciążeniem znacznej ilości rąk roboczych do pracy w przemyśle wojennym, wyniszczenie wojną sił wysoko wykwalifikowanych, wędrowki olbrzymich ilości ludzi w Europie, nadmierny powojenny rozrost administracji ze szkodą dla siły roboczej oraz utrzymywanie ciągle jeszcze znacznych wojsk w Europie. Z tym problemem musi się uporać sama Europa.

Raport wskazuje na konieczność przywrócenia finansowej stabilizacji drogą zrównoważenia budżetów, zdrowych i sprawliwych podatków oraz przez obcięcie nieproduktywnych wydatków rządowych. Dalszym krokiem powinna być integracja programów w zakresie rekonstrukcji i produkcji. Zniesienie barier dla handlu, które tamują swobodny przepływ towarów, — jest rzeczą nieodzowną. Produkcyjne możliwości Niemiec muszą być szybko wyzyskane w interesie całej Europy.

Rola Banku nie ograniczy się do pomocy w finansowaniu importu maszyn i narzędzi. Równie ważne jest przywrócenie dawnego poziomu europejskich zapasów przemysłowych surowców.

Niezależnie od potrzeby rychłej odbudowy Europy, istnieje potrzeba

przyjścia z pomocą krajom Łacińskiej Ameryki, Azji, Afryki i Środkowego Wschodu. Wiele z tych krajów wykazuje nie tylko potrzebę pomocy finansowej, ale także pomocy fachowych sił roboczych i specjalistów.

Pierwszym krokiem powinna być poprawa sytuacji kredytowej dla tych krajów. Drogę do otwarcia kredytu stanowić może okazanie dobrej woli ze strony tych krajów w kierunku uregulowania swych dawnych zobowiązań w granicach zakreślonych porozumieniem dłużników i wierzycieli i zmienionymi warunkami ekonomicznymi. Zdrowe plany budżetowe i monetarne w tych krajach umożliwiłyby Bankowi przyjście z wydatną pomocą finansową.

Zachętą dla dopływu prywatnego kapitału zagranicznego do tych krajów byłoby zapewnienie, że kapitał ten nie zostanie poddany niesprawliwym restrykcjom prawnym. „Bank nie może przyjść z pomocą krajowi“ — podkreśla raport — „który ani nie wykazuje stabilizacji, ani nie posiada kredytu, ani też nie ma dobrej woli do podjęcia akcji, która by zmierzała do tego celu“.

Bank skłonny jest przyjść z pomocą w doborze ekspertów technicznych dla tych krajów, które będą ich potrzebowały.

Raport przypomina, że — jeśli chodzi o międzynarodowe inwestycje — zaufanie zostało zachwiane przez pamiętną depresję w latach po r. 1930. Wynikało to nie tylko stąd, że lekkomyślnie zaciągano pożyczki, ale i stąd, że lekkomyślnie ich udzielano, bez oglądania się na to, na jakie inwestycje zostaną one użyte. Staranność, z jaką Bank rozważa obecnie warunki pożyczek i cele, na jakie zostaną one użyte w całym okresie trwania pożyczki, zapobiegnie możliwości powtórzenia się tego rodzaju wypadków.

L. S.

## PRZEGLĄD KULTURALNY

### Cervantes w oczach sekciarzy

W październiku upłynęło cztery lata od urodzin największego pisarza hiszpańskiego, Cervantesa, autora nieśmiertelnego *Don Kichota*. Jak każdy wielki klasyk, książka o przygodach dwu fantastów, pana i sługi — znajduje ciągle nowych interpretatorów, którzy przypisują Cervantesowi najróżniejsze intencje. Nie wszystkie z tych interpretacji zachowują właściwe proporcje, których należy oczekiwać od poważnej krytyki literackiej. Komentatorzy Cervantesa, posługujący się argumentami politycznymi, szczególnie grzeszą przeciw umiarowi krytycznemu. Czego-bo nie wypisywano o dwu aspektach *Don Kichota*, o konflikcie klasowym, o symbolice rewolucyjnej, o proletariackości Sancho Panzy!

Tymczasem Cervantes był artystą — i tylko artystą. Nie służył żadnej sekciarskiej propagandzie, politycznego czy też społecznego typu. Skoro krytykom, dotkniętym manią socjologizowania, tak trudno o umiar i dystans wobec dzieła sztuki, niechże uważnie czytają oceniający tekst, a zobaczą ile właśnie umiaru i taktu jest w stylu Cervantesa. Wielki autor hiszpański pokazuje pełnię życia: w tej pełni każda tendencja wyglądałaby śmiesznie, prowincjonalnie. Hiszpańskość *Don Kichota* nie jest nigdy prowincjonalna, tak jak nie jest nigdy tani humor jego osobliwych przygód.

Sekciarze politycznego kroju chcieliby wzmóc w to arcydzieło obiektywizmu literackiego jakąś ukrytą ideę, którą mogła być zużyta dla doraźnych celów. Stąd uparte doszukiwanie się aluzji społecznych w przysłowiach Sancho Panzy, stąd wulgarna metoda psychologiczna, zastosowana przez niektórych krytyków przy ocenie groteskowych charakterów tej pierwszej na prawdę nowoczesnej powieści.

Cervantes jednak poprzez wieki wymyka się szczęśliwie siłom za-

bornej krytyki, a jego dzieło pozostaje dziełem ponad-czasowym.

Mówiąc 9.10. br. przez radio brytyjskie o rocznicy Cervantesa Salvador de Madariaga, wybitny emigrant hiszpański, przebywający w Anglii, rozprawił się po mistrzowsku z płaskimi interpretacjami społeczników i pokazał istotne elementy pisarstwa Cervantesa: umiar w trudnej sztuce groteski, wielostronność w ujęciu tematu, tolerancję w stosunku do życia i człowieka, do głębi katolickie zrozumienie wolności, humor, który jest tak oczyszczający jak groza tragedii greckiej. Madariaga cytował obszernie fragmenty z *Don Kichota* na udowodnienie swoich argumentów, szczególnie sceny z drugiej części hiszpańskiego arcydzieła (1615), bez których ocena całości nie jest możliwa.

Patrząc na ducha cywilizacji hiszpańskiej poprzez Cervantesa pozbywamy się wielu przesądów o tym kraju, który — podobnie jak Polska — jest fałszywie interpretowany za granicą.

Złoty wiek hiszpański przekazał Europie najlepsze wartości cywilizacji półwyspu iberijskiego. Przesada w ocenie roli Inkwizycji, niepoparte faktami generalizacje na temat rządów hiszpańskich w Ameryce południowej, przysłowiowe już opinie o okrucieństwie hiszpańskim — wszystkie te przejawy świadczą, jak tendencyjna i szkodliwa jest działalność komentatorów zagranicznych, którzy kolportują wygodne slogany, a unikają faktów.

Rocznica Cervantesa powinna przyczynić się do oczyszczenia utartych sądów o cywilizacji hiszpańskiej. Nie ma lepszej drogi do zrozumienia kraju Cervantesa jak przez jego dzieła. Pozwólmy żyć *Don Kichotowi* i *Sancho Panzy* ich własnym literackim życiem, a pozostaną — jak dotąd byli — bohaterami ludzkiej legendy. W tej wizji człowieczeństwa nie ma bowiem miejsca na spekulacje sekciarzy.

### Socjalizm Orwella

George Orwell, literat, a raczej publicysta angielski, jest pisarzem o zdeklarowanych poglądach politycznych. Przyjmując doktrynę socjalistyczną, Orwell wyposaża ją w mocny styl literacki i tym stylem walczy o swoje przekonania z zastanym systemem społecznym. Więcej żarliwości u Orwella niż u Wellsa, mniej sceptycyzmu niż u Shawa, z którymi to pisarzami łączy go pokrewieństwo ideologiczne. Podobnie jak Wells i Shaw wyszedł ten młody socjalista z dziennikarstwa: tam nauczył się techniki przekonywania czytelników, tam też nabył skłonność do upraszczania zjawisk i spłykania problematyki.

Dzisiaj fala popularności wyniosła Orwella wysoko. Liczne przedruki jego satyry politycznej *Animal Farm* (tłumaczonej także na polski) dają młodemu stosunkowo autorowi uprzywilejowane stanowisko. Kiedy ta fala opadnie, można będzie dopiero ocenić właściwą rolę książek Orwella we współczesnej literaturze

Essaye Orwella, choć często zajmują się sprawami literackimi, nie wyszły daleko poza argumentację

typowo publicystyczną. Satyra *Animal Farm*, nazbyt pochopnie porównywana z dziełami Swifta, wymaga rozpatrzenia na zimno, bez ferworu politycznego. *Animal Farm* ma być protestem lewicowca na nieprawości systemu komunistycznego. Współczesny czytelnik tak chce tę książkę widzieć. Tymczasem przy uważnej analizie okazuje się, że to jedynie alegoria (szyta zresztą bardzo grubymi nićmi), w której socjalista przeciwstawia, się stalinizmowi. W alegorycznym wykładzie Orwella znajduje się oczywiście „Idealny“ komunista (koń Bozer), jest sporo sentymentalizmu naokoło rewolucji, jak i płytkiej aprobaty eksperymentu sowieckiego.

Lewicowiec nie może wyzbyć się naiwnego złudzenia, że każda rewolucja jest dobra: socjalista teoretyzuje, zaciemniając faktyczny stan rzeczy, — bo nie stalinizm jest źródłem zła w Sowietach, ale komunizm. Orwell nie widzi dalszych implikacji problemu i zadawała się powierzchowną alegorią.

Żeby wyzbyć się publicystycznych złudzeń Orwell musi pogłębić wizję literacką.

J. P.

## PRZEGLĄD WYDAWNICZY

David Dallin — „*The Real Soviet Russia*“ (Prawdziwa Rosja Socjewska). Hollis and Carter. Londyn, 1947, Stron 302. Cena 18s.

Książka Dallina jest pierwszorzędnym źródłem informacyjnym o Rosji Socjewskiej. Autor wychodzi z założenia, iż dla pojęcia i przewidzenia polityki zagranicznej Sowietów, konieczne jest poznanie i zrozumienie sowieckiej polityki wewnętrznej.

Książka zaznajamia czytelnika z szeregiem podstawowych faktów określających charakter reżimu sowieckiego, jego idee przewodnie i jego strukturę polityczną. Zanim przedstawimy bardziej charakterystyczne fragmenty ponurego na ogół obrazu rzeczywistości Rosji współczesnej, odtworzonego przez Dallina, niech nam wolno będzie przytoczyć jego poglądy na losy, jakie — jego zdaniem — czekają Rosję.

Jest on przekonany, że jeżeli w Rosji nie dokonają się zasadnicze zmiany polityczne, które byłyby równoznaczne z obaleniem reżimu komunistycznego, sytuacja międzynarodowa będzie się bardziej zao-

strzała a „stan zbrojnego pokoju, czy raczej zbrojnego rozejmu, z wszystkimi, związanymi z tymi niebezpieczeństwami i nieuniknionym krwawym zakonczaniem, będzie trwał nadal“ (str. VII).

Jego zdaniem, wewnętrzne przeobrażenie systemu politycznego Rosji zapobiegnie wojnie albo też wojna doprowadzi do przewrotu w Rosji. Z pewnością nowa wojna skończyłaby się ogromną klęską Rosji; pogrzebałaby ona coś więcej niż stalinizm i sowietyzm. Autor przewiduje bowiem, że w wyniku takiej wojny Rosja podzielona zostałaby na kilka części, byłaby otoczona narodami nienawidzącymi jej, zostałaby zepchnięta daleko na wschód, stała by się krajem ubogim i anemicznym z powodu upływu krwi.

Dallin nie wierzy, by reżim sowiecki zdawał sobie sprawę z tego, że prowadzi Rosję na zatracenie. Nie chce on i nie jest zdolny zawrócić z drogi raz obranej, po której kroczy bez większych zmian od samego początku. Wszelkie nadzieje, że różne koncesje, które rząd sowiecki poczynił w okresie wojny, będą wstępem do ogólnej liberalizacji metod rządzenia, okazały się złudzeniem. W 1946 r. urządzono nową

„czystkę“ jako zapowiedź nowej „ofensywy socjalistycznej“. Ta ofensywa oznacza nowe podrażnienie stosunków z zagranicą.

Autor słusznie podkreśla, iż polityka sowiecka w ciągu 30-letniego istnienia reżimu niezmiennie trwa przy dwóch fundamentalnych zasadach: upaństwowienia całego gospodarstwa narodowego i wyłączeni władzy politycznej koncentrującej się w rękach grupy decydującej nie dopuszczać do przywrócenia gospodarki prywatnej. Gospodarka państwowa i bezwzględny, totalny reżim polityczny — to dwa słupy, na których niezmiennie wspiera się system sowiecki. W tej dziedzinie na żaden kompromis nie można liczyć.

Przedstawiając rzeczywistość rosyjską, autor stosuje metode, która by można nazwać socjologiczną. W szeregu rozdziałów przedstawia nową strukturę społeczną, zbudowaną przez rewolucję bolszewicką i jej kierowników. Osobno omawia poszczególne czony piramidy społecznej, wytworzonej w ciągu 30-letniego reżimu komunistycznego, a tak różnej od piramidy, istniejącej w okresie przedrewolucyjnym. Rozróżnia ona cztery zasadnicze warstwy społeczne: 1) urzędników i funkcjonariuszy państwowych (około 14 procent ludności zawodowo czynnej), 2) robotników (20-22 procent) 3) chłopów (53 procent) i 4) warstwę pracowników przynależnych nowoczesnym niewolników, zatrudnianych oboco pracy (8-11 procent).

Interesujące jest porównanie cyfr ilustrujących rozdział dochodu społecznego między te warstwy. Otóż grupa urzędników państwowych (kóra notabene w całym okresie reżimu sowieckiego nieustannie się rozrastała i to w tempie niezmiernie szybkim), stanowiąca w 1940 r. do 14 procent ludności zawodowo czynnej, pochłaniała od 30 do 35 procent dochodu społecznego. Robotnicy (20-22 procent ludności) również otrzymywali nieproporcjonalnie wysoki, choć nie tym stopniu, co urzędnicy, odsetek dochodu, a mianowicie 33 procent. Natomiast chłopci, którzy stanowią 53 procent ludności, musieli się zadowolić 29 procentami dochodu, wreszcie pariasi sowieckiego ustroju społecznego, „zagrownicy“ 2-3 procentami, choć stanowili od 8 do 11 procent ludności i w życiu gospodarczym odgrywają ważną, choć zgoła niepomijalną rolę.

Bardzo ciekawe są uwagi Dallina na temat zagadnień populacyjnych Rosji. Wbrow przepowiedniam Napoleona, że zanim wiek XIX dobiegnie końca Europa „skozaczęje“, ludność Rosji europejskiej stanowiła niemal zawsze ten sam odsetek ogólnej ludności Europy — około 25 procent. Powiększyła się do 29 procent dopiero na skutek ostatnich nabytków terytorialnych.

W przedstawionych przez autora różnych spostrzeżeniach i faktach, dotyczących rozwoju poszczególnych grup społecznych w okresie ostatnich 30 lat, znajdujemy rzeczy zdumiewające, świadczące o olbrzymich przemianach w strukturze społecznej Rosji. Wspominaliśmy już o niespotykany nigdzie na świecie rozroście warstwy urzędników państwowych, liczącej przed wojną 12 do 13 milionów ludzi czyli około

17 procent ludności zawodowo czynnej. Inny przykład: ludność miejska w latach 1929-1939 powiększyła się o równe 100 procent z 28 na 56 milionów, liczba robotników przemysłowych wynosiła w 1927 tyle samo co przed rewolucją — 2.600.000. W przededniu drugiej wojny światowej podniosła się ona na 8 milionów. Nigdzie na świecie (poza Chinami) udział kobiet w pracy przemysłowej nie jest tak wielki jak w Rosji. Od początku bieżącego stulecia, kiedy wyniósł 18 procent, rósł nieustannie, szczególnie szybko jednak za czasów sowieckich. Przed ostatnią wojną wyniósł przeszło 40 procent. W latach 1941-45, według oficjalnych źródeł, udział kobiet w pracy przemysłowej przekroczył 70 procent. Po wojnie odsetek ten spadł, wynosi jednak jeszcze około 50 procent. Te wysokie cyfry stosunkowe, są wyrazem z jednej strony wyczerpywania się siły roboczej rosyjskiej (dotyczy to zwłaszcza okresu wojny), z drugiej strony zaś świadczą o zgoła niedostatecznej stopie zarobków.

Szybkie tempo uprzemysłowania kraju uzasadniało skok w liczbie inżynierów i techników z 207 tys. w 1926 r. na 1.400 tysięcy w 1941 r. Rekord jednak biją ekonomiści i statyscy. Z miliona w 1926 r. podskoczyli do 2 milionów w 1939. W tym jednak samym czasie księgowych było 1.700.000. Razem z rodzinami jest ich dwa razy tyle ile wynosi ludność Irlandii. W cyfrach tych odbija się kolosalne zburokratyzowanie gospodarki sowieckiej.

Nie dajmy się jednak uwieść urokowi liczb przy przedstawianiu książki Dallina. Przejdźmy do tematu, w którym wprawdzie znowu nie bedziemy mogli uniknąć wyliczeń cyfr i w którym znowu Rosja sowiecka bity rekordy. Mamy na myśli obozy pracy przynusowej, w której przebywa dość pokaźna część ludności Rosji oraz deportowanych z różnych krajów, wśród nich wielu Polaków. Dallin przytacza różne liczby mieszkanców obozów, które wahają się od paru do przeszło 20 milionów. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest ich więcej niż robotników przemysłowych

Jakie grupy składają się na ludność tych obozów? Są tam zwykli kryminaliści, dalej grupa kulaków, których likwidowano w latach 1931-32 i później, są i uczestnicy różnych buntów chłopskich, które wybuchaly od czasu do czasu, dalej t.zw. „kontrewolucjonisci“, są i komuniści z opozycji, ofiary licznych czystek. Osobną grupę stanowią członkowie mniejszości narodowych w granicach Rosji. Dallin wymienia tu w szczególności ludność polską, która w całości lub w części została około 1935 r. wygnana ze swych siedzib. Dallin podaje cyfrę szacunkową Polaków w granicach przedwojennych Rosji sowieckiej na ok. 620.000. W czasie wojny, jak wiadomo, co najmniej jeden milion mieszkanców polskich ziem wschodnich i setki tysięcy ludności państw bałtyckich i Besarabii zostały siłą wywiezione jako „społecznie wrogie elementy“ na wschód i również w znacznej części znalazły się w obozach.

Warunki bytu i pracy w różnych obozach są różne. W niektórych, zwłaszcza położo-

nych na północy, śmiertelność jest ogromna, wskutek warunków klimatycznych, złego odżywiania, braku odzieży, opału i td.

Podczas budowy kanału, łączącego Morze Białe z Bałtykiem, na 200 tys robotników przymusowych 50 tysięcy zmarło w ciągu półtora roku. Dallin podkreśla absolutną bezwzględność okazywaną jednostce w tych obozach. Cytowane przez niego opisy różnych obozów stanowią straszną lekturę.

Partia komunistyczna, która z małych zaczątków rozrosła się do wielkiej grupy, liczącej około 6 milionów członków, jest tylko narzędziem w rękę Stalina i oligarchii najwyższych przywódców. Fluktuacja w liczbie członków partii, czasami bardzo znaczna, daje wyobrażenie o różnicy istniejącej między tą partią a stronnictwami w innych krajach, zwłaszcza demokratycznych. Partia na wsi jest słabo zakorzeniona: tylko 5 pro. mille ludności jest w jej szeregach, podczas gdy w miastach 5 procent. Znaczenie Politbiura i Komitetu Centralnego Partii jest w książce w sposób właściwy podkreślone. Politbiuro jest mózgiem całego systemu.

Jeden z rozdziałów książki Dallina jest zatytułowany „Tak zwana ewolucja komunizmu“. Jeżeli zagranicy wydawało się, że Stalin nawraca do nacjonalizmu rosyjskiego, do tradycji dawnej przeszłości historycznej, do reaktywowania życia religijnego, do złożenia się do demokracji zachodnich i td., jednym słowem do zerwania z pewnymi zasadniczymi pierwiastkami ideologii sowieckiej, wkrótce po wojnie musiało pojawić się rozczarowanie i otręźwienie. Utrzymały się tylko te koncepcje, które były potrzebne polityce sowieckiej do realizowania swych celów na terenie zagranicy czy też na wewnątrz kraju, a więc ograniczenia wolność religijną (ze względu na chęć pozyskania sobie sympatii społeczeństw bałkańskich) i przywileje i uszczelbowanie hierarchiczne w Czerwonej Armii (w obliczu wzmagającego się napięcia w stosunkach międzynarodowych).

W dwóch końcowych rozdziałach Dallin wykazuje liczne pomyłki w kalkulacjach politycznych (na terenie zagranicznym) i strategicznych Stalina. Przewidywania jego o nieuchronnym konflikcie anglo-amerykańskim nie sprawdziły się i zapewne i w przyszłości nie sprawdzą. A chytrósć Stalina, wiążącego się z Hitlerem celem odwrócenia uderzenia niemieckiego sciążęła na Rosję bezprzykłądne zniszczenie, klęski i ogromny upust krwi.

Książka kończy się stwierdzeniem, że wielki eksperyment bolszewicki, który miał sprowadzić rządy sprawiedliwości społecznej, odebrał społeczeństwu wolność a sprawiedliwości społecznej nie zapewnił. Usunął od rządów dawne warstwy górne, jednak stworzył nowe społeczeństwo klasowe, bynajmniej moralnie i materialnie nie wyższe od poprzedniego. Społeczeństwo to regulowane od góry, działa jak maszyna, w której każdy obywatel ma wyznaczoną funkcję, nie posiada jednak praw politycznych ani bezpieczeństwa osobistego. System ten narzucany jest teraz narodom, które znalazły się pod władzą rosyjską.

Wojna przyniosła Rosji zwycięstwo, lecz nie dała narodowi rosyjskiemu szczęścia. Oto słowa koncowe książki: „Przebieg wojny, cena zwycięstwa i powojenna sytuacja Rosji stanowią prolog wielkich zmian wewnętrznych — zmian większych niż niektórzy skłonni są oczekiwać“ (str. 292).

M. Ch.

**Bernard Newman** — „Russia's Neighbour — The New Poland“ (Sasiad Rosji — Nowa Polska) Victor Gollancz Ltd., London 1946, stron 256, cena 12s. 6d.

Bernard Newman jest pisarzem dobrze znającym Polskę jeszcze z czasów przedwojennych. Ogłosił już poprzednio dwie książki o Polsce, jedną opisaną pt. „Peddling Poland“, a drugą historyczno-polityczną pt. „The Story of Poland“. Newman w ogóle jest pisarzem bardzo płodnym i bardzo wszechstronnym. Ma w swoim dorobku około 20 powieści, przeważnie typu szpiegowsko-detektywistycznego, i około 10 książek podręczniczych, wśród nich, jak już wspominaliśmy, o Polsce, dalej o Rosji, o państwach bałtyckich, bałkańskich itd.

Podróże, często odbywane w sposób niekonwencjonalny (n.p. na rowerze), są też głównym natchnieniem książek jego o nieco ambitniejszym zakroju, w których nie zadawała się samym opisem tego, co widział, lecz rozważa i dyskutuje pewne szersze zagadnienia polityczne, ekonomiczne, kulturalne itd., związane z jednym krajem czy z większym obszarem, bądź też pewne problemy szczególne, jak n.p. ostatnio wydana jego książka o sowieckiej aferze szpiegowskiej w Kanadzie.

Książka wymieniona w nagłówku jako dosyć niepostrzeżenie przeszła przez rynek czytelnicy i w krytyce wydawnictw. Pisząc te słowa przypadkowo natknął się na nią w dziale książkowym jednego z prowincjonalnych domów towarowych. Nie pojawiło się drugie jej wydanie. Wprawdzie książka pisana była na gorąco, w związku z udziałem autora w pierwszej wycieczce pisarzy brytyjskich do „oswobodzonej“ Polski, jednak zawiera ona taką masę informacji, na ogół ścisłych i obiektywnych, że żyć by sobie należało jak największe rozpowszechnienie książki wśród publiczności czytającej w Anglii.

Postawa autora wobec Polski jest bardzo żywiliwa i pełna zrozumienia naszej sytuacji i naszych niekiedy wielce skomplikowanych problemów. Nie wszystkie rozwiązania proponowane przez autora trafiają nam do przekonania i nie wszystkie jego przewidywania okazały się słuszne. Newman wyraźnie czuje się lepiej na gruncie opisywamy, niż na terenie rozważań politycznych, gdzie wykazuje pewną naiwność, często spotykana u ludzi dobrej woli, którzy oczekują tej dobrej woli również u innych.

Rozważa on np. możliwość utworzenia

związku państw środkowo-europejskich, na początek obejmującego Polskę, Czechosłowację, Węgry i Austrię. Wysuwa też pewien program zadań politycznych, gospodarczych, wychowawczych itd. dla Polski, dla której zakłada jak gdyby istnienie pełnej niepodległości. Dodaje coprawda — nie bez racji —, że „wszystko to zależy bezpośrednio lub pośrednio od polityki rosyjskiej” (str. 248).

Wyzuwa się wyrażnie z książki, że autor, wbrew wymowie faktów, ma złudzenia, iż Zachód będzie mógł się porozumieć z Rosją, że okres wzajemnych podejrzeń jest przejściowy i da się zastąpić szczerą i otwartą współpracą. Trochę zamazany też jest obraz istotnych stosunków politycznych w Polsce, ponieważ nie jest dostatecznie silnie podkreślony fakt, iż obecny reżim jest tylko wykonawcą woli mocodawców z Kremla. Wprawdzie autor gdzieś wspomina, iż „Polacy nie są panami w swym domu” (str. 161), i chociaż przewiduje, że Rosjanie długo jeszcze pozostaną w Polsce, przez którą biegna ich linie komunikacyjne między Rosją a okupacją sowiecką w Niemczech, jednak nie budzi to jego zastrzeżeń, o ile Polska i Rosja byłyby przyjaźnie do siebie usposobione.

Newman nie tai jednak faktu, iż stosunek Polaków wobec Rosjan bynajmniej nie jest przyjazny i że powody tego stanu rzeczy są liczne i uzasadnione. Pojawiających się na ulicach miast żołnierzy czy oficerów Rosjan publicznie zgornuje kompletnie. Pewien generał rosyjski w rozmowie z autorem stwierdzał, że Polacy odnoszą się do Rosjan z nienawiścią i z pogardą. Newman opisuje liczne wypadki rabunków dokonywanych przez żołnierzy i dezertersów sowieckich, wypadki drażniących i nieuzasadnionych rewizji w rolnictwie i przemyśle i cytuje cyniczne oświadczenia rosyjskie w związku z ogalaniem Gdańska z urzędów portowych, iż oddaje się Polsce to miasto w takim stanie, w jakim było, gdy Polska jej utraciła w 14. stuleciu. Dość wyraznie też wynika z uwag autora, że Polska jest niemalosiernie eksploatowana gospodarczo przez Sowiety.

Książka Newmana ustawicznie podkreśla niezłomność ducha narodu polskiego w obliczu klęsk i przeciwności, dalej przywiązanie do ideałów kultury zachodniej i głęboką religijną spoleczeństwa. Sposób wydalania ludności niemieckiej z ziem zachodnich daleki był brutalności, z jaką Niemcy dokonywali wyrzucania Polaków z ich siedzib na kilka lat przed tym. Przyznawał to nawet jeden z zainteresowanych Niemców w rozmowie z autorem.

Rozdział poświęcony nowo pozyskanym ziemiom na zachodzie jest w ogóle bardzo interesujący i pouczający. Autor uważa, że kwestionowanie praw Polski do tych ziem, gdy proces usuwania Niemców i osiedlenia milionów Polaków jest w pełnym toku, jest zgoda nie na miejscu i spóźnione. Sądzi on, że jedynie zwrocenie Polsce Łwowo mogłoby skłonić Polaków do zgody na odstąpienie zachodniej części Śląska (po Nissie wschodnią).

Książka Newmana zarówno w uwagach

historycznych, jak i w nakreśnianiu współczesnych stosunków w Polsce nacechowana jest rzetelnym dążeniem do ujęcia prawdy. Na uwagę np. zasługuje sposób przedstawienia sprawy granic polsko-rosyjskich, tak różny od tego, co zwykłymi czytacz w różnych rozprawach brytyjskich i na łamach prasy angielskiej w ostatnich latach.

Cyfrы przytaczane przez autora są na ogół zgodne ze źródłami polskimi. Prawdopodobnie przez przeoczenie (niezawinionie zapewne przez autora, który stwierdza, że ostatniej korekty sam nie mógł przeprowadzić) w statystyce narodowościowej Polski zakradł się poważny błąd, gdyż odsetek Polaków podany został zamiast 68.9 na 58.9. Wprawdzie błąd może być przez samego czytelnika zauważony, jeżeli zsumuje cyfrы innych narodowości, iluz jednak czytelnikowi zda sobie ten trud?

Poza tymi usterekami, jako całość, książka Newman'a oddać może sprawę polskiej rzetelnej służbie.

M. Ch.

**Blueprint for World Conquest**  
(Schemat zdobycia świata).  
With an introduction by William Henry Chamberlin. Human Events. Washington — Chicago, 1946. Stron 264.

Wydawnictwo amerykańskie Human Events oddało — zdaniem znanego publicysty politycznego i znawcy problemu sowieckiego W. H. Chamberlin'a — wielką i żywo odczuwaną przysługę publiczną, wydając ponownie drukami w jednym tomie: tezy i statuty, program, wreszcie konstytucję i regulamin Międzynarodówki Komunistycznej.

Ogłoszenie tej książki świadczy o wrażliwym zainteresowaniu opinii amerykańskiej istotnymi celami, przyswajającymi obecnym władcom Rosji. Bo przecież już chyba tylko najmniejszych wierzą, że formalne i pozorne rozwiązywanie Kominternu w 1943 r. oznacza jakiś zasadniczy zwrot w polityce Kremla i że zarzucona została myśl zawojowania świata przez komunistów rosyjskich.

W. H. Chamberlin w przedmowie do książki zwraca szczególną uwagę na stale powtarzające się w przedrukowanych dokumentach kominternowskich podkreślenie, iż wojna międzynarodowa i domowa jest koniecznym warunkiem ostatecznego zapanowania w świecie komunizmu. To też jest rzecz jasna, iż każdy rząd, którego przywódcy wyznają taką ideologię, musi być hypermilitarystyczny. Z jednej strony Litwinów na konferencjach międzynarodowych i w Lidze Narodów występował jako szermierz idei rozbrojenia, bezpieczeństwa zbiorowego i wogóle pokoju, ale równocześnie Rosja sowiecka wychodząc z założenia, że wojna jest nieunikniona, czyniła wszelkie przygotowania polityczne, gospodarcze, militarne i psychologiczne, by w tym starciu orężnym zapewnić triumf komunizmowi.

Ile warte były zapewnienia pokojowe Sowietów, dzisiaj jest już powszechnie przez

fakty wykazane. Żaden inny kraj (za wyjątkiem może Niemiec hitlerowskich) nie może współzawodniczyć z Rosją sowiecką w zakresie łamania dobrowolnie podpisanych traktatów, paktów i zobowiązań. Traktaty o nieagresji, które rząd sowiecki zawarł z własnej inicjatywą z Polską, Finlandią, Estonią, Łotwą i Litwą, potraktował przy pierwszej okazji jako świsłki papieru. Nie dotrzymał ani zobowiązań zawartych w Karcie Atlantyckiej, ani nie respektował zapewnień dotyczących odbycia „wolnych i nieskrepowanych wyborów” w Polsce, w której osadził swych agentów, w Moskwie wycieczonych do tego zadania, jako kierowników.

Chamberlin w swej przedmowie polemizuje przekonująco z poglądem, że polityka zagraniczna Sowietów w czasie ostatniej wojny światowej i po jej zakończeniu kierowała się przede wszystkim motywem zapewnienia bezpieczeństwa swemu państwu. Motyw ten przecież nie może usprawiedliwić niszczenia nie tylko bezpieczeństwa, ale wprost niepodległości słabszych sąsiadów. Pozatem agresja nigdy nie prowadzi do zapewnienia istotnego bezpieczeństwa. Wreszcie, w erze bomb atomowych i rozwoju lotnictwa, posiadanie dodatkowych 200 do 200 mil terytorium przygranicznego nie odgrywa właściwie żadnej roli.

Jest rzeczą niepoważną liczyć na jakieś rozbieżności w łonie wojujących komunistów, jeśli chodzi o cele końcowe jakie sobie stawiają. Stalin różnił się od Trockiego tylko w zakresie metod, służących osiągnięciu tego samego celu, do którego zdążył Trocki. A celem tym była i pozostała światowa rewolucja komunistyczna, mająca obalić wszystkie państwa „kapitalistyczne”.

Chamberlin przytacza słowa Stalina z książki jego „Leninizm”. Są one dość charakterystyczne: „Zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju nie jest celem samym w sobie, trzeba na nie patrzeć jako na poparcie i jako na środek, przyspieszający zwycięstwo proletariackie w każdym innym kraju. Bowiem zwycięstwo rewolucji w jednym kraju (jak w wypadku w Rosji) jest nie tylko rezultatem nierównego rozwoju i postępującego rozkładu imperializmu; jest ono również początkiem i kontynuacją rewolucji światowej”.

W przemówieniu zaś do delegacji robotników francuskich w 1927 r. Stalin zalił się na fakt, iż Rosja sowiecka otoczona jest zewsząd przez państwa kapitalistyczne i musi bronić się za pomocą G.P.U. (obecnie N.K.W.D.) przed wrogami wewnętrznymi rewolucji, którzy są „agentami kapitalistycznych wszystkich krajów”. Chamberlin wyciąga stąd wniosek, iż w umyśle Stalina panuje przekonanie o nieprzejednanej wrogości między Związkiem sowieckim a światem „kapitalizmu”. Oznacza to, że Rosja nigdy nie zarna bezpieczeństwa, jak długo państwa „kapitalistyczne” (czyli, jak dodaje Chamberlin, państwa demokratyczne) nadal istnieją.

Rosja w ciągu ostatnich 8 lat weszła na drogę realizacji tego celu. Dwanaście nie-

gdys niepodległych państw podporządkowała mniej lub bardziej ściśle swej władzy.

Dokumenty opublikowane wskazują zresztą bardzo otwarcie, jakimi drogami — poza brutalną siłą orężną — komuniści dążą do osiągnięcia do celu. Warunki przystąpienia do Międzynarodówki Komunistycznej wymagają wprost uprawiania zdrady w armii, w administracji, w związkach zawodowych i t.d. Wierność hasłom komunistycznym i ściśle przestrzeganie linii politycznej, nadawanej z Moskwy, staje się pierwszym obowiązkiem komunisty w każdym kraju. Lojalność wobec własnego państwa, patriotyzm i obowiązki z niego wypływające — wszystko to musi być odrzucone przez prawowitego komunistę, który staje się eksponentem rosyjskiej piątej kolumny, często paralizującej ruchy rządu narodowego i uprawiającej wyraźną zdradę narodową.

Z opublikowanych teraz ponownie jako całość dokumentów Kominternu wyraźnie wyciera plan opanowania, zawojowania świata przez grupę ambitych ludzi, którzy z Kremla dyrują przygotowaniami do rewolucji światowej.

M. Ch.

**Nowiny Robotnicze**

W październiku b.r. ukazał się drugi z kolei numer „Nowiny Robotnicze” organu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Londynie. Pismo drukowane na czterech stronach, przynosił krótkie artykuły oraz wiadomości dotyczące świata pracy, tak z zagranicy jak i z kraju. Jak dotychczas „Nowiny” są dwumiesięcznikiem, cena egzemplarza 3d. Redakcja i administracja mieści się przy 74, Cornwall Gardens, London S.W.7.

**KSIAŻKI NADANE**  
**„63 Days”** (61 Dni) Historia Powstania Warszawskiego. — Liberty Publications. Stron 111. Cena 4s. 6d., Londyn 1947.

**Władysław Konopczyński** — „*Cazimir Pulaski*” Wyd. Polish Roman Catholic Union of America, Chicago, III, 1947, stron 62.

**Władysław Wielhorski** — „*Polska a Litwa*” Stosunki wzajemne w biegu dziejów, nakładem The Polish Research Centre, Ltd., Londyn, 1947, stron 376.

**Andrzej Libich** — „*Na obcej ziemi*”, Polskie Sity Zbrojne 1939 — 1945, — Polska Historia II Wojny Światowej, tom II. Światpol 1947.

**Władysław Kania** — „*Communism and Religion*” (Komunizm a Religia) — wydanie rote tłumaczył R. M. Dowdall, O.P. — Londyn 1947 — stron 79.



## HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

## General przyjacielem cesarza

Cesarz Hiro-Hito bardzo zagustował w demokracji i demokracji, stając się jednocześnie przyjacielem generała Mac-Artura.

Bliskie i serdeczne stosunki, łączące cesarza z generałem, dają okazję do wzajemnej wymiany drobnych podarunków.

Ostatnio generał ofiarował cesarzowi książkę jednego z uczonych amerykańskich na temat bomby atomowej, zaopatrując ją w następującą dedykację: W drugą rocznicę Hiroszimy — na pamiątkę.

## Pogrzeb ukochanego wuja

Hans Walcher, sklepikarz ze Stuttgartu w zonie amerykańskiej, postanowił sprowadzić zwłoki swego wuja, zmarłego w zonie sowieckiej. Zwrócił się wobec tego do dowództwa sowieckiego z prośbą o udzielenie odpowiedniego zezwolenia.

Nieosiągalne, ponieważ najwyższa waga dozwolonych przesyłek może wynosić tylko pięć kilo, a pański wuj waży ponad sześćdziesiąt.

To nic nie szkodzi — odpowiedział kochający siostrzeniec — ja wyekspeduję wuja w dwunastu paczkach, proszę tylko dać mi na to zezwolenie.

## Gromyki

Szorstki, nieuprzejmy, stale milczący i nie mający poczucia humoru Gromyko stał się od dawna postrachem konferencji i przyjęć dyplomatycznych.

W czasie swego ostatniego pobytu w Stanach Zjednoczonych Mołotow spotkał się z licznymi skargami na postępowanie swego ambasadora.

Nie rozumiem powodu skarg — odparł Mołotow — Gromyko jest dla nas idealnym ambasadorem. Wykonuje wszystkie nasze polecenia z największą ścisłością i gorliwością a o to nam właśnie chodzi. Jeśli mógłbym czego żałować, to tylko tego, że nie mamy więcej takich Gromyków.

## Epita fium

*Gavroche* cytuje takie epita fium: „Apollo Nałęcz-Korzeniowski, ofiara tyranii moskiewskiej, urodzony 21 lutego 1820 r., zmarły 23 maja 1869 r. — Człowiekowi, który kochał swą Ojczyznę, pracował dla niej i dla niej zmarł — rodacy“.

Epita fium to jest wyryte na jednym z grobów cmentarza krakowskiego, w którym spoczywają zwłoki ojca Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Czy epita fium to nie zawiera — zdaniem *Gavroche* — bogatej treści do zastanowienia się dla różnojęzycznych wielbicieli wielkiego pisarza polskiego.

## Manewry generała

W jednym z pism amerykańskich pani Marshall opowiada, jak poznała swego męża, obecnego ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych.

Poznaliśmy się w 1928 r. na obiedzie u wspólnych znajomych w miasteczku Columbus.

Pod koniec przyjęcia pułkownik Marshall poprosił o pozwolenie odwiedzenia mnie do domu swym samochodem.

Mimo, że Columbus jest bardzo małym miasteczkiem, podróż nasza trwała godzinę, wobec czego zapytałam:

- Od jak dawna pan tu mieszka.
- Od dwu lat.
- Jakto od dwu lat i w ciągu tego czasu nie poznał pan dostatecznie miasta, by trafić do mego domu?

— Właśnie w ciągu dwu lat tak dobrze poznałem miasto, że obecnie przez godzinę udawało mi się omijać dzielnicę, w której pani mieszka, bez wzbudzania w pani podejrzeń.

Kobiety zapewne mogłyby od siebie dodać, że jeśli pani Marshall nie miała wówczas podejrzeń, to chyba nie ze względu na zręczność manewru generała.

J. F.

## D O K U M E N T Y

NOTA RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH  
DO RZĄDU WARSZAWSKIEGO

W dniu 30 września b.r. Departament Stanu w Waszyngtonie wystosował notę w odpowiedzi na notę Rządu Warszawskiego z dnia 14 września, w sprawie planu odbudowy gospodarczej Niemiec.

Nota ta, podpisana przez wiceministra spraw zagranicznych Normana Armour'a stanowi z jednej strony odpowiedź na sugestie propagandy sowieckiej, że Stany Zjednoczone dążą do odbudowy przemysłu wojennego Niemiec, z drugiej zaś, dotyczą sprawy dla Polski zasadniczej, jaką jest obawa społeczeństwa polskiego przed ponownym zagrożeniem przez Niemcy.

Ze względu na ważność tej noty jako deklaracji politycznej Stanów Zjednoczonych w stosunku do Polski, podajemy jej pełny tekst według wersji PATA:

„Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty rządu polskiego z 14 września 1927 r. dotyczącej rozmów, toczących się w Londynie pomiędzy przedstawicielami Stanów Zjedn., Zjedn. Królestwa i Francji odnośnie ustalenia poziomu produkcji przemysłowej w Zagłębiu Ruhry w Niemczech i wyjaśniania poglądy rządu polskiego wobec decyzji, które w czasie wspomnianych rozmów osiągnięto.

Rząd Stanów Zjedn. zawsze był zdania, że decyzje dotyczące Niemiec jako całości muszą być pobierane zgodnie i łącznie przez cztery mocarstwa okupacyjne. Rząd Stanów Zjedn. nie może jednak zgodzić się z obecną interpretacją rządu polskiego co do wspomnianego porozumienia w sprawie Niemiec, tak jak to wyrażone jest w otrzymanej notce.

Rząd Stanów Zjedn. poinformował rząd sowiecki, w nocie wręczonej ambasadzie sowieckiej 29 sierpnia br. o swoim stanowisku, a mianowicie rząd Stanów Zjedn. stale, przez okres dwóch lat, usiłował dojść do wspólnego porozumienia w sprawach dotyczących Niemiec jako całości, celem wprowadzenia w życie postanowień Porozumienia Berlińskiego z roku 1945, które stipuluje, że Niemcy muszą być traktowane w całości jako jednostka gospodarcza i musi być ustanowiona wspólna w tej sprawie polityka. Dopuszczalny poziom produkcji

całych Niemiec, przyjęty 27 marca 1946 r., ustalony został w założeniu, że Niemcy będą traktowane jako jednostka gospodarcza. Ponieważ cel ten nie został osiągnięty, rząd Stanów Zjedn. zmuszony był wraz ze społeczeństwem amerykańskim ponosić ogromne wydatki w utrzymywaniu przy życiu swojej strefy okupacyjnej, nie będącej samowystarczalną. Naród amerykański z niezwykłą cierpliwością godził się na tą sytuację, która by nie zaistniała, gdyby całe gospodarstwo niemieckie zostało zjednoczone. W czasie narad ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w roku bieżącym stało się jasnym, że sprawa jednoci gospodarczej Niemiec znów musi być odroczone i że jest mało widoków na pomyślne rozwiązanie. W obliczu takiej sytuacji stało się koniecznym przedsięwziąć odpowiednie kroki w strefach okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej, by ulżyć ogromne ciężary finansowe spoczywające na rządach wspomnianych dwóch państw, które ponoszą odpowiedzialność za owe deficytowe terytoria.

We wspomnianej notce, wręczonej ambasadzie sowieckiej, rząd sowiecki został poinformowany, iż rząd Stanów Zjedn. nie może zgodzić się na pogląd, że nie można uczynić niczego, co by ulżyło ciężar finansowy ponoszony przez Stany Zjedn., lub też na wyrażenie zgody na udział zachodniej

strefy Niemiec w odbudowie gospodarczej Europy w ramach porozumienia berlińskiego dopiero po uzyskaniu zgody rządu sowieckiego.

Zgodnie z postanowieniami porozumienia czterech mocarstw Stany Zjedn. są usprawiedliwione w dążeniu do celów wspólnie ustalonych i porozumiewają się w tej sprawie z każdym z innych okupacyjnych mocarstw, które zgodzi się na współpracę w osiągnięciu zamierzonego celu.

Chcę podkreślić, że na ostatnim posiedzeniu rady ministrów spraw zagranicznych wszyscy czterej ministrowie zgodzili się, że poziom produkcji przemysłu niemieckiego może być podniesiony powyżej tego, co przewidywał plan z 27 marca ub. roku. Nie powzięto jednak decyzji formalnej w tej sprawie z braku porozumienia co do innych zagadnień, ale niemniej fakt pozostaje, że zgodzono się z poglądem, iż poziom produkcji przemysłu niemieckiego musi być podniesiony, jeśli Niemcy mają być traktowane jako jedność gospodarcza. Jeśli więc taki stan rzeczy byłby konieczny w korzystnym wypadku przekształcenia Niemiec w całość gospodarczą, to jest tym bardziej konieczny w mniej korzystnym wypadku, gdy Niemcy są gospodarką podzieloną. Rząd Stanów Zjedn. może zapewnić, że opracowując nowe plany gospodarcze dla stref okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej przestrzegają się głównego celu Porozumienia Berlińskiego, mianowicie wyeliminowania całego potencjału wojennego Niemiec, jednocześnie podnosząc rolnictwo i przemysł służący celom pokojowym, by umożliwić egzystencję Niemiec bez pomocy z zewnątrz.

W komunikacie z 28 sierpnia 1947 r. o decyzjach osiągniętych w Londynie zostało z naciskiem stwierdzone, że Niemcy nie otrzymają pierwszeństwa przy odbudowie wobec innych demokratycznych państw w Europie, i również że produkcja niemiecka przyczyni się do ogólnej odbudowy całej Europy. Rząd polski nie może nie zdawać sobie sprawy ze znaczenia, jakie ma przemysł niemiecki w dziele odbudowy gospodarczej Europy.

Zmieniony plan poziomu produkcji niemieckiej niewątpliwie w pewnym stopniu odbij się na planie odszkodowań i momenty te zostały bardzo szczegółowo przedyskutowane i wzięte pod uwagę. Ma się nadzieję

i oczekuje się, że w wyniku końcowym osiągnie się tym sposobem znacznie lepsze rezultaty wobec korzyści, które wynikną z szybkiego odbudowania stosunków handlowych z Niemcami. Niewątpliwie byłoby korzystniej, żeby cały ten plan jak i inne postanowienia wobec Niemiec opracowany był wspólnie przez cztery okupacyjne mocarstwa. Poprzednie jednak ustępy powyższej noty wystarczająco jasno stwierdzają, dlaczego w strefach okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej sprawy te nie mogły być dłużej odraczane.

Nota rządu polskiego wspomina, że w wyniku podwyższenia poziomu produkcji przemysłu niemieckiego wytworzy się sytuacja zagrażająca bezpieczeństwu Europy. W odpowiedzi rząd Stanów Zjedn. chce zwrócić uwagę na fakt, że władze okupacyjne w strefie amerykańskiej zniszczyły wszelkie urządzenia o znaczeniu wojskowym. Ze wszelkich urządzeń o charakterze wojskowym nie licząc fortyfikacji 91% uległo całkowitemu zniszczeniu a 100% materiału wojennego (w tym zarówno materiału marynarki wojennej) zostało całkowicie zniszczone. Na dzień 1 maja 1947 r. ze 105 fabryk zaliczonych jako fabryki wojenne 74 zostało całkowicie zniszczonych, a 29 częściowo rozebranych. Prace nad dokonaniem tej akcji trwają nadal.

Nota rządu polskiego stwierdza, że decyzje powzięte w Londynie są niezgodne z zasadami, którym holdują wszystkie narody sojusznice, a mianowicie, że należy dążyć do uniemożliwienia powtórzenia się agresji niemieckiej — dokonania demilitaryzacji w strefie amerykańskiej stanowią odpowiedź na ten zarzut.

Rząd polski niewątpliwie docenia fakt, że rząd Stanów Zjedn. wielokrotnie proponował zawarcie traktatu z W. Brytanią, Francją i ZSRR, któryby gwarantował bezpieczeństwo Europy przeciw odrodzeniu się militarystki niemieckiej na okres lat 40-tu. Propozycja amerykańska, która wysunięta została przed rokiem, jest wciąż otwarta i została przyjęta jako podstawa do negocjacji przez W. Brytanię i Francję, ale nie przez ZSRR. Propozycja ta jest niezbitym dowodem, że naród i rząd Stanów Zjedn. jest zdecydowany nigdy nie dopuścić do tego, by Niemcy mogły się znów stać dominującym mocarstwem w Europie".



(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

- dożnik-rednik : Preslav K'rsovski). Str. 8. Izd. na Min. na Informacijata i na Izkustvata. Sofija, 24 XII. 1946.
- Newnham, Maurice. *Prelude to Glory. The Story of the Creation of Britain's Parachute Army*. Str. XVIII, 350. Sampson Low, Marston and Co. Ltd. London. Cena 21/-.
- Nowakowski, Zygmunt. *Mój Kraków*. Str. 44, 4 tabl. Biblioteka Polska. Nowy Jork (1947).
- Piasecki, Sergiusz. *L'amante dell'Orsa Maggiore*. Romanzo. (Unica traduzione autorizzata dal Polacco di Evelina Bocca Radonska, Gian Galenazzo Scveri). Str. 386, 3 nlb. A. Mondadori ed. I Grandi Narratori d'Ogni Paese. Medusa, vol. 134. B.M., 1946. Cena 300 lir.
- Pidek, Józef (opr.). *Elektrotechnika pojazdów mechanicznych*. Podręcznik dla szkół i kursów samochodowych. Rysunki i szkice wykonał Glaser Sylwester. Zdjęcia wykonał Siemiątkowski Zbigniew. Str. 89, 1 k.nlb. (Nakł. druk. „Schröder-sche-Buchdruckerei“.) Niemcy, 1946.
- Praktyka warsztatowa tu przemysł metalowym*. Tłumaczenie „General Engineering Workshop Practice”. Wyd. Odham Press Ltd... Tłumaczyli inż. B. Hackiewicz, B. Mogilnicki. Str. 480, 2 ks., 230 str. ilustr. Wydano staraniem i Komitetu Wydawniczego przy Biurze Rejestracji Specjalistów (P.S.W. we Frankfurcie n/M., 1946. Z materiałów tłumaczonych dla Biblioteki Krótkiego Szkolenia). Cena 18/-.
- Prus, Bolesław. *Placówka*. Str. 127. Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego z Hanowerze, 1946. Cena RM. 8.
- Radian, O. Sz. (Zebr. i opr. na kwartet niemiecki) *Hij kołda, kołda...* (Wiązanka kołend) K.nlb. 2. Nakł. T. P. S. Brunawik, 1946.
- Radian, O. Sz. (zebr. i opr.) *Kujawiaki*. Cz. 1-2. K. nlb. 2. Nakładem T. P. S. (Brunawik, 1946).
- Rosińska, Maria. *Książeczka dla dzieci*. Str. 23, 1 nlb. Wyd. Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze. Hanover, 1946. Cena RM. 2.
- Sieroszewski, Wacław. *Al confini delle foreste*. Romanzo... (Traduzione dall' originale polacco di Janina Gromska). Str. 291, 3 nlb. Bompiani. (Milano), 1946. Cena 150 lir.
- Sinko, Tadeusz. *Vir bonus*. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla 3-iej kl. gimnazjów ogólnokształcących. Str. 91. Nakł. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena RM. 5.
- Sixty Three Days. *The Story of the Warsaw Ring*. Foreword by George Gibson (former Chairman of the T.U.C.) Str. 111, il. Liberty Publications. (London, 1947.) Cena 3/6.
- Słowacki, Juliusz. *Anielli*. Str. 31. Wydawnictwo „Lud”. Hanover, 1946.

Szajnowski, W. (opr.) *Słownik górnicy angielsko-polski*. Uzupełniony i poprawiony przez Komitet Redakcyjny Sekcji Górnictwo-Hutnictwo-Naftowej Stowarzyszenia Techników Polskich w W. Brytanii. Str. 57. Polish Technical Publishing Trust. London (1947). Cena 2/6.

Szober, St.(anisław), Niewiadomska Ciecylia), Bogucka Ciecylia). *Nauka pisowni we wzorach i ćwiczeniach*. Cz. 4. Podręcznik dla 5 klasy szkoły powszechnej. Wyd. 8. Str. 51, 1 nlb. (Przedruk z wyd. 7-go. r. 1945, wyd. nakł. Min. W.R. i O.P.) Nakł. Związku Polaków w Hamburgu. Hamburg, 1945.

UNRRA in Poland. Ed. 2, Str. 8. European Regional Office, UNRRA at Work, nr. 5. London, 1946.

Vacher. *Dobre rady dla młodych matek*. Oprac. M. Milewski. Rys. Piemar. K. nlb. 8 (powiel.) Wyd. Nakładem „Głosu Polskiego” (Hagen, 1946).

*W oczach pisarzy*. Wybór opowieści wojennych (1939-1945). Opracował Gustaw Herling-Grudziński. Str. 401, 1 k. nlb. Instytut Literacki. Rzym, 1947. Cena 12/6.

Wawro, T. (opr.) *Podręczny angielsko-polski i polsko-angielski słowniczek pszczelarza*. Cz. I Słowniczek angielsko-polski. Str. 24. Cz. II Słowniczek polsko-angielski str. 26. (powiel.) b.w. Bankfoot-Szkocja, 1947. Cena 2/6.

Welles, Sumner. *Where are we Heading?* Str. XV, 4 k. nlb., 334. Hamish Hamilton. London, 1947. Cena 15/-.

Welnicki, Jan. *Roboty cięśliwskie w budownictwie wodnym*. Dla użytku majstrów i nadzorców robót wodnych. Str. 48 + 64 rysunki. (Powiel.) Nakł. Mgr. P. Wodziański. Londyn, 1946.

*Who's who of the Regime in Poland*. Str. 70. Scottish League for European Freedom. Edinburgh, 1947. Cena 2/6.

Wielhorski, Władysław. *Polska a Litwa*. Stosunki wzajemne w biegu dziejów. Str. IV, 376. The Polish Research Centre Ltd. Londyn, 1947.

*Wojskowy i kouspiracyjny wysiłek Polski we Francji, 1939-1945*. Str. 104, 8 nlb. Wydział Kult. Oświat. Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej we Francji. 1945.

Z.K. — A.P. — S.G. *Rolnictwo w Wielkiej Brytanii*. Poradnik dla rolnika polskiego. Str. 163. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Wydział Wydawniczy. Londyn, 1947. Cena 5/6.

Zajaczkowski, Tadeusz. *W krainie absurdu*. Str. 96. Nakładem Biura Prąsowego Biskupa Polowego W. P. Rzym, 1946. Cena 75 lirów (8 sh.).

Zapolska, Gabriela. *Sezonowa miłość*. T.M.I. Str. nlb. 2, 243 i 254, 2 nlb. K. Breiter. Rzym, 1947.

*Ziemia Odzyskana*. Str. 66, 2 nlb., 1 tabl. Biblioteka „Wolna Trybuna”, Nr. 2. Rzym, 1947.

„PRZEGLĄD POLSKI“ JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGLY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓLROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW  
POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNAĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“ SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ  
— 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ  
— 3 SZYLINGI

#### *Cena 4 szylingi*

CENA PREN. KWARTALNEJ .. ..	0	12	0
CENA PREN. PÓLROCZNEJ .. ..	1	01	0
CENA PREN. ROCZNEJ .. ..	1	16	0